



Marian Wicha z Michowa zagrał w „Jednym z dziesięciu”. To kolejny jego teleturniej

strona 4



strona 24



lubartow.24wspolnota.pl

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

TYGODNIK LOKALNY
I GMINY NIEMCE

18 - 24 października 2022 r. ■ nr 42 (869) ■ Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)

Nagrody dla nauczycieli. Lista

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDZWIADA ■ OSTROWEK ■ SERNIKI ■ USCIMÓW ■ NIEMCE

A co na lubartowski ożenek PiS i KO powiedzą Kaczyński i Tusk



Tomasz Marzęda
starosta lubartowski (PiS)

**Mam czyste sumienie.
Nie zrezygnowaliśmy
z naszych wartości**



Jerzy Zwoliński
przewodniczący Rady Powiatu (KO)

**Nie obawiam się
o reakcję wyborców
Koalicji Obywatelskiej**

STRONA 8/21/22/23

**Wybuch przy ul.
Szaniawskiego
w Lubartowie.
Saperzy w akcji**

STRONA 3

**Gdzie są schrony
w powiecie?**

STRONA R1

**Będziemy się
rzucać pod TIR-y,
żeby utrudnić
inwestorowi
działanie**

STRONA 5

**Niemce: Zarobki,
oszczędności
i długi,
nieruchomości...
Czyli co
w portfelach mają
nasi radni**

STRONA 19

Wielkie emocje podczas wizyty potomków Żydów z Lubartowa

**- To zdjęcie mojego
ojca Icka - rozpoznała
Orna Finkelstein**

- Tu stał dom, w którym urodził się mój ojciec! -
gość z Izraela wskazuje miejsce na ul. Legionów.
Goście z Izraela, Francji, Niemiec i USA
odwiedzili miasto swoich ojców - Lubartów.

STRONA R2

W miejscu starego cmentarza żydowskiego ustawiono głaz z pamiątkową tablicą

REKLAMA



**DOSTOSUJ UBEZPIECZENIE DO
POTRZEB TWOJEGO DZIECKA**

Ubezpieczenia
Tomasz Przeworski
Kock, ul. Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261

Placówka Partnerska



Proama

KASACJA POJAZDÓW



500 644 661

SKUP SAMOCHODÓW

KASACJA POJAZDÓW

Tel. 730 314 421

CZĘŚCI UŻYWANE

Tel. 518 070 770

LUBARTÓW

**KASACJA
POJAZDÓW**

Tel. 500 813 500

S T O P K A
Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl
Dominik Smagała

region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Anna Sztal
Tel. 603 920 910
annaszta@gmail.com

Sport:
Mateusz Polynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie
internetowej 24wspolnota.pl oraz
w siedzibach redakcji.

**TU NADASZ
OGŁOSZENIE**
POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów
• Redakcja ul. Ks. Szulca 1
• Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
• Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
• Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2

Ostrówek
• Sklep Korona,
Ostrówek Kolonia 12

Kock
• Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
• Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleeberga 10
(obok Biedronki)

Jeziorzany
• Dom Handlowy Anna
Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
• Komis Bogusława
Staniak ul. Rynek 1 21

**PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU**

20 października
godz. 8.00 - 16.00,
Skrobów Kol. (3)
godz. 8.00 - 12.00, Wola
Niemiecka (5)

**24
LUBARTÓW**
24wspolnota.pl

Małgorzata Sabat Honorowym Profesorem Oświaty



Minister Edukacji Narodowej Przemysław Czarnek wręczył 13 października tytuły Honorowego Profesora Oświaty. Jako jedyny nauczyciel z województwa lubelskiego - otrzymała Małgorzata Sabat, nauczyciel historii i wiedzy o społeczeństwie z Zespołu Szkół nr 2 im. Księcia Pawła Karola Sanguskiego w Lubartowie. Małgorzata Sabat jest nauczycielką z 33-letnim stażem zawodowym. Jej uczniowie często uzyskują najwyższy w powiecie wynik maturalny z historii. Za swoją działalność oświatową była wielokrotnie uhonorowana, m.in. Medalem KEN, nagrodą Ministra Edukacji Narodowej, nagrodą Kuratora Oświaty, Złotym Krzyżem Zasługi.

Troje stypendystów Prezesa Rady Ministrów z ZS 2 w Lubartowie



Uczniowie z liceum i technikum przy ul. Chopina dostali stypendia premiera. Wśród uhonorowanych tym wyróżnieniem znalazła się w tym roku trójka uczniów z Zespołu Szkół nr 2 w Lubartowie: Klaudia Trojak z klasy IV S o profilu społeczno-administracyjnym I Liceum Ogólnokształcącego w Lubartowie oraz Jakub Machoś i Patryk Wasilewski z klasy IV T i VI Z Technikum Zawodowego nr 2 w Lubartowie kształcącego w zawodzie technik informatyk.

R E K L A M A



ROK ZAŁOŻENIA 1910
**KAMIENIARSTWO
WYSOCKI**

506 065 233
Cmentarna 7, Lubartów

kamieniarstwo-wysocki.pl

PRODUCENT NAGROBKÓW GRANITOWYCH

Kompleksowe usługi pogrzebowe
"Marcin Grzegorzczak"

**Sala pożegnań
Chłodnia**

Lubartów, Lubelska 224
przy rondzie w Łucie

dyżur całonocowy

508 107 618



● internet
● telewizja
● telefon

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81) 854 3763

NEKROLOGI

Ireneusz Winnicki
51 lat
zm. 11 października

**Zbigniew
Olejniczek**
68 lat
zm. 8 października

Alina Kostyła
69 lat
zm. 13 października

DOM POGRZEBOWY

OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6

- Gwarantujemy najwyższy
standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności
w ZUS, KRUS

TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĄ



Centrum Medyczne
curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS

Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)

Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO- BUDOWLANE

**Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:**
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

**Przeglądy stanu technicznego
budynków**
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT

ciągników
i maszyn rolniczych. Maszyn
budowlanych. Samochodów.
ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508

**TRANSPORT maszyn rolniczych
i budowlanych o masie do 10 t**
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOLPL
tel. 793 793 136

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSKY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI,
METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

CAŁODOBOWA

APTEKA
na Mickiewicza

Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Wybuch przy ul. Szaniawskiego w Lubartowie. Saperzy w akcji

Podczas usuwania nadpalonego wyposażenia garażu, strażacy natrafili na przedmiot przypominający pocisk. Podjęto decyzję o natychmiastowej ewakuacji ratowników oraz wycofaniu pojazdów gaśniczych na bezpieczną odległość. Jednocześnie ewakuowano użytkowników przebywających w sąsiednich garażach. W dalszym etapie działań zabezpieczano pogorzelisko do momentu zakończenia działań jednostki pirotechnicznej - informuje KP PSP w Lubartowie. W garażu znaleziono także dwa spalone motocykle.

Do pożaru w garażu doszło 11 października. Straż pożarna wyjechała na akcję o 15.31.

- Podczas usuwania nadpalonego wyposażenia garażu, strażacy natrafili na przedmiot przypominający pocisk. Podjęto decyzję o natychmiastowej ewakuacji ratowników oraz wycofaniu pojazdów gaśniczych na bezpieczną odległość. Jednocześnie ewakuowano użytkowników przebywających w sąsiednich garażach. W dalszym etapie działań zabezpieczano pogorzelisko do momentu zakończenia działań jednostki pirotechnicznej - informuje KP PSP w Lubartowie. W garażu znaleziono także dwa spalone motocykle.

W akcji brały udział: JRG Lubartów, OSP KSRRG Brzeziny, OSP Nowodwór, patrol Policji, Samodzielny Pododdział Kontroli Terrorystycznej Policji w Lublinie.

Jak informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie, przyczyną pożaru prawdopodobnie było rozszczelnienie kartuszy z gazem do kuchenki gazowej.

- W sąsiednim boksie garażowym została wyrwana brama - mówi st. kpt. Michał Mazur z KP PSP w Lubartowie.

Przedmiot znaleziony wewnątrz spalonego garażu to skorupa pocisku artyleryjskiego z II wojny światowej, pozbawiony materiału wybuchowego. W pogorzelisku znaleziono też rewolwer czarnoprosty, został wysłany do ekspertyzy do Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie.

Przedmioty te należały



W pogorzelisku znaleziono skorupę pocisku artyleryjskiego z II wojny światowej



Saperzy przeszukali pogorzelisko, znaleźli rewolwer czarnoprosty

do 36-letniego mieszkańca Lubartowa. Przeszukano także jego mieszkanie, ale nie znaleziono tam niedozwolonych przedmiotów. Policja prowadzi postępowanie w kierunku Art. 164 par 2 Kodeksu Karnego. Dotyczy on spowodowania niebezpieczeństwa powszechnego, jeśli sprawca działa nieumyślnie, grozi mu do trzech lat więzienia.



Marcin Kusyk

Na miejsce zdarzenia przybyli policjanci saperzy z Lublina

Nietrzeźwy rowerzysta wjechał pod samochód

LUBARTÓW: Ponad promil alkoholu w organizmie miał rowerzysta, który został potrącony przez samochód. Sprawcą kolizji okazał się cyklista.

W środę (12 października) policjanci lubartowskiej drogówki patrolowali rejon Abramowa. Zauważyli groźnie wyglądające zdarzenie na drodze.

- Okazało się, że rowerzysta został potrącony przez osobowego Forda - informuje sierżant



Nietrzeźwy rowerzysta wjechał pod samochód

sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. - Mundurowi natychmiast udzielili rowerzyście

pierwszej pomocy i opatrzyli mu głowę. Powiadomili również zespół ratownictwa medycznego. 51-latek został przewieziony do szpitala. Kierowca forda nie odniósł żadnych obrażeń.

Sprawcą kolizji okazał się rowerzysta. 51-latek dojeżdżając do drogi głównej, nie ustąpił pierwszeństwa fordowi i w ten sposób doprowadził do zdarzenia. 63-letni kierowca samochodu był trzeźwy, a cyklista miał ponad promil alkoholu w organizmie.

Joanna Niecko

GAMA

SPOŁEM
LUBARTÓW
1918

PROMOCJA (18-24 października)

- Kurczak po królewsku SOKOŁÓW 35,99 zł/kg
- Pasztet na okrągło 330 g JBB 9,99 zł/kg
- Mix kruchych ciasteczek ALMA 500 g 11,99 zł/kg
- Znicz P-7 2,22 zł
- znicz P-88 11,99 zł

BADANIE WZROKU OKULARY PROGRESYWNE



PORADY OPTYCZNE
609 008 145

GALERIA TOPAZ UL. LUBELSKA 95B LUBARTÓW | REALIZUJEMY RECEPTY NFZ

Stowarzyszenie Klub Abstynenta NADZIEJA

Stowarzyszenie Klub Abstynenta „NADZIEJA” w ramach realizowanego zadania publicznego, które polega na prowadzeniu w 2022r. trzech punktów nieodpłatnej pomocy prawnej ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji oraz jednego punktu nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji zlokalizowanych w

1. Punkt zlokalizowany w Domu Pomocy Społecznej w Kocku

Kock, ul. Kościuszki 1
od środy – do piątku w godzinach od 12³⁰ – do 16³⁰

2. Punkt zlokalizowany w Gminnej Bibliotece Publicznej w Firleju

Firlej, ul. Kościelna 4
poniedziałek w godzinach od 12³⁰ – do 16³⁰

3. Punkt zlokalizowany w Urzędzie Gminy Jeziorzany

Jeziorzany, ul. Rynek 22
wtorek w godzinach od 12³⁰ – do 16³⁰

Lokal, w którym będzie usytuowany punkt nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji:

4. Punkt zlokalizowany w Zespole Szkół w Ostrowie Lubelskim

Ostrów Lubelski, ul. Unicka 5
od poniedziałku – do piątku w godzinach od 7³⁰ – do 11³⁰



**ZAPRASZAMY MIESZKAŃCÓW
POWIATU LUBARTOWSKIEGO**

Zadanie publiczne jest finansowane ze środków Powiatu Lubartowskiego

dentim
uśmiech staje się pięknym

www.gabinety-dentim.pl

chirurgia,
pantomogram

NOWOŚĆ

protezy na mini implantach,
laseroterapia, znieczulenie
bezbolesne komputerowe.



Serniki 76 • tel.: 601 733 824

Marian Wicha z Michowa zagrał w „Jednym z dziesięciu”. To kolejny jego teleturniej

Dobrze wiedzieć, skąd pochodził Cassanova

Jakie jezioro na Syberii badał Benedykt Dybowski? Kto zagrał główną rolę w filmie „Waleśa, człowiek z nadziei”? Z takimi pytaniami musiał się zmierzyć Marian Wicha z Michowa w teleturnieju „Jeden dziesięciu”.

lub wziąć pytanie na siebie - wtedy dostaje 20 punktów. Wygrywa ten, kto ma ich najwięcej. Żeby dostać się do teleturnieju, trzeba przejść eliminacje. Program jest nagrywany w TV Lublin.

Nagranie w sierpniu, emisja w październiku

- Eliminacje odbywały się na początku sierpnia w Lublinie. Było około dwudziestu osób, prowadzący eliminacje wzywał kolejno uczestników do sali, zadawał pytania takie jak w teleturnieju. Pytań było 20, żeby się zakwalifikować, trzeba było odpowiedzieć na 15, ja miałem 17 punktów - mówi pan Marian. Pamięta, że pytano go m.in. o to, z ilu izb składa się brytyjski parlament.

- Myślałem, że nagranie będzie później i będę miał więcej czasu na przygotowanie, ale w końcu sierpnia miałem telefon z zaproszeniem na nagranie. Od eliminacji do nagrania minęło około trzech tygodni - relacjonuje Marian Wicha.

Odcinek z jego udziałem - 14 w 132 serii teleturnieju - był emitowany 3 października. W pierwszym etapie Marian Wicha



Marian Wicha: Byłem już w „Jednym z Dziesięciu” w 2006 r. Wszedłem wtedy do finałowej trójki

odpowiadał na pytania, czy w wymianie barterowej są używane pieniądze (nie są) i jak nazywa się pytanie, na które nie oczekujemy odpowiedzi (retoryczne). W drugim etapie pytano go, które jezioro na Syberii było obiektem badań Benedykta Dybowskiego (Bajkał), kto zagrał tytułową rolę w filmie „Waleśa, człowiek z nadziei” (Robert Więckiewicz), kto odkrył prawo swobodnego spadania ciał (Galileusz).

„Jeden z Dziesięciu”, „Familiada”...może z wnukiem „Postawię na milion”?

Pierwszy błąd popełnił przy pytaniu, z którego miasta pochodził Casanova. Chodziło o Wenecję, pan Marian przejęzyczył się i odpowiedział, że z Włoch. Potem błędnie odpowiedział na pytanie, jak nazywa się proces przechodzenia cieczy w ciało stałe. Chodziło o krzepnięcie, a nie zamarzanie. Poprawnie za to odpowiedział, że kawon, melon i ogórek należą do dyniowatych. Trzeci błąd popełnił przy pytaniu, którego cesarza siostrą była Agrypina Młodsza, żona Nerona. Chodziło o Kaligulę, pan Marian odpowiedział, że Cezara. Niestety, po utracie trzech szans odpadł z teleturnieju. To nie był jego pierwszy teleturniej.

- Byłem już w „Jednym z Dziesięciu” w 2006 r. Wszedłem wtedy do finałowej trójki. Byliśmy z rodziną w „Familiadzie”. Namawiam wnuka na udział w „Postaw na milion”, zastanawia się na razie - mówi Marian Wicha.

Marcin Kusyk

Ruch Hołowni rozlicza co PiS robi w Bogdance

- W tej chwili nominaci PiS-u czy też nominaci związków zawodowych, głównie z „Solidarności”, walczą tutaj o stołki, o swoje synekury, zamiast dbać o to, żeby wydobyć w Bogdance było na satysfakcjonującym poziomie, żeby węgiel z Bogdanki mógł pojechać do polskich rodzin - mówił na konferencji prasowej w Bogdance, Jacek Bury, senator Polski 2050 Szymona Hołowni

W ub. tygodniu na terenie Lubelskiego Węgla Bogdanka odbyła się konferencja członków ruchu Polska 2050.

Senator Bury zaczął od tego, że niedługo minie rok od czasu, kiedy rząd PiS dowiedział się od wywiadu amerykańskiego o tym, że na Ukrainie wybuchnie wojna, dlatego rządzący mieli czas, by przygotować się do kryzysu energetycznego.

- Ciągłe zajmują się polityką, walką o stołki, kłócą się między sobą. Natomiast mają w głębokim poważaniu problemy obywateli, zwykłych Polaków, którzy zastanawiają się, czy tej zimy nie będą marznąć - mówił senator Polski 2050.

Pozbywają się ludzi, którzy potrafili zarządzać

- Dlaczego jesteśmy tutaj w Bogdance? Tutaj jest podobna sytuacja. Ta kopalnia była swego rodzaju perełką, przez wiele, wiele lat ta kopalnia zarabiała, wykazywała zyski, pomimo tego, że inne kopalnie na Śląsku miały problemy. Bogdanka była stawiana jako wzór, dobrze zarządzanej kopalni, dobrego przedsiębiorstwa, ale PiS w ramach swoich pomysłów, nie dość, że przeniósł Bogdankę do grupy energetycznej Enea, to jeszcze dodatkowo w tej chwili pozbywa się ludzi, którzy potrafili zarządzać tym przedsiębiorstwem i uprawia tutaj gierki polityczne. I to w czasie, kiedy mamy kryzys energetyczny - dodał Jacek Bury.

W ten sposób senator nawiązał m.in. do niedawnego odwołania prezesa LW Bogdanka, Artura Wasila, który z lubelską kopalnią związany był od 2002 r. i był jedyną osobą w zarządzie LWB z wykształceniem górniczym.

Walczą o stołki zamiast o wydobyć

- W tej chwili nominaci PiS-u czy też nominaci związków zawodowych, głównie z „Solidarności” walczą tutaj o stołki, o swoje sy-



Jacek Bury senator Polski 2050 PiS pozbywa się ludzi, którzy potrafili zarządzać tym przedsiębiorstwem. I to w czasie, kiedy mamy kryzys energetyczny

nekury, zamiast dbać o to, żeby wydobyć w Bogdance było na satysfakcjonującym poziomie, żeby węgiel z Bogdanki mógł pojechać do polskich rodzin. To jest skandaliczna sytuacja - odwołuje się prezesa za pomocą Twittera, a nie pilnuje się tego, aby praca w tej kopalni szła pełną parą - dodał Jacek Bury.

I mówił, że zgłaszają się do niego górnicy LWB, którzy proszą o anonimowość i mówią, że boją się o swoje miejsca pracy, bo „tu jest polityka, walka o stołki”, a nie dbanie o wydobyć.

Tu się dzieją cuda, PiS jak okupant

A na koniec konferencji, mówiąc o dużych zyskach państwowych spółek energetycznych, podsumował: - Prawo i Sprawiedliwość przez ten ostatni rok, według mnie udowadnia, że nie jest rządem, który rządzi krajem, tylko zachowuje się jak okupant Polski,

by dość jak najwięcej z Polaków.

Poprosiliśmy Jarosława Stawiarskiego, pełnomocnika PiS odpowiedzialnego za okręg obejmujący m.in. powiat łęczyński o odniesienie się do zarzutów senatora Burego, jednak do czasu oddania tego wydania „Wspólnoty” do druku, nie otrzymaliśmy odpowiedzi na naszą wiadomość e-mail.

Podobnie do czasu zakończenia składu tego wydania gazety nie odpowiedział nam Marcin Kujaś, odpowiadający obecnie za kontakt z mediami w spółce LW Bogdanka.

Kamil Kulig

WIDEO Z CAŁEJ KONFERENCJI DO OBEJRZENIA W NASZYM SERWISIE

tuba
ŁĘCZNEJ

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)			
Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Fizjoterapeuta, Jaszczów/ Centrum Opiekuńczo – Mieszkalne	1	3 100,00 zł	umowa o pracę
Elektromonter, Zezulin Niższy	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Kierowca autobusu, Trębaczów/ ŁĘCZ- TRANS	1	5 000,00 zł	umowa o pracę
Operator oczyszczalni ścieków, Puchaczów / ZGK	1	3 383,00 zł	umowa o pracę
Frezer, Łęczna/TRANSPOL	1	3 500,00 zł	umowa o pracę
Kierowca/ magazynier, Łęczna/ GREINPLAST PLUS	1	3 500,00 zł	umowa o pracę
Magazynier, Łęczna	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Księgowy, Spiczyn/ NAJ-POL -TRADE	1	3 500,00 zł	umowa o pracę
Kierowca busa – przewóz osób, Kijany	1	3 500,00 zł	umowa o pracę
Ślusarz do pracy pod ziemią, Puchaczów/ RG Bodanka	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Elektromonter do pracy pod ziemią, Puchaczów/ RG Bodanka	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Robotnik/górnik do pracy pod ziemią, Puchaczów/ RG Bodanka	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Elektromonter do pracy na powierzchni, Puchaczów/ RG Bodanka	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Pizzerman/ kucharz, Łęczna/ Friday		4500,00 zł	umowa zlecenie
Mechanik autobusów, Trębaczów	1	5500,00 zł	umowa o pracę

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)			
Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pracownik ochrony fizycznej, Lubartów		19,7 zł/ godz.	umowa zlecenie
Psycholog, Kock/ Polskie Towarzystwo Walki z Kalectwem	0,5	1 700,00 zł	umowa o pracę
Instruktor Terapii Zajęciowej, Kock/ Polskie Towarzystwo Walki z Kalectwem	0,5	1 700,00 zł	umowa o pracę
Sortowacz owoców, AGROLUBARTÓW		19,7 zł/ godz.	umowa zlecenie
Pracownik fizyczny magazynu chłodni, AGROLUBARTÓW		19,7 zł/ godz.	umowa zlecenie
Pracownik ochrony fizycznej, Niedźwiada	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Pracownik produkcji w piekarni, Łucka Kol.	1	5 400,00 zł	umowa o pracę
Sprzedawca, Serniki Kol./ Stokrotka	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Zastępca kierownika sklepu, Serniki Kol./ Stokrotka	1	3 550,00 zł	umowa o pracę
Pomoc kuchenna, Lubartów/ Przedszkole Motylek	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Kosmetyczka, Ciotcza	1	5 000,00 zł	umowa o pracę
Pracownik dozoru, Staroścín/ ARMA	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Magazynier, Lubartów/ PU ALLBUD	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Pracownik produkcyjno – magazynowy, Kamionka/ BALTIFARM	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Mechanik samochodów osobowych, Łucka/ MaxAuto Premium	1	4 000,00 zł	umowa o pracę
Blacharz samochodowy, Jeziorzany/MM Cars	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Pracownik gospodarczy, Lubartów/ Clar System		4 000,00 zł	umowa zlecenie

R E K L A M A

MASZ TEMAT? ZADZWOŃ

791 194 007



AL. Jana Pawła II 88, Łęczna
81 752 07 07

LUB

Będziemy się rzucać pod TIR-y, żeby utrudnić inwestorowi działanie

Jeśli przesunięcie drogi prowadzącej do planowanego zakładu przetwórcy odpadów w Annoborze na granicy Lubartowa nie poskutkuje, komitet protestacyjny jest gotów blokować krajową „dzięniętnastkę”.

Mieszkańcy Lubartowa i Annoboru znowu zebraли się, żeby wyrazić sprzeciw wobec lokalizacji zakładu przetwarzającego odpady, w tym niebezpieczne. Przyszli radni z Lubartowa, burmistrz Krzysztof Paśnik i dyrektor Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Lublinie, Arkadiusz Iwaniuk. Nie było przedstawicieli firmy Stena Recycling sp. z o.o., która chce budować zakład, chociaż byli zaproszeni. Całość rejestrowała TVP Lublin.

Zakłady w Szwecji płoną

To już kolejne spotkanie mieszkańców, którzy obawiają się inwestycji planowanej przez Stena Recycling sp. z o.o. Wcześniej były już trzy, jedno na stacji PKP, dwa w remizie w Annoborze. Na jednym z nich powstał komitet protestacyjny, który w sześć dni zebrał 2301 podpisów pod pismem przeciw lokalizacji zakładu. Pismo złożono w Urzędzie Gminy Lubartów - to wójt Krzysztof Kopyś będzie wydawał decyzję środowiskową w sprawie lokalizacji zakładu. Dyrektor RDOŚ uważa, że przedsiębiorca ma prawo do stawiania zakładu, jeśli pozwala na to plan zagospodarowania przestrzennego. Mieszkańcy Lubartowa i gminy są jednak temu przeciwni, mimo że według przedstawionego przez inwestora raportu środowiskowego przedsięwzięcie ma nie stanowić zagrożenia.

- Dotarliśmy do wydarzeń, które miały miejsce u inwestora, w Szwecji. Dotarliśmy do materiałów, według których tego typu zakłady płoną, zanieczyszczają atmosferę, gdzie ma miejsce ewakuacja okolicznych miejscowości, jeżeli chodzi o tego typu zakłady - mówił radny miejski Jacek Tomasiak, który działa w Komitecie protestacyjnym. Przypominał, że odpady według zamiarów inwestora mają przyjeżdżać z całego województwa. - Strumień odpadów to ma być 75 tys. ton! - mówił.



Na spotkanie przyszli m.in. radny Jacek Tomasiak, Radosław Szumiec, Maciej Polak, dyrektor RDOŚ Arkadiusz Iwaniuk, burmistrz Krzysztof Paśnik, rzecznik Urzędu Miasta Łukasz Chomicki, radna Renata Mazur, z prawej Magdalena Małek - Stankowska z TVP Lublin



Jacek Tomasiak
Zostanie nam blokada
dziesiętnastki, będziemy się
rzucać pod TIR-y i utrudniać
inwestorowi działanie



Maciej Polak
Na etapie budowy dojazd odbywałby się od strony ul. Przemysłowej. A to oznacza, że jeżeli da się tamtędy przejeżdżać przez okres budowy, to być może również w okresie eksploatacji zakładu

Droga przesunięta, ale czy zablokuje to budowę?

Do działek, na których ma powstać zakład, miała prowadzić droga wybudowana przez miasto. Ale na ostatniej sesji Rady Miasta na wniosek radnych PiS przegłosowano, żeby drogę poprowadzić w innym miejscu. O drodze, która miałaby prowadzić do zakładu, mówił burmistrz Krzysztof Paśnik. - Inwestycja (droga - przyp. red.) została przeniesiona na razie w budziec w inne rejony od ul. Koźmińskiego. Pieniądze były pozyskane w ramach Polskiego Ładu. Robimy wszystko jako miasto, żeby utrzymać to dofinansowanie - powiedział. Ale czy oznacza to, że dzięki temu zablokowano budowę kontrolowanego przedsięwzięcia? - W raporcie dotyczącym oddziaływania na środowisko inwestor wskazuje wyraźnie, że na etapie budowy dojazd odbywałby się od strony ul. Przemysłowej. A to

oznacza, że jeżeli da się tamtędy przejeżdżać przez okres budowy, to być może również w okresie eksploatacji zakładu - mówił Maciej Polak, z komitetu protestacyjnego.

Ludzie będą żyli w stresie

Według zapisu w raporcie środowiskowym zakład ma się znaleźć poza strefą zabudowy mieszkaniowej. Ale mieszkańcy Annoboru i Lubartowa uważają, że i tak jest planowany zbyt blisko ich domów. W raporcie promień oddziaływania zakładu określono na 300 metrów. Najbliższe domy są jednak niewiele dalej, zaledwie 320 - 350 metrów. - Dla nas jest to dwie minuty drogi, można przejść pieszo. Państwo wspominają o pożarach w Szwecji, w zakładach maciejskich. Kto nam da gwarancję, że takie rzeczy nie staną się u nas na prowincji? Tam są standardy szwedzkie, a jakie będą u nas?

Przecież to będzie tykająca bomba. Będziemy żyć w niepewności i stresie - mówił Krzysztof Sroka, członek komitetu protestacyjnego, mieszkający w pobliżu planowanego zakładu. Raport o oddziaływaniu na środowisko krytykował Radosław Szumiec, były zastępca burmistrza Lubartowa, obecnie sekretarz gminy Uścimów. Ze względu na swoje korzenie - pochodzi z Annoboru - działa w Komitecie protestacyjnym.

- W raporcie o oddziaływaniu jest zapis, że nie będzie protestu społecznego. Oczywiście jest to nieprawda, bo bardzo szybko udało nam się zorganizować, w ciągu dwóch spotkań zawiązał się komitet protestacyjny - powiedział. Mówił też o tym, jakie uciążliwości może powodować zakład przetwarzający odpady.

- Nigdy się nie zgodzę, że tego typu zakład nie będzie brzydko pachniał. Pomimo że jest to papier, folia, ale jest tego ogromna ilość. 75 tys. ton rocznie to połowa odpadów miasta Lublin. Nie da się tego na bieżąco wywozić i nie magazynować, z różnych powodów, choćby dlatego, że czasami odbiorcy brakuje miejsca. Odpady będą magazynowane tutaj - mówił.

W ostateczności będzie blokada

Sprawa budowy zakładu przetwarzającego odpady jest w toku. Wójt musi wydać decyzję środowiskową, opinie wydadzą RDOŚ, Wody Polskie i Sanepid. To potrwa.

- Mam wrażenie, że inwestor

zaniedbał dialog z mieszkańcami, który niekoniecznie jest wymagany prawem, ale byłby chyba w dobrym tonie - podsumował dyrektor RDOŚ Arkadiusz Iwaniuk. Komitet protestacyjny ma plan B.

- Zmienimy szybko plan zagospodarowania przestrzennego i nie dopuścimy do budowy tego zakładu - powiedział Jacek Tomasiak. Proponował, żeby przeznaczyć ten teren pod budowę wielorodzinną.

- Wszystko w rękach państwa radnych, ja jestem tylko władzą wykonawczą - odpowiedział burmistrz Paśnik. - Jeśli to spali na panewce, zostanie nam blokada dziesiętnastki, będziemy się rzucać pod TIR-y i utrudniać inwestorowi działanie - zapowiedział Tomasiak.

Radna chce zmienić plan zagospodarowania

Radna gminna Jagoda Włoch uważa, że w sprawie zakładu planowanego w Annoborze są potrzebne inne działania, niż przesuwanie lokalizacji drogi czy cofanie warunków przyłączenia do wodociągu (tak postąpiło PGK w Lubartowie, które w kwietniu wydało warunki firmie Stena Recycling sp. z o.o., we wrześniu wycofało je). Zdaniem radnej w gminie Lubartów powinno się zmienić plan zagospodarowania przestrzennego, który obecnie dopuszcza powstawanie takich zakładów. - Powinniśmy zmienić ten plan, powinniśmy pozyskiwać inwestorów, którzy są przyjaźni. Firma Stena nie mówi, że nie jest to odpowiedni inwestor,



Jagoda Włoch
radna Rady Gminy Lubartów

Złożyliśmy wniosek o przystąpienie do zmiany planu zagospodarowania przestrzennego gminy. Obecnie plan dopuszcza lokalizację magazynów, usług itp. które mogą znacząco oddziaływać na środowisko. Chodzi nam o to, żeby usunąć ten zapis „znacząco oddziałujących na środowisko”. Pod wnioskiem podpisało się siedmioro radnych, ósmy zadeklarował poparcie.

ale nie w tej lokalizacji, tam mają być odpady niebezpieczne - mówiła radna na sesji Rady Gminy 14 października. Przypominała, że na spotkaniu w remizie w Annoborze radni miejscy zarzucali radnym gminnym, że to oni uchwalili plan zagospodarowania przestrzennego dopuszczający powstawanie takich zakładów na terenie gminy. - Wnioskuje, żebyśmy się pochylili nad zmianą planu zagospodarowania, spotkali się z naszymi kolegami i koleżankami z Rady Miasta i wyjaśnili sobie wszystkie sprawy - mówiła radna. Wniosek o zmianę planu zagospodarowania przestrzennego złożyła już siedmioro radnych. Chcą, żeby tak zmienić uregulowania, aby nie można było na tym terenie wznosić zakładów takich, jak planuje Stena Recycling.

- W naszym przypadku teren jest przeznaczony pod budowę magazynów i świadczenie usług. Zależało nam na innych zakładach - mówił wójt Krzysztof Kopyś na sesji Rady Gminy, wskazując, że w planie nie ma zapisu niedopuszczającego takich zakładów, jak planowany przez firmę Stena Recycling. Zaznaczał jednak, że wprowadzenie takiego zapisu uniemożliwi powstanie na terenie inwestycyjnym np. zakładu zamrażania owoców albo naprawy samochodów ciężarowych, bo również znacząco oddziałują na środowisko.

Marcin Kusyk

Sąd uznał, że proces musi zostać przeprowadzony jeszcze raz

Wyrok w sprawie śmierci Karola na deptaku. Student z Łęcznej zmarł po ciosie w twarz

Rodzina zmarłego czeka na prawomocny wyrok dla Dominika M., który zadał tragiczny w skutkach cios Karolowi, już niemal cztery lata. I jeszcze poczeka, bo sąd drugiej instancji uchylił wyrok Sądu Rejonowego Lublin-Zachód. I jednocześnie orzekł, że sprawę powinien rozstrzygnąć sąd wyższej instancji.

Awantura na środku deptaka

Sprawa dotyczy wydarzeń z nocy 20 na 21 grudnia 2018 roku. Karol B., student z Łęcznej, po otrzymanym ciosie padł na kostkę brukową na środku deptaka w Lublinie. Chwilę wcześniej uderzył go pięścią w twarz 22-letni lublinianin Dominik M. w czasie awantury, do jakiej doszło między dwiema grupkami młodych mężczyzn.

W czerwcu ub.r. wyrok w tej sprawie wydał Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie. Dominik M. został uznany za winnego udziału w bójkę oraz nieumyślnego spowodowania śmierci i skazany na półtora roku pozbawienia wolności. Miał też zapłacić po 50 tys. zł zadośćuczynienia dla matki i ojca zmarłego Karola.

Apelację od tego wyroku złożył oskarżyciel posiłkowy - ojciec zmarłego. Domagał się uchylenia wyroku z czerwca ub.r. i skierowania go do rozpoznania przez



- Ewidentnie była to zaczepka. Skutkowała reakcją Dominika M. w postaci odwrócenia się i uderzenia, co skutkowało zgonem Karola. Można to uznać za działanie w obronie koniecznej - przekonywał obrońca oskarżonego Dominika M.

sędzia Artur Makuch

Sąd Okręgowy w Lublinie

Kwestią decydującą w tej sprawie jest ustalenie dokładnego momentu rozpoczęcia bójki

sąd wyższej instancji.

Będzie nowy proces

Apelacja trafiła do Sądu Okręgowego w Lublinie, który wydał wyrok we wtorek, 11 października. Sąd uznał, że proces musi zostać przeprowadzony jeszcze raz. Doszedł ponadto do wniosku, że w tym przypadku sąd niższego rzędu - Sąd Rejonowy Lublin-Zachód - orzekł w sprawie należącej do właściwości sądu wyższego rzędu i skierował sprawę do ponownego rozpoznania,

tym razem do Sądu Okręgowego.

Sąd uznał, że zdarzenie powinno być kwalifikowane jako bójka, której następstwem była śmierć człowieka, a sprawy takiego kalibru powinny rozstrzygać Sąd Okręgowy.

- Kwestią decydującą w tej sprawie jest ustalenie dokładnego momentu rozpoczęcia bójki. Na podstawie monitoringu, który jest dowodem obiektywnym, należy stwierdzić, że ta bójka rozpoczęła się najpóźniej w momencie, kiedy oskarżony Dominik M. zadał ciosy pokrzywdzo-

nemu - uzasadniał sędzia Artur Makuch.

Wyrok jest prawomocny. Jego ogłoszeniu przysłuchiwali się rodzice oraz siostra tragicznie zmarłego studenta z Łęcznej.

- Jesteśmy zadowoleni, że wyrok został uchylony i przekazany do sądu wyższej instancji - powiedziała po opuszczeniu sali sądowej matka Karola B. - Oczekujemy sprawiedliwego wyroku - dodała.

Dominika M. nie było we wtorek w sali rozpraw.

Powtórka

To już drugi raz, kiedy Sąd Okręgowy w Lublinie rozpatrywał apelację od wyroku dla Dominika M. Poprzednim razem

wydał identyczne orzeczenie, jak to wtorkowe.

Obrońcy oskarżonego - broni go dwóch adwokatów - wnieśli jednak wówczas skargę na wyrok uchylający do Sądu Najwyższego. Ten przyznał im rację - uchylił zaskarżony wyrok i przekazał sprawę Sądowi Okręgowemu w Lublinie do ponownego rozpoznania w postępowaniu odwoławczym. Sąd drugie orzeczenie w tej sprawie sądu odwoławczego.

Po wyjściu z sali rozpraw obrońca Dominika M. zwrócił uwagę, że sąd wydał taki sam wyrok, jedynie nieco inaczej go uzasadniając i zapowiedział, że rozważy ponowne złożenie skargi do Sądu Najwyższego.

Obrona konieczna?

Według oskarżyciela posiłkowego reakcja oskarżonego Dominika M. była nieadekwatna w stosunku do zachowania Karola B.

- Na nagraniu monitoringu widać, jak pokrzywdzony podchodzi do oskarżonego i dotyka jego pleców. Nie było tam szybkiego, agresywnego ruchu - zwracał uwagę w mowie końcowej przed wydaniem wyroku adwokat Andrzej Samulak, pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego - ojca Karola, opisując ostatnie momenty przed tragicznym w skutkach uderzeniem, wymierzonym przez Dominika M. - Należy wziąć pod uwagę, że oskarżony oddalił się z miejsca

zdarzenia. Wymierzona mu kara jest rażąco łagodna - dodawał.

Zupełnie innego zdania jest obrońca Dominika M.

- Odszedł na bok, stał, rozmawiając z kolegą. Karol podszedł z wawym krokiem z wyciągniętą ręką. Przyznaję, że nie widać, że dochodzi do uderzenia, ale ewidentnie była to zaczepka. Skutkowała reakcją Dominika M. w postaci odwrócenia się i uderzenia, co skutkowało zgonem Karola. Można to uznać za działanie w obronie koniecznej - odpierał w swojej mowie końcowej adwokat Jacek Przeciechowski, obrońca Dominika M.

Kary już prawomocne

Wyroki w związku z tragicznym wydarzeniem z lubelskiego deptaka usłyszało w czerwcu ub.r. jeszcze pięciu młodych mężczyzn: 23-letni Krystian B. i 23-letni Marcin K. z Łęcznej, 23-letni Michał J. z Urszulina, 24-letni Szymon K. ze Starej Wsi (gmina Łęczna) i 22-letni Dmytro Ł. z Lublina. Kara dla nich to pół roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata i grzywny w wysokości kilkuset złotych.

Po wyroku Sądu Rejonowego Lublin-Zachód do sądu wpłynęła także apelacja od wyroku Krystiana B., ale w tym przypadku sąd drugiej instancji utrzymał w mocy decyzję z czerwca ub.r. Wyroki pozostałych skazanych uprawomocniły się.

Dominik Smała

Gugułka wicemistrzem świata. Paczkowski z brązem

Znakomity start podczas Mistrzostw Świata w Lido di Jesolo zaliczyli podopieczni Dawida Szewczyka z Akademii Sztuk Walki GO FIGHT z Łęcznej. Nasi we Włoszech wywalczyli dwa medale!

W turnieju udział wzięło ponad 2000 zawodników z ponad 60 krajów. Nasz kraj reprezentowało ponad 200 zawodników z różnych części Polski. Wśród nich znaleźli się również zawodnicy Akademii Sztuk Walki Go-Fight, którzy reprezentowali białą-czerwoną.

Droga, jaką przebyli młodzi zawodnicy, aby w ogóle móc wziąć udział w mistrzostwach, była bardzo trudna i pełna wyzwań. - Aby zakwalifikować się na taką imprezę, konieczne jest zdobycie mistrzostwa lub wicemistrzostwa swojego kraju. Tak naprawdę przygotowani do



Nasza ekipa z Akademii Sztuk Walki GO FIGHT z Łęcznej. Marcel Gugułka został srebrnym medalistą, zaś Maciej Paczkowski wywalczył brąz

tego wydarzenia trwały już od początku wiosny. Z początkiem czerwca podczas odbywających się mistrzostw Polski w Bałtowie Marcel, Malwina, Maciej i Igor stanęli na najwyższym podium w zmaganiach krajowych, dzięki czemu zapewnili sobie miejsce

w kadrze Polski dzieci i kadetów. Pomyśleliśmy wtedy, że pojawiła się ogromna szansa i stanęliśmy przed bardzo trudną decyzją. Młodzi zawodnicy nie mieli wątpliwości i ich odpowiedź była jednoznaczna i z pełną determinacją wybrali drogę wyjazdu

mimo wiedzy, że trzeba będzie zarwać wakacje i skoncentrować się wyłącznie na turnieju - mówi szkoleniowiec.

Od tego czasu zaczęła się ciężka praca. - Trenowaliśmy pięć razy w tygodniu. Oprócz tego były wyjazdy na obozy, zgrupowania oraz szkolenia. Okres przygotowawczy był uczciwie przepracowany pod każdym aspektem sportowym. Był to pierwszy wyjazd naszych podopiecznych na turniej takiej rangi, na którym niewątpliwie odnieśli ogromny sukces - dodaje.

Po najwyższe trofeum sięgnął Marcel Gugułka, który po bardzo emocjonującym pojedynku ćwierćfinałowym pokonał dobrze dysponowanego zawodnika z Bułgarii, gdzie po tym starciu już miał zapewniony medal mistrzostw świata. Kolejnego dnia w półfinale zmierzył się z Węgrem. Nasz mały zawodnik stanął na wysokości zadania i po

świetnej walce zameldował się w finale. - Dla nas było to ogromne przeżycie. Nie dość, że ustanowił nowy rekord klubowy, to dodatkowo Marcel zapisał się również w kartach Polskiego Związku Kickboxingu, bo jako pierwszy Polak w kategorii dzieci wywalczył udział w finale mistrzostw świata - mówi Szewczyk.

Finał był bardzo trudny, a przeciwnik mocno wymagający. Gugułka musiał uznać wyższość reprezentanta Stanów Zjednoczonych. - Mimo wszystko obaj wiedzieliśmy, że to i tak jest dla nas ogromny sukces. Warto wspomnieć, że Marcel w tym roku wywalczył tytuły: mistrz Polski w kickboxingu oraz mistrza Europy taekwondo international, a teraz dołożył wicemistrzostwo świata w kickboxingu - dodaje.

Duży sukces odniósł również Maciej Paczkowski, który został brązowym medalistą mistrzostw

- Po bardzo dobrej walce z dobrze dysponowanym Węgrem Maciej wygrał swój pojedynek ćwierćfinałowy i zameldował się w półfinale. Niestety, w walce o finał uległ późniejszemu złotemu medalistcie z Bułgarii. Mimo wszystko brąz jest wielkim osiągnięciem mojego podopiecznego - mówi Szewczyk.

O dobrych występach może mówić Malwina Florek, która w swojej pierwszej walce wygrywa przed czasem z reprezentantką Indii, a w drugiej walce minimalnie przegrała z przyszłą mistrzynią globy z Bułgarii. Troszkę mniej szczęścia miał Igor Majkut, który w pierwszej walce trafił na przyszłego złotego medalistę z Wielkiej Brytanii. W starciu uległ minimalnie i pożegnał się z występem we Włoszech.

Śledczy będą przyglądać się urzędzeniu wykorzystywanemu przy pracach

Tragedia na polu. Nie żyje kobieta

48-letnią obywatelkę Ukrainy wciągnęła maszyna do wykopywania sadzonek drzew. Zginęła na miejscu. Sprawę bada prokuratura.

Przyjechała dorobić, straciła życie

Do zdarzenia doszło w minioną środę, 12 października, przed południem na terenie gminy Końskowola. 48-latką pracowała w jednej z miejscowych szkółek przy wykopywaniu drzewek. - Obywatelka Ukrainy dostała się w tryby maszyny podpiętej do ciągnika rolniczego i doznała bardzo ciężkich obrażeń ciała. Mimo natychmiast podjętej akcji ratowniczej, nie udało się uratować jej życia - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach. Kierowca ciągnika był trzeźwy. Na miejscu zjawili się także pracownicy Państwowej Inspekcji Pracy.



Kobieta została wciągnięta w tryby maszyny podpiętej do ciągnika. Mimo natychmiast podjętej akcji ratunkowej jej życia nie udało się uratować

Prokuratura sprawdzi, co zaszło

Okoliczności wypadku bada puławska prokuratura.

- Ciągnik ciągnął maszynę do wykopywania drzewek. Za nim szły pracownice, spośród których jedno wyciągały drzewka, a inne segregowały je. Jedną z tych kobiet

została wciągnięta w maszynę. Postępowanie prowadzimy dwukierunkowo: w kierunku wypadku przy pracy i w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci - tłumaczy Grzegorz Kwit, prokurator rejonowy w Puławach.

Decyzją prokuratora ciało zmarłej kobiety zostało przewiezione do Zakładu Medycyny Są-

To już kolejny wypadek w czasie prac polowych na terenie powiatu puławskiego w tym roku

W kwietniu w gminie Janowiec siewnik wciągnął rękę 26-letniemu mężczyźnie, a w czerwcu pod Wąwolnicą ciągnik przewrócił się na boczny przegub, przygniatąc 55-latkę. Niestety ten ma tragiczny finał.

dowej w Lublinie na sekcję zwłok.

Śledczy zabezpieczyli także maszynę, która wciągnęła Ukrainkę. Zostanie poddana oględzinom przez biegłego. Przypuszcza się wstępnie, że 48-latkę mogła znaleźć się w jej trybach poprzez zaczepienie jakiegoś elementu odzieży. Jak wyjaśnia prokurator Kwit chodzi m.in. o ustalenie czy sprzęt używany do wykopywania drzewek spełniał wszystkie normy i odpowiadał wymogom bezpieczeństwa.

Marta Pietroni

Puławski: Konkurs na dyrektora szpitala unieważniony i ogłoszony od nowa

W pierwszym postępowaniu wpłynęło tylko jedno zgłoszenie, dlatego konkurs unieważniono i ogłoszono od nowa. Teraz kandydaci mają czas na zgłoszenia do 21 października.



Piotr Rybak od początku nie ukrywał, że zamierza walczyć o reelekcję na stanowisku dyrektora SP ZOZ w Puławach. Jego kandydatura była jedyną w ogłoszonym pod koniec września konkursie, dlatego postępowanie unieważniono i ogłoszono od nowa

Od lipca 2015 r. na czele puławskiego SP ZOZ stoi Piotr Rybak. Teoretycznie, kadencja upłynęła mu już jakiś czas temu, ale władze powiatu, których zaufaniem się cieszy, z racji pandemii skorzystały z przysługujących im uprawnień i przedłużyły mu okres urzędowania w szpitalu. We wrześniu, zgodnie z zapowiedziami ogłoszono konkurs, który miał wyłonić szefa placówki na kolejną 6-letnią kadencję. Kandydatom dano czas do składania ofert do 10 października. Jeszcze przed upływem tego terminu na naszych łamach walkę o reelekcję zapowiadał Piotr Rybak. Jego kandydatura okazała się jedyną. W tej sytuacji urzędnikom nie pozostało nic innego, jak zgodnie z zapisami regulaminu konkursu, unieważnić postępowanie. Tak też się stało. We wtorek, 11 października, w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Puławach pojawiło się nowe ogłoszenie. Czy tym razem znajdzie się ktoś chętny stanąć w szranki z Rybakim? Czas na złożenie aplikacji mija w najbliż-

szy piątek, 21 października.

Jeśli i tym razem nie dojdzie do wyłonienia kandydata na dyrektora, Zarząd Powiatu po konsultacji z komisją konkursową może wyznaczyć osobę do pełnienia tej funkcji.

Jeżeli wpłynie co najmniej dwie kandydatury, wówczas obie zostaną poddane pod ocenę komisji pod przewodnictwem Ireneusza Rzepkowskiego, członka Zarządu Powiatu Puławskiego. Oprócz niego kandydatów na dyrektora szpitala będą przepytывать także: M. Rojczyk, A. Krzysztofik, T. Stolat, T. Szymajda, C. Witkowski oraz M. Łąguna (jako przedstawiciele Rady Społecznej SP ZOZ).

Marta Pietroni

Na kradzież spod Puław pod Łęczną i do Lublina. Kradł w kościele

Na początku października z przedsionka kościoła w Cycowie złodziej ukradł kasetkę z pieniędzmi. Kasetka była przytwierdzona do ścian. Straty oszacowano na 850 zł.

- Po otrzymanym sygnale ustalaniem okoliczności tego zdarzenia zajęli się łącznicy



67-letniemu mieszkańcowi powiatu puławskiego grozi nawet 15 lat więzienia

kryminalni. Monitoring z terenu kościoła pozwoliły na wytypowanie sprawcy. Okazał się nim 67-letni mieszkaniec powiatu puławskiego - informuje st. asp. Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Mężczyzna został zatrzymany przez lubelskich policjantów zaraz po tym, jak również z jednego z kościołów w Lublinie usiłował ukraść pieniądze. Po sprawdzeniu w policyjnych ba-

zach okazało się, że jest poszukiwany przez sąd.

67-latek usłyszał zarzut kradzieży z włamaniem w warunkach recydywy, bo wcześniej był karany za podobne przestępstwa. Odpowie też za usiłowanie kradzieży pieniędzy z lubelskiego kościoła. Trafił do aresztu.

Joanna Niecko

Wpadli na kradzieży węgla

Dwa mieszkańcy gminy Garbów zostali przyłapani na gorącym uczynku, gdy z posesji w gminie Wąwolnica, powiecie puławskim wynosili węgiel.

Właściciel sąsiedniej działki zauważył, że nieznani mu mężczyźni z domu obok wynoszą węgiel i ładują go na przyczepkę. Swoimi wątpliwościami co do legalności ich działań podzielił się z dyżurnym puławskiej komendy. Wkrótce pod wskazanym przez niego adresem pojawili się mundurowi z posterunku w Nałęczowie. Na miejscu zastali 39 i 44-latkę z gminy Garbów.

- Najpierw spakowali węgiel do 28 worków, a następnie wywieźli taczką i umieścili go na przyczepce. W sumie spakowali blisko 800 kilogramów tego

surowca za kwotę ponad 2 600 złotych. Mężczyźni trafili do policyjnego aresztu - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Okazało się także, że w ostatnim czasie z posesji zniknęły nie tylko węgiel.

- Policjanci z Nałęczowa prowadzą też sprawę o wykroczenie polegające na kradzieży jabłek, do której doszło tam kilka dni wcześniej. Postępowanie wyjaśni, czy i jaki związek mają mieszkańcy gminy Garbów ze zniknięciem owoców - dodaje kom. Rejn-Kozak.

Mężczyźni usłyszeli zarzuty usiłowania kradzieży z włamaniem. Grozi im od roku do 10 lat pozbawienia wolności.

Marta Pietroni

R E K L A M A

ANDROS®

Szukasz pracy w księgowości?

Dołącz do naszego zespołu w ANDROS POLSKA Sp. z o.o.

Poszukujemy Samodzielnej Księgowej z doświadczeniem!

Jeśli masz wykształcenie wyższe o profilu ekonomicznym, znasz dobrze przepisy podatkowe i obsługujesz pakiet MS Office-Excel, ta praca jest dla Ciebie!

Zapoznaj się ze szczegółami oferty na naszej stronie www.andros.pl i wyślij CV na adres: rekrutacje@andros.pl

Miejsce pracy:

Łopatki (woj. lubelskie, pow. puławski)

Prosimy o zapoznanie się z klauzulą informacyjną zamieszczoną na www.andros.pl w zakładce „Kariera”

ANDROS

Powiat lubartowski ma nowego starostę. PiS i KO poszły na współpracę

POW. LUBARTOWSKI: Mamy nowe rozdanie w powiecie lubartowskim. PiS nie był w stanie dojść do porozumienia w gronie własnych radnych, więc musiał wejść we współpracę z KO. Stanowisko po starości Ewie Zybale przejął Tomasz Marzęda.

Burzliwa kadencja

W wyborach samorządowych z jesieni 2018 roku Prawo i Sprawiedliwość uzyskało 11 mandatów w liczącej 21 członków Radzie Powiatu Lubartowskiego. To oznaczało, że PiS przejmie władzę po latach rządów Polskiego Stronnictwa Ludowego, które z siedmioma radnymi przeszło do opozycji. W Radzie Powiatu znalazła się też trójka radnych Koalicji Obywatelskiej. I to właśnie ta trójka weszła w zaskakującą, egzotyczną koalicję z PiS. W 2020 roku koalicja PiS-u i KO się rozpadła. Poszło o sprawy tonącego w długach szpitala w Lubartowie. Zdaniem ludzi z KO - był źle zarządzany przez ówczesną dyrektorkę Sylwię Domagałę. Innego zdania była starosta Ewa Zybala. Po rozpadzie koalicji PiS miał już tylko 11 głosów.

Do opozycjonistów z KO i PSL-u krytykujących szefową szpitala na początku ub.r. dołączyła piątka radnych z PiS-u. Zbuntowana piątka wspólnie z opozycją zablokowała wówczas starościę wprowadzenie do budżetu dwóch dużych inwestycji. Była to jednocześnie pierwsza mająca tak daleko idące skutki rysa na rządzącym PiS-ie. Dyrektorka szpitala w sierpniu ub.r. nagle zrezygnowała z pracy. Jej miejsce zajął Mirosław Makarewicz. Do zmiany podziału ról doszło także w Zarządzie Powiatu, gdzie wicestarosta Lucjan Milewczyk przejął od starosty Ewy Zybale nadzór nad szpitalem. To był



Już na kilka dni przed nadzwyczajną sesją Rady Powiatu zwołaną na 10 października, „Wspólnota” informowała, że PiS doszedł do porozumienia z KO. W efekcie nowym szefem Starostwa Powiatowego został Tomasz Marzęda (na zdj.)

początek kolejnej serii spień.

Spór narastał, bo nowy szef szpitala wytykał nieprawidłowości i zaniedbania w SPZOZ-ie, w czym popierała go część radnych z PiS. Za sprawą starosty Ewy Zybale wojewoda wziął pod lupę kwestię kompetencji Mirosława Makarewicza. Wydał nawet rozstrzygnięcie nadzorcze, w którym nakazał wymienić szefa szpitala, uważając, że nie ma odpowiedniego stażu, ale Zarząd Powiatu - większością głosów Lucjana Milewczyka, Ryszarda Wójcika i Jana Zaworskiego - zaskarżył tę decyzję do sądu administracyjnego.

Kulminacyjny moment rozłamu w klubie radnych PiS-u w Radzie Powiatu miał miejsce w czerwcu br. Radni większością głosów zdecydowali o tym, by Zarządowi Powiatu nie przyznawać absolutorium i wotum zaufania za 2021 rok.

W efekcie Rada była zobowiązana przez przepisy do zgłoszenia w sprawie odwołania Zarządu.

Tajne głosowanie odbyło się 24 sierpnia.

16 radnych, w tym zdecydowana większość przedstawicieli PiS-u, zagłosowało za odwołaniem Zarządu ze starostą Ewą Zybala na czele. Cztery osoby były przeciw, a jedna oddała nieważny głos. Zarząd pełnił swoją funkcję do momentu wyboru nowych władz. Rada miała na to trzy miesiące. Jeśli by tego nie zrobiła, wojewoda wyznaczyłby do rządzenia w powiecie komisarza.

Poszli pod rękę z KO

PiS nadal dysponował większością w Radzie Powiatu. 11 głosów umożliwiło temu ugrupowaniu obsadzenie Zarządu Powiatu według własnego uznania. Problemem okazał się brak konsolidacji w tym obozie.

Mieszkańcy zachodzili w głowę, kto będzie nowym starostą ich powiatu. Niewiadoma była tym większa, że przepisy pozwalają na to, żeby na starostę powołać osobę

spoza Rady Powiatu. Na giełdzie nazwisk pojawił się m.in. Janusz Bodziacki z PiS, były prezydent Lubartowa. Faworytem do objęcia stanowiska od początku był jednak Tomasz Marzęda - to nazwisko przewodniczącego Rady Powiatu z PiS przewijało się najczęściej w kuluarach.

By doprowadzić do takiego rozdania, PiS potrzebował głosów radnych z innych ugrupowań. Nie osiągnięto bowiem kompromisu w PiS-ie, bo do większości nie przystąpili odwołani starosta Ewa Zybala i Jarosław Budka, dotychczasowy etatowy członek Zarządu.

Możliwych scenariuszy było kilka. Powrót do koalicji PiS-u z KO, jak na początku kadencji. Porozumienie wszystkich ugrupowań - PiS-u, PSL-u i KO - i stworzenie wspólnych władz. Brak zgody i wprowadzenie przez wojewodę do powiatu komisarza.

Już na kilka dni przed nadzwyczajną sesją Rady Powiatu zwołaną na 10 października, „Wspólnota” informowała, że PiS doszedł do porozumienia z KO.

Bez niespodzianki

Nie było niespodzianki - nasze ustalenia w pełni się potwierdziły. Nowym szefem Starostwa Powiatowego został Tomasz Marzęda.

- Posiada wyższe wykształcenie z dziedziny ekonomii, finansów i zarządzania, że wspomnę tylko ukończone w 2011 roku w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie studia doktoranckie. Może pochwalić się 15-letnim piastowaniem stanowisk kierowniczych. Tomka znamy jako kolegę, radnego o wysokiej kulturze osobistej. Jako przewodniczący Rady Powiatu potrafił wnieść się ponad podziały - argumentował radny Jan Sławewski z PiS, który zgłosił kandydaturę Tomasza Marzędy.

Innych kandydatów nie było. Za wyborem Tomasza Marzędy na nowego starostę zagłosowało 12 osób. Ośmioro radnych było

przeciw, jedna osoba wstrzymała się od głosu. Głosowanie było tajne. Do sukcesu kandydata PiS-u potrzebne były głosy radnych z KO.

PSL, wypowiedzią byłego starosty Fryderyka Puły, zarzucił później PiS-owi, że spotkania w sprawie ewentualnego porozumienia trzech ugrupowań były pozorowane.

- Pierwsze dwa spotkania zostały poświęcone strategiom wyjścia z newralgicznych problemów. Nie było tu punktu, w którym się różniliśmy. Zgodzę się z jednym, co powiedział Fryderyk Puła. Rozbiło się to o sprawy personalne - ripostował Tomasz Marzęda.

Debiutant wicestarostą

Na wicestarostę Tomasz Marzęda wskazał Jacka Pożarowszczyka. To jego pierwsza kadencja w Radzie Powiatu Lubartowskiego. Był radnym poprzedniej kadencji w Radzie Miejskiej w Kocku.

- Jest absolwentem historii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, znanym i cenionym pedagogiem i nauczycielem dyplomowanym. Ukończył studia podyplomowe z wiedzy o społeczeństwie. Historyk specjalizujący się w historii Polski i powszechnej XIX i XX wieku, czego pokłosiem jest kilkadziesiąt artykułów naukowych i popularnonaukowych i kilka książek - wymieniał nowy starosta.

Etatowym członkiem Zarządu został Lucjan Milewczyk, dotychczasowy wicestarosta. To wieloletni radny Rady Powiatu. Ma doświadczenie jako przedsiębiorca i rolnik, m.in. były kierownik placówki terenowej KRUS.

Swoje miejsca w Zarządzie zmienionym zakresie zachowali Ryszard Wójcik (PiS) i Jan Zaworski (KO). Ryszard Wójcik ma wykształcenie rolnicze, przepracował ponad 45 lat w UM w Kocku, od 2020 roku jest emerytem. Jan Zaworski ma wykształcenie wyższe nauczycielskie, ukończył

studia podyplomowe w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy. Był wieloletnim dyrektorem szkół w Dębinach i Wielkolesie, był naczelnikiem i wójtem gminy Abramów. Był radnym powiatowym w I, IV, V, VI kadencji.

W ostatecznym rozrachunku z Zarządu wylecieli starosta Ewa Zybala i etatowy członek Zarządu Jarosław Budka.

Starosta na start dostał więcej niż zarabiał poprzedniczka

Na tej samej sesji radni byli zobowiązani do ustalenia wynagrodzenia nowego starosty. Pensję dla Tomasza Marzędy zaproponował Jerzy Zwoliński z KO, który - dzięki porozumieniu KO z PiS-em - został wybrany na przewodniczącego Rady Powiatu (dotychczas funkcję tę sprawował Tomasz Marzęda). Zwoliński to były burmistrz Lubartowa, który brał udział w protestach wymierzonych w działania PiS.

Propozycja opiewała na poziomie około 90 proc. maksymalnego wynagrodzenia dla starosty przewidzianego przepisami.

To łącznie 18 116 zł brutto miesięcznie. Poprzednia starosta - Ewa Zybala - otrzymywała miesięcznie 16 104 zł brutto.

Jednak nie wszystkim radnym spodobało się przyznanie Tomaszowi Marzędzie zarobków wyższych niż jego poprzedniczce.

- Tomasz Marzęda powinien mieć takie samo wynagrodzenie jak poprzednia starosta. Jeżeli zadania będą realizowane w sposób należyty, to możemy wrócić do tematu za pół roku. Na dzisiaj ja nie widzę żadnych podstaw, by wynagrodzenie nowego starosty miało być większe - przekonywał Marian Starownik, radny PSL.

Większość radnych poparła jednak propozycję złożoną przez Jerzego Zwolińskiego.

Dominik Smagała

Zmówił taksówkę, a tu podjechali policjanci

Tak wpadł poszukiwany mieszkaniowiec gminy Turka.

Mężczyzna był poszukiwany dwoma listami gończymi za przestępstwo seksualne i kierowanie pojazdem po pijanemu. Miał do odsiedzenia rok.

Mężczyzna przez kilka miesięcy ukrywał się w Rosji. We wrześniu wrócił do Polski i kolejno przybywał w kilku miejscowościach na terenie województwa mazowieckiego. Zmieniał miejsca zamieszkania i wygląd.



Kiedy poszukiwany mężczyzna czekał na przystanku na zamówioną taksówkę ku jego zaskoczeniu zamiast taryfy przyjechali do niego kryminalni

Ostatnie informacje kryminalnych wskazywały, że pracował dorywczo w Warszawie.

Trop prowadził do dzielnicy Wola. 7 października kryminalni z Lublina zatrzymali go po

tym, jak wyszedł z mieszkania znajomego na imprezę w jednym ze stołecznych klubów.

- Kiedy czekał na przystanku na zamówioną taksówkę ku jego zaskoczeniu zamiast „taryfy” przyjechali do niego kryminalni. Mężczyzna był kompletnie zaskoczony i nie stawiał oporu. Jak sam przyznał policjantom, nie spodziewał się, że zostanie zatrzymany w drodze do klubu. 30-latek od razu z ulicy trafił do celi - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z lubelskiej policji.

(McM)

Podawał się za żołnierza z Korei i obiecywał związek

Ponad 50 tys. zł przekazała mieszkanka Lublina mężczyźnie podającym się za żołnierza z Korei.

30-lletnia mieszkanka Lublina na portalu społecznościowym poznała mężczyznę podającego się za żołnierza z Korei.

- Mężczyzna szybko zyskał sympatię lublinianki. Po pewnym czasie regularnych kontaktów zaczął wyznawać jej miłość i obiecywać wspólne życie. Ko-

lejne rozmowy zaczęły sprowadzać się do spraw finansowych. Mężczyzna mówił o swoich problemach. Jednocześnie zapewniał ją, że przyjedzie do Polski, gdy tylko ureguluje kwestie finansowe. Niestety mieszkanka Lublina zaślepiona fałszywymi historiami zaczęła przekazywać mężczyźnie pieniądze. Łącznie ponad 50 tys. zł - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Policjanci poszukują oszusta.

Joanna Niecko

REG

Zarzuty za znęcanie się nad bydłem. 14 padłych krów w oborze i na pastwisku



Zwierzęta pozbawione były dostępu do wody oraz pożywienia

Powiat parczewski: Zatrzymano 39-latkę, który odpowie za znęcanie się nad zwierzętami ze szczególnym okrucieństwem.

Parczewscy mundurowi zostali poinformowani w czwartek przez powiatowego lekarza weterynarii, że na terenie jednej z posesji w gminie Parczew znajduje się gospodarstwo rolne z bydłem, których stan wskazuje

na duże zaniedbanie przez właściciela.

Pojechali tam z lekarzem weterynarii oraz pracownikami Urzędu Gminy. Potwierdzili zgłoszenie.

W gospodarstwie było 14 sztuk padłego bydła oraz 43 sztuki żywego inwentarza. Padłe krowy znajdowały się w budynkach gospodarczych oraz na pobliskim pastwisku. Zwierzęta znajdujące się w gospodarstwie były wychudzone, a ich stan wskazywał na zaniedbania



Mężczyzna usłyszał zarzut znęcania ze szczególnym okrucieństwem

w dłuższym okresie czasu. Zwierzęta pozbawione były dostępu do wody oraz pożywienia.

- Na miejscu pracowali technicy, którzy przez kilka godzin wykonywali czynności procesowe pod nadzorem prokuratora. W trakcie ich trwania na terenie domu i podwórka służby nie zastały właściciela. Żywe bydło zostało przekazane pod opiekę pracowników Urzędu Gminy - mówi sierż. szt. Ewelina Semeniuk z parczewskiej policji. - Sporządzona została dokumen-

tacja procesowa w kierunku art. 35 Ustawy o Ochronie Zwierząt, który mówi: „kto zabija, uśmierca lub znęca się nad zwierzęciem ze szczególnym okrucieństwem podlega karze pozbawienia wolności do lat pięciu”.

W godzinach wieczornych 39-letni właściciel posesji został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu. Mężczyzna usłyszał zarzut znęcania ze szczególnym okrucieństwem. Grozi mu kara do 5 lat pozbawienia wolności.

(McM)

48-latek zginął po uderzeniu autem w drzewo



Seat toledo na zakręcie zjechał z drogi i uderzył w drzewo

POWIAT ŁUKOWSKI Mężczyzna jadący seatem zjechał z jezdni i uderzył w drzewo. Zmarł na miejscu. Do wypadku doszło 15 października w Hucie Dąbrowie/Rozławkach w gminie Krzywda.

Tego dnia o godzinie 15:43 do łukowskiej straży pożarnej wpłynęło zgłoszenie o wypadku drogowym w miejscowości Rozłąki. Strażacy po przybyciu na miejsce stwierdzili, że samochód osobowy seat toledo na zakręcie

zjechał z drogi i uderzył w drzewa. Wewnątrz pojazdu znajdowała się jedna osoba. Był to nieprzytomny kierowca.

Strażacy wydostali go z pojazdu i przekazali zespołowi ratownictwa medycznego. O godz. 16:03 ratownik medyczny stwierdził ustanie funkcji życiowych poszkodowanego.

Dalsze działania straży polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia podczas czynności prokuratora i policji. W działaniach brali udział: dwa zastępy JRG Łuków, OSP Krzywda i Radoryż Kościelny, ZRM, policja, prokurator.

Wyrok za seksualne napastowanie 14-latki na ulicy

Sąd uznał winę 35-latkę, który był oskarżony o seksualne napastowanie 14-letniej dziewczynki na ulicy w Białej Podlaskiej. Skazał go m.in. na pół roku pozbawienia wolności i 2 lata ograniczenia wolności.

Sprawa nabrała krajowego rozgłosu na początku obecnego roku. Jak ustalili policjanci i śledczy,

14-latka została zaatakowana 12 stycznia około godz. 18 w pobliżu przystanku autobusowego przy białej ul. Kopernika.

Prawie sześć miesięcy za kratami

- Następnego dnia zawiadomienie złożył nam członek jej rodziny. W tym samym dniu 35-latek, podejrzany o dokonanie tego czynu, został zatrzymany przez funkcjonariuszy KMP w Białej Podlaskiej - podkreśla-

ła wówczas komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy białej policji.

Przesłuchany w charakterze podejrzanego Paweł O. nie przyznał się wówczas do dokonania zarzuczonego mu przestępstwa. Został aresztowany.

Wyrok w części wykonany i apelacje

Sprawa szybko trafiła do Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej, gdzie też została sprawnie roz-

poznana w maju i lipcu oraz 3 sierpnia.

Magdalena Dobosz, starszy inspektor Biura Prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie, poinformowała nas, że białski Sąd Rejonowy uznał oskarżonego Pawła O. winnym tego, że 12 stycznia 2022 r. dopuścił się wobec małoletniej poniżej lat 15 innej czynności seksualnej polegającej na dotykaniu dziewczynki w okolicach ud, bioder, pleców, pocałowaniu jej w policzek i usta, a ponadto zaproponował jej rozbieranie się

i poddanie dotykaniu w miejscach intymnych oraz całowaniu.

Sąd wymierzył oskarżonemu karę 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz karę 2 lat ograniczenia wolności, polegającą na obowiązku wykonywania nieodpłatnej, kontrolowanej pracy na cele społeczne w wymiarze 30 godzin miesięcznie. Ma również zakaz kontaktowania się w jakikolwiek sposób z pokrzywdzoną oraz zakazu zbliżania się do niej na odległość mniejszą niż 100 metrów na okres 4 lat. Ponadto sąd orzekł wobec mężczyzny

zakaz zajmowania wszelkich stanowisk, wykonywania wszelkich zawodów oraz prowadzenia wszelkich działalności związanych z wychowaniem, leczeniem, edukacją małoletnich lub z opieką nad nimi na okres 4 lat.

- Wyrok nie jest prawomocny. Wpłynęły apelacje obrońcy oskarżonego i prokuratury. Nie ma jeszcze wyznaczonego terminu rozpoznania apelacji - poinformowała nas st. inspektor Magdalena Dobosz.

(Pim)

Do tragedii doszło na prostym odcinku drogi powiatowej z Opolą w kierunku Wandalina 23-latka zginęła w wypadku. Śledztwo umorzone

GM. OPOLE LUBELSKIE: - Do tego zdarzenia nie przyczyniły się inne osoby poza samą osobą, która poniosła śmierć na miejscu - mówi szef opolskiej prokuratury o powodach umorzenia sprawy dotyczącej tragicznego w skutkach wypadku w Skokowie.

W lutym br. na drodze powiatowej śmierć na miejscu

poniosła 23-letnia mieszkanka Opoli Lubelskiego. Kobieta siedziała za kierownicą alfy romeo. W pewnym momencie zjechała na przeciwległy pas drogi i czołowo zderzyła się z nadjeżdżającym z przeciwka ciężarowym renault.

Prokuratura po wywołaniu opinii biegłych umorzyła postępowanie. Z ustaleń śledczych wynika, że do tego wypadku nie przyczyniły się inne osoby poza 23-latką, która poniosła śmierć.

- Jeżeli ustali się, że winę za to ponosi tylko osoba, która

zginęła w danym zdarzeniu, to nie można jej przypisać winy za to zdarzenie - tłumaczy Marcin Pytko, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim. - Jeżeli osoba sprawcy jest jednocześnie jedyną osobą pokrzywdzoną to wtedy takie postępowanie się umarza - dodaje.

Za kierownicą ciężarówki siedział 33-letni mieszkaniec gminy Opoli Lubelskie. Nie odniósł żadnych obrażeń. Był trzeźwy.

Agnieszka Ciekot

Sąd skazał 31-latkę na grzywnę za składanie seksualnych propozycji „nieletniej”

Konrad O. ma zapłacić 1200 zł za spróśne propozycje. Wyrok jest nieprawomocny.

Wyrok zapadł 28 września. Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim uznał Konrada O. winnym składania małoletniej propozycji obcowania płciowego oraz wykonywania innej czynności seksualnej. Sąd nie miał przy tym wątpliwości, że oskarżony 31-latek zmierzał do realizacji tych propozycji. Jako karę wymierzył grzywnę. O. ma zapłacić 1200 zł i pokryć część kosztów sądowych w wysokości 400 zł.

Póki co wyrok jest nieprawomocny. Prokuratura od niego nie zamierza się jednak odwoływać.

- Uznaliśmy ten wyrok za słuszy. Jest to kara niska, ale nie jest ona rażąco niska, która pozwoliłaby zaskarżyć ją - mówi Marcin Pytko, szef Prokuratury Rejonowej w Opolu Lubelskim.

Lubieżnika z Chodla namierzili Łowcy Pedofilii. 31-latek wpadł podstępem. Przestępczy proceder uprawiał od kwietnia do czerwca w ub.r. Myślał, że propozycje seksu i wspólnego spania składa za pośrednictwem mediów społecznościowych 12-letniej Zuzi. Był też przekonany, że to jej wysyła zdjęcia swojego penisa i oferuje zakup bielizny. Tymczasem osoba podająca się za Zuzię, Zuzią nie była. A była osobą pełnoletnią.

Po złożonym zawiadomieniu opolska prokuratura wszczęła

śledztwo w tej sprawie. Śledczy przedstawili mieszkańcowi Chodla zarzut składania za pośrednictwem systemu teleinformatycznego propozycji obcowania seksualnego z osobą nieletnią. I zastosowali wobec 31-latka dozór policji.

Konrad O. był badany psychiatrycznie i psychologicznie. Śledczy wywołali też na opinię dotyczącą nośników elektronicznych, które zostały zabezpieczone jako dowody w sprawie. Sprawdzany był m.in. telefon i komputer należący do mieszkańca Chodla, pod kątem pedofilii dziecięcej. Zawartość tych nośników nie potwierdziła, że zawierają materiały, które pozwoliłyby śledczym na postanowienie dodatkowych zarzutów.

Agnieszka Ciekot

Policjant z Adamowa oddał szpik genetycznemu bliźniakowi

Najcenniejszy dar – szansę na życie podarował nieznanemu mężczyźnie aspirant sztabowy Tomasz Bosek z Komisarzatu Policji w Adamowie. Mężczyzna zarejestrował się w bazie potencjalnych dawców szpiku kostnego.

Niedawno dowiedział się, że może zostać niespokrewnionym dawcą szpiku dla chorego. Policjant nie wahał się ani przez chwilę. Dziś jest już po zabiegu.

Aspirant sztabowy Tomasz Bosek w policji służy od 17 lat. Koledzy cenią go przede wszystkim za bezinteresowną chęć niesienia pomocy. Dlatego nikogo nie zdziwiło, że kilka lat temu został honorowym dawcą krwi. Dla Tomka było za mało, wiedział, że dla innych może zrobić jeszcze więcej. Dlatego w ubiegłym



Aspirant sztabowy Tomasz Bosek zapewnia, że cały zabieg jest bezpieczny i bezbolesny, dlatego zachęca każdego do zarejestrowania się w bazie dawców szpiku. Oddanie szpiku nie wymaga żadnego wysiłku i poświęcenia, a sprawia ogromną radość i satysfakcję, że można pomóc drugiej osobie

roku podjął decyzję o zarejestrowaniu się, jako dawca szpiku i komórek macierzystych w fundacji DKMS.

Kilka tygodni temu dowiedział się, że gdzieś na świecie jest osoba - „genetyczny brat bliźniak”, któremu może uratować życie. Bez najmniejszego

go wahania i zwłoki podjął decyzję o oddaniu szpiku. Policjant przeszedł szereg szczegółowych badań, po których został zakwalifikowany do zabiegu.

Cała procedura przebiegła bardzo szybko i na początku października oddał swoje

komórki macierzyste, dając chorej osobie szansę na nowe życie. Cały zabieg trwał około czterech godzin. Po jego zakończeniu dowiedział się, że jego szpik zostanie przekazany dla mężczyzny z Niemiec.

Zgodnie z zasadami przyjętymi przez fundację DKMS, dopiero po kilku miesiącach dawca szpiku otrzymuje informację, czy przeszczep się udał, a po dwóch latach, za zgodą biorcy może poznać jego tożsamość. Teraz pomiędzy nimi możliwa jest tylko koordynowana przez fundację „mocno ograniczona” korespondencja.

Każdy, kto zdecyduje się zarejestrować w bazie DKMS, daje szansę komuś, kto zmaga się z białaczką. Dlatego tak ważne jest, by jak najwięcej osób zdecydowało się zostać potencjalnym dawcą szpiku kostnego i komórek macierzystych.

Mniej wypadków przez ostrzejsze przepisy

Policja odnotowała spadek liczby osób zabitych oraz rannych i mniej wypadków oraz kolizji na lubelskich drogach. To efekt nowych przepisów.

Policja odnotowała spadek liczby osób zabitych oraz rannych i mniej wypadków oraz kolizji na lubelskich drogach. To efekt nowych przepisów.

- Porównując ze sobą statystyki drogowe od 17 września do 11 października 2022 i 2021 roku wyraźnie widać spadek liczby wypadków i kolizji, rannych i zabitych. W tym okresie tego roku na lubelskich drogach doszło do 62 wypadków, dla porównania w analogicznym okresie ubiegłego roku doszło do 74 wypadków. Od 17 września spadła liczba osób, które wskutek zdarzeń na drogach poniosły śmierć. W tym roku zginęło 10 osób, a w tym samym okresie ubiegłego roku 13. Spadła także liczba rannych. W 2022 roku wyniosła ona 65, a w 2021 roku 79. Odnotowaliśmy także dużo mniej kolizji drogowych. W tym roku było ich 1025, a w tym samym okresie ubiegłego roku 1491 - informuje młodszy aspirant Kamil Karbowniczek z KWP w Lublinie.

O ponad połowę spadła liczba zatrzymanych praw jazdy za przekroczenie prędkości powyżej 50 km/h w obszarze zabudowanym. Od 17 września do 10 października lubelscy policjanci zatrzymali 100 praw jazdy. Dla porównania - w analogicznym okresie ubiegłego roku - 207 uprawnień.

- Wejście w życie nowych przepisów spełniło swoje zadanie i zwiększyło się bezpieczeństwo w ruchu drogowym - dodaje młodszy aspirant Kamil Karbowniczek.

Jednocześnie policja przypomina, że od 17 września weszły w życie zmiany w przepisach.

- Zmiany dotyczą m.in. złamania przepisów z tej samej grupy w ciągu 2 lat od ostatniego wykroczenia. Mandat drogowy jest w tym przypadku dwukrotnie wyższy. Wykroczenia, które podlegają „recydywie” to: przekroczenie dopuszczalnej prędkości (powyżej 31 km/h), nieustąpienie pierwszeństwa pieszemu, niewłaściwe wyprzedzanie i wjechanie na przejazd kolejowy po opuszczeniu zapór lub zapaleniu się czerwonego światła. Zmieniły się także ilości punktów karnych nakładanych przez służby za poszczególne wykroczenia w ruchu drogowym - wyjaśnia młodszy aspirant Karbowniczek.

Joanna Niecko

Ludzki wójt: Poprzedniczka zwolniła go z pracy, teraz on zatrudnił ją w urzędzie

POWIAT OPOLSKI: Niespodziewany zwrot akcji w relacjach wilkowskich konkurentów politycznych. O co tak naprawdę chodzi?



Daniel Kuś, wójt gminy Wilków (PiS)
- Każdy były wójt powinien po zakończeniu sprawowania urzędu mieć pracę na terenie swojej gminy, jeżeli tylko tego potrzebuje



Joanna Kowalska, była wójt gminy Wilków (PSL)
- Przepraszam, ale naprawdę nie mam czasu rozmawiać. Jestem w pracy

Joanna Kowalska (PSL), była wójt Wilkowa, bo o niej mowa, od czwartku jest pracownikiem Urzędu Gminy w Wilkowie. Posadę dostała bez konkursu. Zatrudniona została jako pomoc administracyjna w Referacie do Spraw Gospodarki Komunalnej, Infrastruktury, Planowania Przemysłowego i Rolnictwa.

Kontrowersyjna decyzja

Dlaczego wójt Daniel Kuś zdecydował się na taki ruch?

- Każdy były wójt powinien po zakończeniu sprawowania urzędu mieć pracę na terenie swojej gminy, jeżeli tylko tego potrzebuje - twierdzi Daniel Kuś, wójt gminy Wilków.

Pikanterii sprawie nadaje fakt, że zanim Kuś został wójtem, pracował w Urzędzie Gminy w Wilkowie. A jego przełożoną była Joanna Kowalska. Ona, jako wójt, zwolniła go z pracy, choć ten był jedynym żyjącym członkiem rodziny. Miało to miejsce w 2016 roku. Powodem było szukanie oszczędności i likwidacja stanowiska pracy. Daniel Kuś odpowiadał m.in. za przygotowywanie wniosków o dofinansowanie zewnętrzne gminnych inwestycji.

Teraz to on wyciągnął do niej pomocną dłoń.

- Nie czuję prywatnie urazu do pani Kowalskiej, że mnie zwolniła z pracy. Może to głupio zabrzmieć, ale ja do nikogo urazy nie czuję. Choć na początku złość była - przyznaje Kuś.

Ma świadomość, że jego decyzja o zatrudnieniu rywali politycznej może być mocno kontrowersyjna. Ale tym się nie zraża.

- W środę prezes Kaczyński podczas pobytu w Puławach mówił o zasypywaniu podziałów między Polakami, także ja szybko wykonałem polecenie prezesa - dodaje.

Nabrała wody w usta

O nowej posadzie była wójt gminy Wilków rozmawiać nie chce.

- Przepraszam, ale naprawdę nie mam czasu rozmawiać, jestem w pracy - usłyszeliśmy od Joanny Kowalskiej.

Została bez pracy po przegranych wyborach samorządowych w 2018 roku. Jako wójt ubiegała się o reelekcję. Przegrała jednak z Kusiem. Wróciła co prawda do pracy w Starostwie Powiatowym w Opolu Lubelskim. Na czas sprawowania funkcji wójta wzięła sobie urlop bezpłatny. W powiecie długo jednak miejsca nie zagrażała. Została zwolniona przez nowe władze z PiS. Oficjalnym powodem miała być likwidacja stanowiska zastępcy naczelnika Wydziału Rolnictwa. Szukała sprawiedliwości w sądzie. Bezsukcesie. O przegranej wójt z Wilkowa zapomnieli nawet koledzy z PSL, choć ona sama liczyła, że w potrzebie jej nie zostawią i jakąś pracę pomogą znaleźć. W poszukiwaniu

zatrudnienia musiała wyjeżdżać za granicę.

Polityczna zagrywka

Zatrudnienie Joanny Kowalskiej, członkini PSL, w urzędzie kierowanym przez PiS-owskiego wójta wywołało niemałe poruszenie. Była wójt pozostaje bowiem nadal przewodniczącą Zarządu Gminnego PSL w Wilkowie.

Większość działaczy z PiS była zszokowana takim posunięciem Kusia. Komentować jego ruch oficjalnie jednak nie chcą. Niektórzy podejrzewają, że układa się do wyborów z ludźmi.

- Zatrudnienie Kowalskiej można postrzegać w kontekście zagrywki wyborczej. Dając jej pracę, Kuś zrobił to, czego PSL nie zrobił, tym samym neutralizuje ją jako potencjalnego konkurenta w wyścigu do fotela wójta - uważa jeden z opolskich samorządowców. - Pytanie jest jedno, czy ona doceni dobre serce Kusia, czy wsadzi go znowu na minę - dodaje.

Zdaniem innego działacza PiS wszystko musiało się odbyć w porozumieniu z byłym starostą i szefem powiatowych struktur PSL, Zenonem Rodzikiem. Ale Kuś w rozmowie z nami zaprzecza, że dogadał się z Rodzikiem.

Zdaniem byłego starosty i byłego szefa powiatowych struktur PSL Zenona Rodzika, wójt Kuś zachował się pragmatycznie, bo dziś niełatwo pozyskać dobrego urzędnika. A takiego Urząd Gminy w Wilkowie - jego zdaniem - właśnie pozyskał.

- Starosta Piotrowski, zwalniając panią Kowalską, popełnił błąd, a wójt Kuś wygląda, że rozumie, że partyjni działacze są przydatni w kampanii, ale urzędniczą robotę musi ktoś wykonać solidnie, aby wójt nie odpowiadał przed mieszkańcami lub organami kontroli - komentuje Zenon Rodzik. - Nie doszukiwałem się drugiego dna i dałem spokojnie pracować pani Joannie, obecnie jest osobą prywatną - dodaje.

Agnieszka Ciekot

REG

Parafianie z Serokomli zebrali 900 podpisów za odwołaniem proboszcza. Listy trafiły do ks. biskupa

Biskup Gurda na interwencji w Serokomli. Burzliwe spotkanie z Radą Parafialną w sprawie księdza Domańskiego

SEROKOMLA Parafianie prosili biskupa o szybką decyzję w sprawie proboszcza Domańskiego. Przeciwnicy proboszcza mówili, że nie widzą szans na dalszą współpracę z duchownym.

Serokomla od około dwóch tygodni żyje sprawą konfliktu grupy parafian z proboszczem Henrykiem Domańskim. Ks. Domański zanim trafił tu w 2013 rok był prawie 20 lat proboszczem parafii św. Anny w Radzynie.

Grupa osób niezadowolonych z proboszcza i jego postępowania jest bardzo liczna, jednak są osoby, które wspierają księdza.

Są niezadowoleni

Tych niezadowolonych od lat razi w rządach proboszcza Domańskiego wiele rzeczy. Wysokie opłaty za śluby i pogrzeby, częste podejmowanie przez księdza kwestii finansowych, np. przy składaniu ofiar na kołędzie, brak miejsca na plebanii dla wikarego, gdy tymczasem mieszka tam proboszcz z gospodynią i jej rodzicami, a ostatnio sposób wypowiedzenia najmu lokalu państwu Adamczykowi, którzy od ponad 30 lat prowadzili sklep spożywczy w budynku przykościelnym tzw. „organistówce”.

Nagrywali się nawzajem

Parafianie ujęli się za Adamczykami, kiedy dowiedzieli się, że proboszcz z końcem roku wypowiada sklepikarzom wynajem lokalu, tym samym likwidując sklep, który działał w tym miejscu od 32 lat.



W miejscowości zaczęto mówić, że zamiast sklepu powstanie salka katechetyczna, mimo że plebania ma ponad 300 m2 powierzchni i w przeszłości było tam miejsce na salę katechetyczną. Niestety, teraz stała się tak ciasna, że nawet dla wikarego zabrakło w niej pokoju.

Adamcykowie są uczynni i życzliwi wobec innych, dlatego mieszkańcom zrobiło się ich żal. Postawa proboszcza oburzyła mieszkańców. Można powiedzieć, że ta sytuacja przełamała czarę goryczy i spowodowała mieszkańców do głośnego sprzeciwu wobec postępowania proboszcza na różnych polach. Po jednej z mszy w niedzielę, 2 października, „zbuntowani” parafianie zebrali się przed kościołem i „wygarnęli” swoje uwagi ks. Domańskiemu. Ktoś z plebanii wezwał policję. Mieszkańcy nagrywali telefonami proboszcza, a proboszcz nagrywał mieszkańców.

Zebrali podpisy

O sytuacji został poinformowany ks. biskup Kazimierz Gurda. Otrzymał wiele listów opisujących sytuację w parafii Serokomla. Rzecznik Kurii Siedleckiej ks. Jacek Wł. Świątek poinformował nas, że



Kiedy ks. biskup wyszedł po spotkaniu z plebanią, czekający tam parafianie zapytali go, co zdecydował. Powiedział, że nie może na gorąco, pod wpływem emocji podejmować decyzji, lecz musi to przemyśleć

Parafianie zebrani przy plebanii powiedzieli ks. biskupowi, że jeżeli nie podejmie decyzji, która ich satysfakcjonuje, to po prostu nie wpuszczą ks. Domańskiego na mszę do kościoła

Ludzie spisali świadectwa o tym, co ich raziło w postępowaniu gospodarza parafii

sytuację w parafii w Serokomli władze diecezjalne dokładnie monitorują. Grupa osób niezadowolonych z rządów ks. Domańskiego zebrala podpisy za odwołaniem proboszcza. Ludzie spisali świadectwa o tym, co ich raziło w postępowaniu gospodarza parafii. Na listach podpisało się 900 osób - z Serokomli i okolicznych wsi. Ludzie argumentują, że chcą mieć proboszcza, któremu wierzą i ufają.

Przyjechał biskup

W piątek, 14 października, do Serokomli przyjechał ks. biskup Kazimierz Gurda, aby spotkać się z proboszczem i Radą Parafialną z Serokomli. Jak się dowiedzieliśmy na spotkaniu było 12 radnych parafialnych, z tego trzech po ostatnim wydarzeniach zrezygnowało z tej funkcji, ale w spotkaniu wzięli udział. Obecni byli

także ks. wikariusz, kościelny i gospodyni proboszcza.

Jeszcze przed przyjazdem biskupa grupa parafian zebrala się przed plebanią. Tym razem także na miejscu pojawił się policyjny radiowóz. Parafianie powitali biskupa, który poszedł na plebanię.

Nie wpuścili

Jak przekazali nam parafianie, dwóch starszych radnych, jeszcze z poprzednich kadencji, także chciało wejść na spotkanie z biskupem - jeden z nich ma 85 lat, drugi ponad 60 lat. Mimo że nie są już w radzie, ze względu na długoletnie w niej uczestnictwo, chcieli zabrać głos w sprawie parafii. Nie weszli na salę na początku, lecz chcieli wejść później. Niestety nie zostali wpuszczeni, a wręcz odepchnięci przez osoby z plebanii. A później trzymano drzwi, żeby nie dostali się do środka. Starsi panowie zrezygnowali.

Radni obecni na spotkaniu przekazali parafianom, że była dosyć ostra dyskusja. Część radnych broniła księdza, część skrytykowała jego zachowanie.

- Podobno wiele razy zabierała głos pani gospodyni. Dla nas to było zadziwiające, dlaczego gospodyni księdza dyskutowała na Radzie Parafialnej. Jej miejsce jest w kuchni, albo tam, gdzie ma pracę do wyko-

nia. Ona się wypowiadała, a nie dali wejść i się wypowiedzieć długoletnim starym radnym, którzy wiele dla tej parafii zrobili - mówili oburzeni parafianie.

Przekazali listy

Podczas spotkania radni przekazali ks. biskupowi listy za odwołaniem proboszcza, na których podpisało się 900 osób.

- Podobno ks. Domański twierdzi, że podpisy są sfałszowane, a listy były zbierane bez nagłówka. Ale to nie jest prawda, wszystko było jak trzeba i ludzie wiedzieli co podpisują - mówią „Wspólnocie” mieszkańcy.

W ciągu tygodnia

Kiedy ks. biskup wyszedł po spotkaniu z plebanią, czekający tam parafianie zapytali go, co zdecydował. Powiedział, że nie może na gorąco, pod wpływem emocji podejmować decyzji, lecz musi to przemyśleć.

- Podał nam termin, że za trzy tygodnie zdecyduje. Jednak my powiedzieliśmy, że nie zgadzamy się na to i prosimy, aby ksiądz biskup podjął decyzję w ciągu tygodnia. Obiecał, że do najbliższej niedzieli taką decyzję podejmie i przyjedzie do nas, żeby ją osobiście podać - relacjonują mieszkańcy Serokomli.

Parafianie zebrani przy plebanii powiedzieli ks. biskupowi, że jeżeli nie podejmie decyzji, która ich satysfakcjonuje, to po prostu nie wpuszczą ks. Domańskiego na mszę do kościoła.

- Nie ma takiej opcji, żeby odprawiał u nas mszę. Po kołędzie też nie ma po co chodzić - dodają.

mo

Próbował ukraść auto, w którym była pasażerka

W środę (12 października) na terenie stacji paliw świadkowie schwytali 27-latkę, który usiłował ukraść osobowego volkswagena.

- Z relacji zgłaszającego wynikało, że chwilę przed zdarzeniem wspólnie z rodziną przyjechali odebrać paczkę. Kiedy on z synem podeszli do paczkomatu, w aucie pozostała żona. W pewnym momencie usłyszał,



Pasażerka początkowo była przekonana, że chłopak pomylił samochody

że kobieta wzywa pomocy. Kiedy podbiegł do samochodu zauważył uciekającego z niego młodego mężczyznę, który został ujęty przez świadków. Dodatkowo podczas ucieczki mężczyźnie wypadła reklamówka z dokumentami - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej. - Pokrzywdzona potwierdziła te informacje. Początkowo była przekonana, że chłopak pomylił samochody. Jednak kiedy widząc siedzącą obok kobietę nadal próbował uruchomić auto,

uniemożliwiła mu to wzywając pomoc.

Okazało się, że jest to 27-letni mieszkaniec gminy Biała Podlaska. Policjanci ustalili, że w zgubionej przez niego reklamówce były dokumenty jednej z publicznych firm, które zostały zabrane ze skrzynki na listy.

Mężczyzna trafił do aresztu i usłyszał już zarzuty. Odpowiadał będzie za kradzież dokumentów oraz usiłowanie kradzieży samochodu.

Joanna Niecko

Lubelskie pierwsze w kraju, co do ilości gmin pokrytych całkowicie planami zagospodarowania

Sprawdź, które miejsce zajęła Twoja gmina w rankingu

Woj. lubelskie znajduje się w czołówce krajowej pod względem pokrycia miast powiatowych i mniejszych miast oraz gmin wiejskich miejscowymi planami zagospodarowania przestrzennego. Wynika to z rankingu opublikowanego na portalu Pisma Samorządu Terytorialnego Wspólnota.

Prof. Paweł Swianiewicz z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu oraz Julita Łukomska, adiunkt Uniwersytetu Warszawskiego przygotowali opracowanie „Pokrycie gmin miejscowymi planami zagospodarowania przestrzennego”.

MPZP określa jakie jest przeznaczenie gruntów, warunki ich zagospodarowania i zabudowy (czy pod budownictwo jednorodzinne szeregowe lub bliźniacze, czy wielorodzinne lub na potrzeby działalności usługowej albo przemysłowej).

W powszechnym odczuciu jest ich za mało, a tempo powstawania kolejnych – zbyt wolne. Przyczynia się to do widocznego gołym okiem chaosu przestrzennego – zauważyli autorzy rankingu.

Na podstawie danych z całego kraju z 2020 r. ustalili, iż najwięcej gmin pokrytych całkowicie MPZP jest w woj. lubelskim (57), małopolskim (56) i śląskim (46).

Co ciekawe, wśród miast wojewódzkich, Lublin jest dopiero na 9. pozycji z udziałem 53,77 proc. powierzchni objętej planami.

W kategorii miast na prawach powiatu Biała Podlaska zajmuje w rankingu 21. miejsce ze współczynnikiem 64,211 proc. (dla porównania - Chełm i Zamość - 100 proc.).

Na 100 proc. - Lubartów, Łęczna i Radzyń

- Pierwsze miejsce w rankingu zajmuje 31 gmin –

tyle spośród 267 jednostek tego typu pokryło planami miejscowymi 100 proc. powierzchni.

W grupie 100-procentowej są miasta, w których ukazują się tygodniki naszej grupy: Lubartów, Łęczna i Radzyń.

Burmistrz Lubartowa Krzysztof Paśnik przyznał naszej redakcji, że jednak istnieje konieczność modyfikacji planów, gdyż zmieniły się potrzeby mieszkańców i inwestorów.

Górą: Międzyrzec, Terespol, Józefów i Kazimierz

Także w kategorii małych miast wśród najlepiej pokrytych planami znalazły się samorządy dolnośląskie i lubelskie. W grupie miasteczek zajmujących pierwsze miejsce rankingu jest 8 z woj. lubelskiego. Nasz region reprezentują w tej grupie Międzyrzec, Terespol, Józefów nad Wisłą i Kazimierz Dolny.

Jacek Danieluk, terespolski burmistrz, powiedział nam: - Całościowe plany mają swoje zalety i wady. Więcej jest zalet. Czasami jednak kompletne plany psują koncepcję inwestycyjną, gdy ktoś chce budować czteropiętrowy blok, a dawno uchwalony plan tego nie przewidywał. Obecnie musi zmieniać plany w siedmiu dużych połaciach. Chodzi o działki mieszkaniowe, budowlane i tereny usługowe.

Wiele wiejskich gmin ma plany

Największe kontrasty są w kategorii gmin wiejskich, gdzie aż 214 samorządów ma pokrycie planami 100 proc. ich powierzchni, ale są i takie, gdzie nie przyjęto ani jednego (aż 139 w kraju). W gminach Rossosz, Krzywda i Trzebieszów nie ma wcale takich planów. W woj. lubelskim udział powierzchni objętej planami wyniósł prawie 57 proc.

Mirosław Szekalis, wójt Trzebieszowa, powiedział nam, że obecnie jego urząd opracowuje dokumenty. Jest na etapie opracowywania studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego. - Już studium

Miejsce w rankingu kraj.	Miasta małe	Udział MPZP w pow. (%)
1	Międzyrzec	100
1	Terespol	100
1	Józefów n. W.	100
1	Kazimierz D.	100
112	Poniatowa	99
129	Józefów	98
148	Stoczek Ł.	92
189	Frampol	48
213	Ostrów L.	39
252	Kock	23
304	Nałęczów	13
346	Tarnogród	9

Miejsce w rankingu kraj.	Miasto powiatowe	Udział MPZP w pow. miasta (%)
1	Lubartów	100
1	Łęczna	100
1	Radzyń	100
35	Opole L.	99
37	Parczew	99
60	Biłgoraj	97
62	Łuków	96
101	Puławy	65



Krzysztof Paśnik,
burmistrz
Lubartowa

Potrzeby się zmieniają

- W miarę upływu czasu zmieniają się potrzeby, zarówno te dotyczące nowych terenów inwestycyjnych, jak również mieszkaniowych. Jako Lubartów chcemy nadążać za tymi potrzebami. Dlatego w 2019 roku zmieniliśmy studium uwarunkowań zagospodarowania przestrzennego. Wtedy też zaczęliśmy sukcesywnie wprowadzać korekty w naszym planie. W 2021 roku powstała analiza zasadności przystąpienia do zmian w MPZP. W marcu tego roku podpisałem umowę z projektantem na sporządzenie projektów zmiany MPZP Lubartowa. Obejmą one 43 obszary na terenie całego miasta. W sumie około 85 hektarów. Nowy plan zagospodarowania przestrzennego ma być gotowy za 12 miesięcy. Wskazuje on nie tylko tereny pod przyszłą zabudowę, ale również inwestycje, tereny pod zabudowę wielorodzinną czy usługi

jest na ukończeniu. Kiedy je przyjmujemy, to przystąpimy do opracowania MPZP. Jak każda sprawa, są dwie strony medalu z posiadaniem planu. Kiedy w grę wchodzi większe inwestycje, nie zawsze jest ułatwieniem – mówi wójt.

Marek Pietrzela



Bartłomiej Godlewski,
zastępca burmistrza
Kazimierza Dolnego

Stare plany nie przystają do obecnej sytuacji, nie pozwalają na budowę domów przez mieszkańców

- Plan zagospodarowania przestrzennego nie zapewnia harmonijnego rozwoju. Blokują możliwość budownictwa. W przypadku starych planów zapisy są nieprecyzyjne i często brak ogólnych zasad, szczegółowe dotyczą konkretnych działek. Zapisy sprzed kilkunastu lat często nie przystają do obecnej sytuacji, niewystarczająco chronią historyczną zabudowę i jednocześnie nie pozwalają na budowę domów przez mieszkańców



Kazimierz Weremkowicz,
wójt gminy
Rossosz

Plany są kosztowne i ograniczają rozwój

- Nie mamy miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Są one kosztowne i ograniczają rozwój. Kto przewidzi, jakie za 2 lata będzie zapotrzebowanie na nowe budynki? Nasza gmina nie ma własnych nieruchomości, zatem niewiele możemy sami planować w stosunku do działek prywatnych. Trudno tworzyć kosztowną barierę z planem, a w dodatku od 1 stycznia mają zmienić się przepisy dotyczące studium uwarunkowań zagospodarowania przestrzennego

Miejsce w rankingu kraj.	Gminy wiejskie	Udział MPZP w pow. gminy (%)
1	Sosnówka, Łukowa, Księżpol, Jeziorany, Lubartów, Cyców, Ludwin, Puchaczów, Karczmiska, Wilków, Jabłoń, Podedwórze, Janowiec, Końskowola, Kurów, Wąwolnica, Czemierniki, Kąkolewnica	100
219	Serokomla	99,987
225	Markuszów	99,975
232	Łuków	99,964
234	Puławy	99,963
244	Milejów	99,940
247	Milanów	99,931
248	Firlej	99,929
263	Adamów	99,901
275	Wisznice	99,873
298	Potok G.	99,802
308	Obsza	99,770
314	Siemień	99,748
317	Wohyń	99,736
321	Komarówka	99,703
338	Wojcieszków	99,541
341	Kodeń	99,530
350	Spiczyn	99,435
378	Biszczka	98,768
390	Aleksandrów	98,083
412	Żyrzyn	94,807
417	Łaziska	92,964
449	Michów	73,329
464	Biłgoraj	69,379
493	Kamionka	54,042
505	Terespol	48,265
567	Niedźwiada	31,234
629	Serniki	21,177
634	Stanin	20,134
648	Tereszpol	18,665
653	Ulan	18,380
661	Goraj	17,283
725	Abramów	11,974
736	Zalesie	11,406
761	Baranów	10,257
781	Biała P.	9,536
783	Ostrówek	9,482
845	Radzyń	7,226
856	Sławatycze	6,677
874	Chodel	6,219
969	Turobin	3,619
986	Rokitno	2,995
998	Tuczna	2,901
1002	Janów P.	2,821
1028	Borki	2,325
1068	Drelów	1,842
1096	Stoczek Ł.	1,591
1155	Konstantynów	1,093
1158	Łomazy	1,078
1167	Wola Mysł.	0,999
1191	Dębowa Kłoda	0,812
1201	Sosnowica	0,728
1235	Adamów	0,588
1276	Leśna P.	0,397
1330	Piszczac	0,217
1381	Międzyrzec	0,061
1406	Rossosz	0,000
1406	Krzywda	0,000
1406	Trzebieszów	0,000

Szkraby urodzone w lubartowskim szpitalu

MS



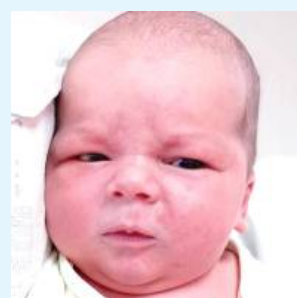
Maja Kowalczyk na zdjęciu z tatą,
Sięciaszka Trzecia, gm. Łuków,
ur. 11 października, g. 8:25, 3,14 kg, 54 cm,
rodzice: Beata i Dariusz (na zdjęciu)



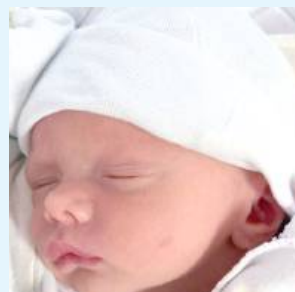
Miłosz Komsta na zdjęciu z tatą,
Zagrody k. Garbowa, pow. lubelski,
ur. 12 października, g. 9:25, 4,05 kg, 57 cm,
rodzice: Ewelina i Michał (na zdjęciu),
rodzeństwo: Zuzia (9 lat), Maja (7 lat), Oliwia (4 lata)



Kubuś Maksymiuk,
Kąkolewnica, pow. radzyński,
ur. 11 października, g. 10:18, 3,88
kg, 56 cm,
rodzice: Sylwia i Mateusz,
siostra: Maja (2 lata)



Syn Anety i Roberta Brygołów,
Kol. Sobolew, gmina Firlej,
ur. 13 października, g. 4:20, 4,20 kg, 57 cm,
rodzice: Aneta i Robert,
rodzeństwo: Jowita (5 lat), Malwina
(3 lata)



Dominik Kowalczyk,
Radzyń Podlaski,
ur. 11 października, g. 9:25, 2,18
kg, 47 cm,
rodzice: Elżbieta i Maciej



Wiktoria Brzozowska,
Wojcieszków, pow. łukowski,
ur. 11 października, g. 00:03, 3,23
kg, 54 cm,
rodzice: Monika i Przemysław

Dzieci urodzone w radzyńskim szpitalu



Hanna Bartoń,
Radzyń,
ur. 8 października, g. 23.48
3410 g, 55 cm,
rodzice: Agnieszka, Łukasz,
rodzeństwo: Julia (10 lat), Zuzanna
(8 lat), Nataniel (7 lat)



Iga Pajdowska,
Międzyrzec Podlaski,
ur. 11 października, g. 13.05
2960 g, 54 cm,
rodzice: Magdalena, Ryszard,
rodzeństwo: Michał (14 lat), Daniel
(12 lat), Alicja (7 lat)

Najlepszy miód i napitek z pasieki Stanisława Sapały



Jarmark cieszył się ogromnym zainteresowaniem

Najwięcej głosów uczestników jarmarku w konkursie na najlepszy naturalny miód pszczeły uzyskał wyrób Stanisława Sapały, na drugim miejscu uplasował się miód Pawła Małafiejewa, a trzecie miejsce zajął Stanisław Chojak.

VII Jarmark Pszczelarski w Parczewie został zorgani-

zowany przez Lokalną Grupę Działania Jagiellońska Przy- stań przy wsparciu Pszczelarzy Ziemi Parczewskiej. 9 października panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Działyniu przygotowały wiele słodkości, a także potrawy mięsne oczywiście z dodatkiem miodu. W trakcie imprezy można było spróbować napoju miodowo-miętowego oraz samodzielnie zrobić i upiec ciasteczka - „cału-

ski pszczelowski”. Taką atrakcję przygotował Zespół Szkół Rolniczych Centrum Kształcenia Zawodowego w Pszczelnej Woli. Na stoiskach pszczelarzy dominowały naturalne miody, napoje miodowe i inne, pszczele wyroby.

W konkursie na najlepszy napój miodowy zwyciężył również wyrób Stanisława Sapały, drugi był Wojciech Ściuba, a trzeci Eugeniusz Osek. Za najlepiej przygo-



Występ dzieci z parczewskiego przedszkola

towane i zaprezentowane stoisko uczestnicy jarmarku uznali stoisko Koła Gospodyń Wiejskich w Działyniu. Zastużeni pszczelarze otrzymali odznaczenia resortowe w postaci brązowej, srebrnej i złotej odznaki Zasłużony dla Pszczelarstwa.

Rozstrzygnięto też konkursy towarzyszące imprezie. W konkursie plastycznym dla dzieci „Pszczola naszym przyjacielem” wręczono 10 nagród.



Jedno ze stoisk, które wyróżniało się pomysłem na dekorację

Zwycięzcy konkursu plastycznego „Pszczola naszym przyjacielem”
Kategoria uczniów klas I-IV:
1. Natalia Prokopiuk
2. Anna Tomaszewska
3. Piotr Tomaszewski
Wyróżnienia: Krzysztof Zień-

czuk, Urszula Magier
Kategoria uczniów klas V-VIII:
1. Joanna Borysik
2. Szymon Surowiec
3. Róża Chwedyna
Wyróżnienia: Anna Krzewska,
Maria Naumiuk

mp

Eustachy Erazm Sanguszko (1768 - 1844) - arystokrata, dzielny żołnierz i nieszczęśliwy kochanek (cz. III)

Z pola przegranych bitew do grobu ukochanej...

Byli jak dla siebie stworzeni: piękni, młodzi, bogaci, kwiat arystokracji. Ona największa piękność, on oficer, który polu bitwy ratował Poniatowskiego i Kościuszkę, o którym mówiono, że miał nawet próbować porwać króla... Cała Warszawa żyła ich miłością, romansem innym niż wszystkie.

Eustachy Erazm, urodzony w Radzynie jako syn Urszuli Cecylii z Potockich i Hieronima Sanguszki z lubartowskiej gałęzi rodu od młodości miał otwartą drogę do funkcji publicznych i awansów wojskowych. W wieku lat dwudziestu posłował na Sejm Wielki z województwa lubelskiego, rychło też, będąc jednym z bliższych towarzyszy księcia Józefa, pokonywał kolejne stopnie wojskowej kariery. Przesadą byłoby orzekać o jakichś szczególnych predyspozycjach w obydwu dziedzinach, na pewno jednak w jednym i drugim był co najmniej poprawny.

Dla Poniatowskiego stał się też nieodłącznym przyjacielem nie tylko w działalności publicznej, ale i niezliczonych zdarzeniach towarzyskich. Był jednym z filarów towarzystwa zbierającego się w Pałacu pod Błachą, on to miał rzekomo towarzyszyć Pepiemu w słynnej kawalkadzie nago przez Warszawę.

Miłość inna niż wszystkie

Był też bohaterem jednego z najgłośniejszych romansów stanisławowskiej Warszawy. Zakochał się bez pamięci z wzajemnością w pięknej Julii Potockiej z Lubomirskich, żonie Jana, słynnego podróżnika i pisarza, jednego z najbarwniejszych ptaków swojej epoki. Autor „Pamiętnika znalezionego w Saragossie” tylko przez pierwsze dwa lata małżeństwa poświęcał Julii jakąkolwiek uwagę, potem albo był w podróży, albo cieszył się towarzystwem swojego tureckiego służącego... Nadzwyczajności tej historii dodaje fakt, że Julia, wbrew rozsądkowi i powszechnym wówczas obyczajom, pozostała Janowi absolutnie wierna. W opinii współczesnych było to większym dziwactwem niż np. loty jej męża balonem nad Warszawą...

Widywali się w każdej możliwej chwili, pisali do siebie dziesiątki listów, całe miasto patrzyło na nich, nic nie rozumiejąc... Oto w najbardziej liberalnej i rozrywkowej epoce była para, której relacja przypo-

minała średniowieczną „miłość dworną”, gdzie rycerz jeździł po całym świecie i głosił urodę i cnotę swojej wybranki, która była czyjaś tam żoną i mogła mu co najwyżej dać wstążkę na zbroję...

Sanguszko ratuje Kościuszkę

Eustachy u boku Poniatowskiego i Kościuszki dzielnie bije się w wojnie 1792 roku. Pepiemu ratuje życie w ostatniej bitwie kampanii pod Markuszowem, gdzie wściekły z powodu podpisania przez króla akcesu do Targowicy książę Józef chyba próbuje dać się zabić na polu chwały. Potem jednak następuje dość paskudny epizod w biografii Eustache'go. W obawie o całość swych, zagrożonych ruską konfiskatą dóbr, wstępuje do... armii rosyjskiej. Owszem, przy pierwszej okazji zrzucił haniebny mundur, jednak jeszcze w pisanych latach potem pamiętnikach będzie mocno swojego posunięcia żałował. W 1794 roku oczywiście uczestniczy w Insurekcji. Pod Szczekocinami ratuje z opresji Kościuszkę: Naczelnik po przegranej już bitwie w szarej jakiejś kapocie włóczył się po poboju, chcąc i sam znaleźć śmierć z ręki wroga. Eustachy, początkowo biorąc go za jakiegoś nieroztropnego kapelana, podjeżdża i rozpoznawszy, przymocą zabiera go, nierozpoznanego przez obdzierających trupy kozaków, do swojej linii...

Potem uczestniczy w obronie Warszawy. Ranny kuruje się w Pałacu pod Błachą. Odwiedzają go król, przyjaciele, wszyscy czarująco, wręcz nienaturalnie uprzejmi i życzliwi...

Przy grobie ukochanej

W końcu dowiaduje się prawdy: dokładnie wtedy, kiedy odniósł swoją ranę, 26 sierpnia 1794 roku, w Krakowie umarła Julia...

Mimo zamkniętych granic, postanawia przedrzeć się do Galicji. Jest to dość wariacka eskapada: idzie przez Kraków w mundurze, z pistoletami wystającymi z kieszeni, co chwila wita go jakiś znajomy pruski oficer (!), więc po chwili szuka go żandarmeria... A ten, jak lunatyk, nie zważając na niebezpieczeństwa, idzie do kościoła Mariackiego. Najpełniejszy obraz



Na polecenie syna Julii i Jana, Artura Potockiego, znakomity duński rzeźbiarz Thorvaldsen (autor m.in. warszawskiego pomnika księcia Józefa Poniatowskiego) zaprojektował popiersie pięknej Julii (rzeźbił jego uczeń Monti). Znajduje się ono w kaplicy Potockich na Wawelu. Nie zachował się za to oryginalny, wzniesiony w końcu XVIII stulecia, pomnik nagrobny.

Portret Sanguszki pędzla Józefa Grassiego. Książę uchodził za przystojnego mężczyznę, choć oczywiście z księciem Józefem nie mógł iść w paragon. Cieszył się dobrą żołnierską sławą, jak wszyscy Sanguszkowie miał też opinię nieomylnego znawcy koni

tęgo, co się wydarzyło, daje Stanisław Wodzicki, krakowski hrabia, polityk i autor ciekawych wspomnień. Nie jest jednak pewne, czy przypadkiem po latach nie dodał czegoś od siebie, bo sporo szczegółów nie zgadza się, że znacznie bardziej lakonicznymi, wspomnieniami samego Eustache'go. Wodzicki nie wie chociażby, że Julię pochowano najpierw w kościele Mariackim, dopiero po pewnym czasie przeniesiono ją do kaplicy Potockich na Wawelu.

Biegne na Rynek wprost do jej mieszkania, zastaję bramę zawartą, a przed nią starego sługę, znanego mi dawniej. Pytam, jak się ma pani? Wpatrzył się we mnie zdziwionym okiem i nie wiem, czy mnie poznał, bo nic nie odpowiedział, wskazał tylko palcem ku Grodzkiej ulicy... Spojrzałem. Tłum ludu posuwał się z wolna, jakieś światła migały i dolatywał mnie śpiew księży... Machinalnie zaszedłem na zamek (do katedry), byłem na nabożeństwie, widziałem, jak trumnę spuszczano do grobu. ... Lecz tylko jeden ksiądz znający miłość moją do zmarłej, a szczerze mi życzliwy, przywitał ze łzami i dopomógł w tym, com sobie ułożył. Chciałem ją jeszcze raz widzieć, choć po śmierci. Opłaciwszy kościelnych dziadów, wszedłem do grobu i kazałem, żeby mi nie przeszkadzano, póki znać nie dam. Jakoż spuszczone na mnie kamień grobowy, a ja, czując się swobodnym, podniosłem wieko od trumny. Słaby promyk dzienny wpadający przez zakratowany otwór oświecił śliczną twarz jej i tę gracyjną kibić, nie mającą nic równego na świecie. Bładość zmieniła jej cę, zresztą wydała

Kajetan Koźmian o początkach przyjaźni księcia Józefa i księcia Eustache'go: ... Podczas sejmiku konstytucyjnego założył się, że na koniu całą Warszawę w dzień biały, obnażony, przejedzie i dobrawszy sobie towarzyszy: Ignacego Hryniewieckiego i podobno Sanguszkę, dokazał tego ze zgorznięciem wielu. Fachowcy od jazdy konnej przekonują, że raczej jechano powozem, albowiem jazda wierzchem w takim stroju byłaby wysoce niekomfortowa

Ducha Julii Potockiej spotkać można w Apartamencie Chińskim rodzinnego pałacu w Łańcucie. Zwykle siedzi przy sekretarzyku i pisze listy do Eustache'go, czasem też spaceruje po korytarzu na drugim piętrze. Napotkałem informację, że właśnie ku jej czci Białą Damą nazwano popularną wódkę produkowaną przez tamtejsze zakłady spirytusowe

Przyczyną śmierci Julii z dużym prawdopodobieństwem była gruźlica (suchoty), choroba odpowiadająca wtedy, według niektórych badań, za 1/4 zgonów w Europie. Lekarze nie podejmowali w zasadzie prób leczenia, dopiero 50 lat później podjęto działania oparte o metodę sanatoryjną, polegającą na wysyłaniu chorych w suche miejsca

mi się żywą, tylko uśpioną. Wołałem ją po imieniu, najtęskniejszym budziłem zaklęciami, pewnym będąc, że głos mój ją ożywi. Nie ożywiła się, a ja w szale rozpacz przytknąłem usta do jej ust, westchnąwszy do boga, żeby moją połówką duszy zwłoki jej ożywił. Prośba, aczkolwiek gorąca, nie została wysłuchaną. I wtedy dopiero pojąłem, co to jest śmierć. (...) W tych kilkunastu godzinach spędzonych w jej grobie zrozumiałem marność życia.

Wedle świadectwa Wodzickiego książę przy ciele ukochanej miał spędzić całą dobę. A potem z powrotem pognął do armii.

cdn.

Zbigniew Smółko
REG

Z masakry ocaleli tylko ci, którzy akurat przypadkiem byli poza wsią

I już w ogóle nie było Żydów w Serokomli...

Dokładnie osiemdziesiąt lat temu, w pogodny, jesienny dzień, na zwirowisku za ówczesną szkołą w Serokomli kilkudziesięciu zwykłych niemieckich policjantów spod Hamburga poustawiało w rzędach ponad dwustu zwykłych Żydów z Serokomli i z bliska strzeliło im w tył głowy.

Przebieg zbrodni znamy wyjątkowo dobrze, z jej wszystkimi technicznymi szczegółami, dynamiką, emocjami. Znamy bowiem relacje jej wykonawców. Masakry dokonali policjanci ze 101 Rezerwowego Batalionu Policji, w większości z okolic Hamburga (ale było wśród nich też np. kilku ochotników z Luksemburga!). Po wojnie wielu z nich było przesłuchiwanym przez, głównie niemieckie, sądy.

Zwykli ludzie i „ostateczne rozwiązanie”

Zbyt wiele w kwestii kar z tego nie wynikało, powstał jednak unikalny materiał historyczny. Po latach zajął się nim wybitny amerykański badacz Holocaustu, Christopher R. Browning. Jego książka opowiadająca o dziejach tej jednostki jest jedną z najbardziej zadziwiających i szokujących publikacji o Zagładzie, jakie kiedykolwiek na-



Blimę Kurcland uratował Stanisław Adameczek. Po wojnie wielu miało do niego pretensje o pomoc udzielaną Żydom, wiele wskazuje, że było to powodem śmiertelnego zawału serca. Rodzina Adameczków otrzymała tytuł Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata. Żydzi z Serokomli nie doczekali się żadnego upamiętnienia

To nie była pierwsza niemiecka zbrodnia w okolicach Serokomli. W kwietniu 1940 roku w Józefowie Dużym, w odwecie za zabicie pięciu niemieckich kolonistów, zamordowano około 200 mężczyzn

pisano. Okazuje się bowiem, że mordercy z Serokomli (i innych miast - ci sami ludzie strzelali albo pomagali strzelać w Kocku, Talczyńcu, Międzyrzeczu, Parczewie i wielu innych miejscach

północnej Lubelszczyzny) wcale nie byli wcześniej dewiantami, nie wyselekcjonowano ich starannie, nie powyciągano z kryminalów. Nie. Byli panami przeważnie po trzydziestce, kie-

rowcami, robotnikami, urzędnikami, każdy z nich umiał i czytać. Normalni faceci, których spokojnie mijało się wieczorem na ulicy i którzy grzecznie mówili sąsiadom „guten tag”. Pisali listy do żon i dzieci, może nie bardzo szczegółowe, ale jednak. I którzy w ciągu kilku miesięcy, nie podlegając przymusowi (presji tak przymusowi nie), stali się bezwzględni mordercami kobiet i dzieci.

Oczami Niemców

Niemcy zjechali się do Serokomli z Kocka, Radzyna Podlaskiego i Czemiernika. Łącznie około trzech plutonów, około stu ludzi. Dowodził kapitan Wohlauf. W odróżnieniu od poprzedniej akcji 101. w Międzyrzeczu Podlaskim, tym razem nie wziął ze sobą, będącej w 4 miesiącu ciąży żony Verry, która z wielkim zacięciem kibicowała jego pracy.

Plan był przemyślany. Na okolicznych wzgórzach ustawiono karabiny maszynowe. Część policjantów utworzyła kordon, część poszła przeszukiwać domostwa i zakamarki. Potem część Niemców utrzymywała, że dopiero na miejscu dowiedzieli się, że przyjechali tu dokonać masakry, a nie przygotować deportację. Gromadzenie Żydów trwało do godziny 11.

Tych, którzy próbowali uciekać albo nie byli w stanie chodzić, zabijano na miejscu. Resztę wygoniono za wieś, na zwirowisko. Prowadzono ich grupami po około 20-30, na miejscu czekało

mniej-więcej tyle samo oprawców. Dla niektórych z nich było to nowe doświadczenie. Zwykle w strzelaniu wyręczali ich, z reguły kompletnie pijani, hiwisi - byli jeńcy z Armii Czerwonej, którzy przystali do Niemców. Wykorzystano naturalne ukształtowanie terenu. Ofiary ustawiano na skarpie ze śmieci, tak by ciała spadały dwa metry w dół. Kolejni wiedzieli zwłoki poprzedników. Niektórzy podoficerowie mieli żal do Wohlaufa, że poszedł na posterunek polskiej policji, zostawiając ich samych z brudną robotą.

Pogrzebu nie było. Nikt też nie próbował okradać ani rewidować. Jedynym celem było po prostu mordowanie. Ciała ofiar zostały w zwirowisku. Niemcy pojechali zjeść obiad. Wieczorem dostali dodatkową porcję wódki.

Oczami Polki

W Serokomli znalazła się wtedy dość przypadkowo Danuta Cichy, urodzona w Warszawie. Jej relacja zachowała się w archiwum historii mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego: *Może powiem, że kiedy zaczęła się nagonka na Żydów, to zamiast iść do szkoły, wolałam obserwować, co się będzie działo. Otóż pamiętam, że działo się tak, że Niemcy wyrzucili wszystkich Żydów z ich domów, a tam mieszkowało bardzo dużo Żydów i gnali ich przez całą wieś za szkołę. Tam im kazano kopać rowy - jeden wielki rów - ustawiono ich na-*

stępnie za tym [rowem]. Myśmy z moimi koleżankami ukrywały się za krzakami i wszystko to obserwowaliśmy. Wtedy oczywiście Niemcy ustawili się i rozstrzelali tych Żydów, którzy padali do tych rowów. To było też straszne przeżycie dla dziecka. Następnie zasypali ich - wzięli innych ludzi i zasypali tych Żydów, te ofiary w tych rowach. (...) To była jednorazowa akcja. Przynajmniej ja widziałam to jeden raz. W tym czasie już w ogóle nie było Żydów w Serokomli, bo wszyscy właśnie zostali wymordowani

Oczami ocalonej Żydówki

Potem Blima Kurcland stanął się Marianną Adameczek, wyjdzie za mąż za chłopaka z rodziny, która ukrywała ją przez 2 lata. Jej opowieść zapisał Krzysztof Czubaszek i Piotr Giczela. W momencie, kiedy przyszli Niemcy, pała krowy za wsią: *Ja, pasąc krowy, słyszałam okropną strzelaninę, a kiedy polskie dzieci dotarły do mnie ze swym bydłem, pytam je, czy nie wiedzą, co się stało. One objaśniły mi tak, jak było naprawdę: „Zabijają Żydów”. Nie wiedziałam, co mam teraz robić. Niewiele jednak czasu upłynęło, jak dwie ocalałe żydowskie dziewczynki uciekły przez pola i łąki i znalazły się w pobliżu. Spotkałyśmy się i one opowiedziały mi dokładnie, co się wydarzyło. Już wtedy wiedziałam, że nie mam matki i trzech sióstr...*

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Niemcy w Łysołajach



Niemcy na moście w Łysołajach. Dzisiaj w przebiegu drogi wojewódzkiej 829 Biskupice - Milejów jest tylko większy przepust drogowy. W czasie okupacji w folwarku i gorzelni Niemcy prowadzili gospodarstwo, w którym zatrudniano Polaków oraz Żydów z gett w Trawnikach i Biskupicem. Placówka pracowała na rzecz sztabu korpusu, urzędującego w pałacu i szkole. Zdjęcie pochodzi z aukcji internetowej.



BOŚMY BARDZO HERBOWI

Co robi lew za murem?

„Herbem Gminy jest złoty lew wyskakujący w lewo zza białego muru i półtrzecia krzyża z lewej strony” - stanowi statut gminy Józefów nad Wisłą.

Rajcy Józefowa, określając herb, mieli dość łatwe zadanie: znamy XVIII-wieczny odcisk miejskiej pieczęci, na którym lew zza muru miał trzymać w łapach tarczę z owym półtrzecim krzyżem, czyli Pilawą Potockich, założycieli miasta. Ów lew to z kolei podobno herb Prawdzic. Choć Antoni Chomiczki, opisując w 1939 roku herby miast polskich (Józefów nie był wtedy miastem) Prawdzica nie dostrzega: pisze: „na murze lew widzialny do połowy i trzymający w lewo tarczę z herbem Pilawa (półtrzecia krzyża)”.

I tu zaczynają się schody.



Wprawdzie niewysokie, ale schody. Dostrzegamy powód, dla którego józefowski lew skierowany jest, zupełnie wyjątkowo, w lewo (tzn. w prawo: w heraldyce strony określa się z perspektywy rycerza niosącego tarczę, czyli odwrotnie...). Zwykle zwierzęta na tarczach, niesionych na lewym ramieniu, zwrócone są w kierunku jazdy - czyli w heraldyczne prawo. Od-

stępstwo wymaga uzasadnienia. Okazuje się, że Pilawa była na tarczy! Zastrzeżenia więc można mieć do opisu. Heraldyka jest niesłychanie precyzyjna. Lew, o ile ma przednie łapy razem, rzeczywiście skacze. Ale jeżeli są rozłożone, tak jak u józefowskiego „Prawdzica”, to tzw. rampant, nazywany też „lwem szalejącym”. A ten ani skacze, ani szaleje, tylko dzierży tarczę!

W skład herbów wchodziły też, tzw. trzymacze heraldyczne. Były to dzikie zwierzęta, stworzy mityczne albo np. równie egzotyczni ongiś, Murzyni, z obydwu stron podtrzymujący tarczę. Być może więc mamy do czynienia z mutacją jedynie Pilawy, polegającą na odjęciu jednego z trzymaczy? A podobieństwo do Prawdzica jest tylko przypadkowe?

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Kibice czekali na to od dawna, pewna wygrana Górnika!

Fani wyczekiwali tak przekonującej wygranej piłkarzy pierwszoligowego Górnika. Podopieczni trenera Marcina Prasocha pokonali w sobotę na własnym stadionie Skrę 3:0.

Zielono-czarni byli faworytem sobotniej konfrontacji ze Skrą, bo pomimo tego, że częstochowianie byli wyżej w tabeli, to w ostatnich tygodniach są pogrążeni w kryzysie.

Maciej Gostomski i spółka nie zawiedli. Na pierwszego gola trzeba było poczekać do końcówki pierwszej połowy. Do siatki Skry trafił obrońca Wiktor Łychowydko, który popisał się pięknym strzałem z woleja z odległości kilkunastu metrów. Chwilę wcześniej piłka poszybowała w pole karne gości po wrzucie z autu „Górników”.

Gospodarze podwyższyli swoje prowadzenie kwadrans po rozpoczęciu drugiej połowy. Na listę



Marcin Prasocha
trener Górnika Łęczna

Trzeba było czekać 14 kolejek

Gratulacje dla drużyny, bo zagraлиśmy na pewno dobry mecz i stworzyliśmy dużo sytuacji. To co nas najbardziej cieszy to bramki, ale trzeba było 14 kolejek czekać, aby zagrać na zero z tytułu. To nie był tak łatwy mecz, jak wskazuje na to wynik. Skra również miała swoje sytuacje. Musimy pracować dalej, bo za chwilę kolejny mecz, nie ma co tu za dużo rozpamiętywać

strzelców wpisał się Egzon Kryeziu. Zawodnik Górnika opanował piłkę po wybiciu przed pole karne obrońców Skry i uderzył mocno i precyzyjnie przy słupku bramki częstochowian.

W końcówce wynik na 3:0 ustalił Hubert Sobol, który strzałem głową skierował piłkę do siatki przyjezdnych po dośrodkowaniu z prawej strony od Patryka Pierzaka. Obaj architekci tej akcji weszli na boisko w drugiej połowie meczu.

Łęcznianie pokonali Skrę 3:0. To dla nich trzecia wygrana w tym sezonie. Dzięki temu zwycięstwu Górnik opuścił strefę spadkową.

Górnik Łęczna - Skra Częstochowa 3:0 (1:0)

Bramki: Łychowydko 43', Kryeziu 59', Sobol 83'.

Górnik: Gostomski - Zbozień, Biernat, Cissé, Dziwniel - Tkacz (72' Pierzak), Łychowydko (72' Lewkot), Kryeziu, Krykun (87' Kwiatkowski) - Grzeszczyk (60' Sobol), Gąska (87' Podliński).

Skra: Bursztyn - Niedbała (66' Flak), Szymański, Mesjasz, Brusilo, Lukoszek - Hilbrycht (66' Gołębiowski), Barano-

KORONA W PUCHARZE, ZAGŁĘBIE W LIDZE

Przed „Górnikiem” intensywny tydzień. We wtorek zielono-czarni podejmą na własnym stadionie Koronę w ramach 1/16 finału Pucharu Polski. Po raz ostatni ekipa z Kielc wygrała mecz w sierpniu, w PKO Ekstraklasie z Radomiakiem Radom. Zespół trenera Leszka Ojrzyńskiego ma na koncie serię siedmiu kolejnych meczów bez zwycięstwa. Jednym z najlepszych strzelców Korony jest Bartosz Śpiączka, były

napastnik Górnika. Początek spotkania Górnik Łęczna - Korona Kielce we wtorek, 18 października o godz. 19.15. W niedzielę Łęcznianie zagrają z kolei na wyjeździe z Zagłębiem. Sosnowiczanie plasują się w środku tabeli. Własne boisko jest dla nich atutem - dotychczas zdobyli na nim 13 punktów w sześciu meczach. Najlepszym strzelcem ekipy trenera Artura Skowronka jest Szymon Sobczak, zdobywca sześciu bramek

JUNIORZY Z KONTRAKTAMI

16-latkowie Michał Steszuk i Michał Sienicki związali się z Górnikiem 3-letnimi kontraktami juniorskimi. Pierwszy jest wychowankiem Huraganu Międzyrzec Podlaski i występuje na pozycji

bocznego pomocnika. Drugi to obrońca, wychowanek Andorii Mircze. Obecnie występują w drużynie, która zajmuje pozycję lidera w Lidze Wojewódzkiej Juniora Starszego

wicz (79' Sajdak), Babiarczy (89' Łukasik), Nocoń - Ropski (66' Sangowski).

Żółte kartki: Mesjasz, Niedbała, Lukoszek.

Sędziował: Radosław Trochimiuk (Ciechanów).

Widzów: 1005.

Dominik Smagała

PIŁKA NOŻNA - eWINNER 2. LIGA

Szalone trzy punkty Wisły

Puławianie wygrali ósmy mecz w sezonie, a trzeci na wyjeździe. W niedzielę podopieczni Mariusza Pawlaka poradzili sobie ze Śląskiem II Wrocław, chociaż emocje były ogromne.

Dość powiedzieć, że w docelowym czasie gry padły dwie bramki. Po niespełna kwadransie drugiej połowy szóstego gola w sezonie zdobył Adrian Paluchowski. 35-letni napastnik Wisły wykorzystał zamieszanie w polu karnym po rzucie rżnym i z bliska wpakował piłkę do siatki bramki strzeżonej przez Józefa Burtę.

Gdy wydawało się, że nasi zdołają dowieźć wynik do ostatniego gwizdka, gospodarze zdołali wyrównać za sprawą Mateusza Stawnego. Obrońca Śląska II oddał w miarę prosty strzał dla bramkarza, ale piłka po in-



Szalona radość Mateusza Klichowicza i sztabu szkoleniowego Wisły po raz kolejny wygrała (fot. Cezary Środa)

terwencji Piotra Zielińskiego przekroczyła linię bramkową.

To nie koniec emocji. Wisła odpowiedziała w najlepszy z możliwych sposobów. Sędzia wskazał na „wapno” po zagraniu ręką Stawnego przy dośrodkowaniu Oskara Przywary. Odpowiedzialność wziął na siebie Mateusz Klichowicz i nie zawiódł. 31-latek uderzył w prawy róg bramka-

rza i zdobył swojego piątego gola w sezonie, a trzeciego z 11 metrów.

Śląsk II Wrocław - Wisła Puławy 1:2 (0:0)

Bramki: Stawny 90+3' - Paluchowski 58', Klichowicz 90+5' (k).

Śląsk: Burtę - Gerstenstein, Caliński, Stawny, Wypart, Szmigiel, Samiec-Talar (60' Bargiel), Jezierski (84' Luto-
stański), Hyjek (60' Młynarczyk), Łyszczarz (46' Kurowski), Bergier (60' Kroc).

Wisła: Zieliński - Przywara, Skąlecki, Wiech, Majewski, Azikiewicz (77' Ednison), Banach, Kona, Puton, Klichowicz, Paluchowski (84'

Retlewski).

Żółte kartki: Burtę, Caliński, Stawny, Samiec-Talar, Bergier - Skąlecki, Wiech.

Sędziował: Horożaniecki (Żary).

Pomyłka sędziego

Druga połowa rozpoczęła się od nieporozumienia. Sędzia pokazał czerwoną kartkę Przemysławowi Skąleckiemu. Trwało to chwilę. Później arbiter cofnął swoją decyzję, a żółtą kartkę otrzymał gracz Śląska II.

Przyjeżdża Znicz

W sobotę przeciwnikiem puławian będzie Znicz Pruszków.

Dla Adriana Paluchowskiego będzie to mecz wspomnień. W ekipie spod Warszawy występował przez cztery sezony.



Wyniki 14. kolejki:

Górnik - Skra 3:0
Chrobry - Tychy 4:1
Puszcza - Katowice 1:1
Stal - Odra 4:2
Ruch - Arka 2:4
Chojniczanka - Resovia 1:2
ŁKS - Sandecja 1:0
Termalica - Wisła 0:0
Podbeskidzie - Zagłębie 2:2

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Puszcza Niepołomice	14	27	22-16
2.	Ruch Chorzów	14	26	20-14
3.	ŁKS Łódź	14	25	19-14
4.	Arka Gdynia	14	24	25-17
5.	GKS Katowice	14	23	17-12
6.	Stal Rzeszów	14	21	27-21
7.	Chrobry Głogów	14	21	24-22
8.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	14	21	17-18
9.	Zagłębie Sosnowiec	14	20	16-15
10.	Brak-Bet Termalica Nieciecza	14	19	21-19
11.	Wisła Kraków	14	19	17-15
12.	GKS Tychy	14	18	25-23
13.	Resovia	14	15	16-20
14.	Górnik Łęczna	14	14	21-20
15.	Chojniczanka Chojnice	14	14	17-22
16.	Skra Częstochowa	14	14	8-20
17.	Odra Opole	14	11	18-29
18.	Sandecja Nowy Sącz	14	9	9-22

Następna kolejka (21-24.10.):

Zagłębie - Górnik (23.10., g. 18), Wisła - Podbeskidzie, Sandecja - Termalica, Resovia - ŁKS, Arka - Chojniczanka, Odra - Ruch, Katowice - Stal, Tychy - Puszcza, Skra - Chrobry

dsm

II LIGA

WYNIKI 15. KOLEJKI

Śląsk II - Wisła 1:2
Garbarnia - Jastrzębie 4:4
Olimpia - Polonia 0:2
Górnik - Zagłębie 3:0
Motor - Kotwica 3:1
KKS Kalisz - Radunia 5:1
Pogoń - Siarka 1:2
Stomil - Hutnik 4:3
Znicz - Lech II 0:1

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kolobrzeg	15	35	28:14
2	KKS Kalisz	15	28	32:21
3	Polonia Warszawa	15	28	27:16
4	Wisła Puławy	15	27	28:18
5	GKS Jastrzębie	15	24	20:17
6	Znicz Pruszków	15	23	21:19
7	Olimpia Elbląg	15	22	21:16
8	Zagłębie II Lubin	15	22	22:29
9	Stomil Olsztyn	15	21	22:20
10	Górnik Polkowice	15	18	17:18
11	Garbarnia Kraków	15	16	28:31
12	Śląsk II Wrocław	15	16	21:25
13	Radunia Stężyca	15	16	25:31
14	Siarka Tarnobrzeg	15	16	22:29
15	Pogoń Siedlce	15	15	18:23
16	Lech II Poznań	15	15	21:27
17	Motor Lublin	15	15	16:24
18	Hutnik Kraków	15	11	24:35

NASTĘPNA KOLEJKA

(22.10., godz. 15:00): Wisła - Znicz, GKS Jastrzębie - Lech II, Hutnik - Śląsk II, Siarka - Stomil, Radunia - Pogoń, Kotwica - KKS Kalisz, Zagłębie II - Motor, Polonia - Górnik, Garbarnia - Olimpia.

mp

mp

REG

Orlęta lepsze od Podlasia

Gracze z Radzyna Podlaskiego wzięli rewanż za wiosenną porażkę przed własną publicznością i pokonali 2:1 Podlasie. Orlęta w przekroju całego spotkania były ekipą lepszą.

W pierwszej części nie padły gole, chociaż było kilka ciekawych okazji. O trafienie mógł postarać się Arkadiusz Kot, który po raz pierwszy wystąpił w barwach Podlasia przeciwko Orlętom, których jest wychowankiem. „Kociak” główkował obok bramki po dośrodkowaniu z rzutu różnego. Pachniało golem po strzałach Szymona Kamińskiego. Najlepszy strzelec miejscowych Arkadiusz Maj uderzył nad bramką.

Bardzo ważnym momentem spotkania była 34. minuta. Wówczas spóźniony z interwencją Tomasz Andrzejuk sfaulował Mateusza Ozimka i obejrzał drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę. Gracz Orląt musiał opuścić boisko, gdyż doznał poważnego rozcięcia głowy.

Drugą część lepiej mogli zacząć miejscowi, jednak Maj uderzył za lekko, by zaskoczyć Rafała Misztalę. Po nieco ponad kwadransie kibice zobaczyli pierwsze trafienie. Po faulu na Erwinie Bahonko do rzutu wolnego podszedł Mateusz Podstolak. Jego zagranie trafiło do Marcina Pigieła,



Prowadzenie gospodarzom dał Jakub Mażysz, który „szczupakiem” trafił po zagranii Marcina Pigieła



W 34. minucie Tomasz Andrzejuk zderzył się głowami z Mateuszem Ozimkiem. 22-letni zawodnik Orląt musiał opuścić boisk z rozciętym łukiem brwiowym. W szpitalu założono mu dziewięć szwów

który głową zagrał do Jakuba Mażysza, a ten z bliska tą samą częścią ciała dał prowadzenie gościom.

Radość trwała kilkanaście minut. Tuż przed polem karnym sfaulowany został Sebastian Kaczyński. Do rzutu wolnego podszedł Michał Kobiałka i strzałem między zawodnikami w murze trafił tuż przy słupku. Wydaje się, że dużo lepiej powinien zachować się Misztal. Trzy punkty Orlę-

tom dała akcja w 81. minucie. Piotr Kuźma główkował z bliska po centrze z lewej strony Ernesta Skrzyńskiego.

Kibice za ogrodzeniem

Do Radzyna Podlaskiego wybrało się ponad setka fanów Podlasia. Całe spotkanie obserwowali zza ogrodzenia, ale to nie przeszkodziło im, by do końcowego gwizdka prowadzić doping.



Michał Kobiałka wykorzystał dziurę w murze i trafił na 1:1



„Kto wygrał mecz” zaintonował kapitan miejscowych Patryk Szymala. W sobotę górą były Orlęta

Orlęta Radzyna Podlaskiego - Podlasie Biała Podlaska 2:1 (0:0)

Bramki: Kobiałka 71', Kuźma 81' - Mażysz 62'.

Orlęta: Bubentsov - Szymala, Duchnowski, Kamiński, Czeljadka, Ozimek (35' Skrzyński), Rycaj (65' Kaczyński), Korolczuk (64' Kuźma), Kobiałka, Koszel, Maj (90+1' Mnatsakanyan).

Podlasie: Misztal - Pigiel

(76' Nojszewski), Kot, Chyla, Kozłowski, Salak (58' Spring), Kurowski (58' Bahonko), Podstolak, Andrzejuk, Wojczuk (67' Galach), Mażysz (76' Kobyliński).

Żółte kartki: Andrzejuk, Kot, Nowak (członek sztabu).

Czerwona kartka: Andrzejuk 34', za dwie żółte kartki.

Sędziował: Chojnacki (Warszawa).

Widzów: 700.

mp

ROZMOWA Z Arkadiuszem Kotem, zawodnikiem Podlasia

Umiałem pokazać klasę. Niektórym jej zabrakło

W Jak podsumujesz spotkanie?

- Dało się odczuć, że to derby. Była walka, mało płynnych akcji i niestety, ale daliśmy sobie strzelić tę jedną bramkę więcej niż Orlęta.

W Jak czułeś się w innych barwach na stadionie w Radzynie Podlaskim?

- Normalnie. To nie pierwszy mój mecz przeciwko byłemu klubowi. Wcześniej byłem z Podlasie, ale nie mogłem zagrać z powodu kontuzji. Miło tutaj wracać. Ten stadion, murawę znam jak mało kto.

W Dało się odczuć, że grasz w ekipie rywala zza miedzy?

- Kibice względem mnie zachowywali się normalnie, no ale wiadomo, że „leśne dziadki” dali swój popis. Nie zwracam na to uwagi. Umiałem pokazać



Arkadiusz Kot jako gracz Podlasia po raz pierwszy przegrał na boisku w Radzynie Podlaskim

klasę, jak strzeliliśmy bramkę, ale niektórym kibicom zabrakło tej klasy co do mojej osoby.

W Co zdecydowało o porażce?

- Na pewno nie pomogła czerwona kartka. Nasze błędy też są karygodne. Mówię tutaj o голу z wolnego. Nie może-

my tracić takich bramek.

W Po raz pierwszy byłeś w szatni po prawej stronie, patrząc od wejścia głównego?

- Po raz drugi, ale wówczas nie grałem. Teraz po raz pierwszy przebieierałem się w szatni gości.

mp

ROZMOWA Z Piotrem Kuźmą, zawodnikiem Orląt

Chcemy „odpalić”. Najważniejszy gol w życiu

W To ważne trafienie w życiu?

- Myślę, że najważniejsze, bo na wagę zwycięstwa w meczu derbowym, w dodatku przed własną publicznością.

W Wystarczyła chwila od momentu wejścia na boisko...

- Dokładnie. W jednym z pierwszych kontaktów z piłką otrzymałem dośrodkowanie od Ernesta Skrzyńskiego i trafiłem głową obok Rafała Misztalę.

W Jak podsumujesz mecz?

- Myślę, że wszyscy oglądający spotkanie podzielą moje zdanie, iż byliśmy drużyną lepiej grającą w piłkę. Straciliśmy gola, grając w przewadze jednego zawodnika, ale szybko odpowiedzieliśmy, a następnie zadaliśmy decydujący cios.

W No i wreszcie wygraliście...

- To cieszy najbardziej, bo

przystępowaliśmy do meczu z Podlasie po dwóch porażkach z rzędu. Ponadto chcieliśmy wziąć rewanż za ostatni mecz pomiędzy nami i białczanami, kiedy przegraliśmy przed własną publicznością. Wierzę, że zwycięstwo podbuduje nas i „odpalimy”.

W Ile kilometrów w ciągu tygodnia przejeżdżasz do Radzyna Podlaskiego?

- Mieszkam w Kocku, więc codziennie muszę być w Radzynie Podlaskim. Drogę mógłbym przemierzyć z zamkniętymi oczami. Znam każdą nierówność na trasie.

W Jakie masz marzenia piłkarskie?

- Chciałbym kiedyś zagrać w finale Ligi Mistrzów.

W W jakich barwach?

- Ukochanego Realu Madryt.

mp

III LIGA

WYNIKI 12. KOLEJKI

Orlęta - Podlasie 2:1

Bramki: Kobiałka 71', Kuźma 81' - Mażysz 62'.

Lublinianka - ŁKS Łagów 0:1

Bramka: Piróg 85'.

Cracovia II - Podhale 3:2

Bramki: Kapek 2', 37', Budziński 77' - Żurek 52', Pieńczak 55' (s).

Wiązownica - Czarni 1:0

Bramka: Zieliński 72'.

Unia - Avia 1:2

Bramki: Orlik 13' (k) - Kajpust 21' (s), Dobrzyński 90+2'.

Wisłoka - Wieczysta 3:1

Bramki: Rębisz 62', Smoleń 68', Boksiński 90' - Bujak 67'.

Wisła - Sokół 3:2

Bramki: Solodovnicov 37' (k), 74', Sprawka 63' - Ochał 16', Feret 23'.

Stal - KSZO 1:0

Bramka: Kowalski 13' (k).

Chełmianka - Korona II 0:0

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	ŁKS Łagów	12	27	19:8
2	Wieczysta Kraków	12	24	28:12
3	Cracovia II Kraków	12	24	27:13
4	Avia Świdnik	12	22	17:8
5	Stal Stalowa Wola	12	22	20:14
6	Korona II Kielce	12	21	20:13
7	Orlęta Radzyna Podl.	12	20	19:15
8	KSZO Ostrowiec Św.	12	17	16:14
9	Sokół Sieniewa	12	17	17:20
10	Wisłoka Dębica	12	16	18:17
11	Podhale Nowy Targ	12	15	14:14
12	Podlasie Biała Podl.	12	15	14:14
13	Chełmianka Chełm	12	13	18:15
14	KS Wiązownica	12	11	17:24
15	Lublinianka Lublin	12	10	10:19
16	Unia Tarnów	12	10	12:36
17	Wisła Sandomierz	12	8	13:29
18	Czarni Polanec	12	7	7:21

NASTĘPNE KOLEJKI

(22/23.10): Podlasie - Stal (sob., godz. 17:00), Sokół - Orlęta (niedz., godz. 15:00), Wisłoka - Wisła, Korona II - Wieczysta, Avia - Chełmianka, Czarni - Unia, Podhale - KS Wiązownica, ŁKS Łagów - Cracovia II, KSZO - Lublinianka.

(29/30.10): Lublinianka - Podlasie (sob., godz. 13:30), Wisła - Orlęta (niedz., godz. 14:00), Stal - Sokół, Cracovia - KSZO, KS Wiązownica - ŁKS Łagów, Unia - Podhale, Chełmianka - Czarni, Wieczysta - Avia, Wisłoka - Korona II.

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

W powiecie opolskim rządzi Stal

Piłkarze z Poniatowej po raz drugi w sezonie wygrali z Opolaninem. W niedzielę w Opolu Lubelskim na wypełnionym po brzegi obiekcie pokonali ekipę Daniela Koczona.

Stal odniosła szóste zwycięstwo w sezonie i plasuje się na trzecim miejscu w tabeli. Gracze Kamila Witkowskiego po triumfie 3:0 na inaugurację tym razem pokonali lokalnego rywala skromnie, bo 1:0. Jedyny gol w derbach padł w 20. minucie. Hubert Poleszak urwał się boczną strefą boiska i wypatrzył Pawła Kaczmarka, który przyjął futbolówkę na przedpolu i precyzyjnym strzałem umieścił piłkę w siatce.

- Przez pierwsze 40 minut graliśmy bardzo dobre zawody. Zdominowaliśmy rywali, stwarzaliśmy sobie okazje, by zdobyć kolejne gole. Później nie wiem

dlaczego, ale oddaliśmy inicjatywę przeciwnikom. Zaczęliśmy popełniać dużo błędów. Gospodarze napędzali się i kilkukrotnie mogli nas za to pokarać, ale skończyło się pomyślnie dla nas. W takich spotkaniach styl jest na drugim miejscu. Liczą się punkty, a my je zabraliśmy do Poniatowej. W doliczonym czasie gry mogliśmy postawić kropkę nad „i”, ale Dawid Nikola uderzył nad bramką - mówi Kamil Witkowski, trener Stali.

- Obie drużyny nie zagrały wielkich zawodów. My nie umieliśmy wykorzystać błędów przeciwnika, a Stal to zrobiła - mówi Emil Mazurkiewicz, kierownik Opolanina. - Pierwsza połowa była dobra w naszym wykonaniu. Staraliśmy się przenosić ciężar gry z jednej na drugą stronę. To się udawało. Jak to w derbach, było dużo walki. Opolanin starał się zagrażać nam po stałych fragmentach gry. Druga część również była



Stal Poniatowa po raz drugi w tym sezonie okazała się lepsza od Opolanina

pod nasze dyktando. Cieszymy się, ale już myślimy o kolejnym rywalu - dodaje Mateusz Filipczuk, pomocnik Stali.

- Mieliśmy swoje okazje, ale tylko jedną potrafiliśmy zamienić na gola. Mecz nie należał do łatwych, ale walczyliśmy do ostatniego gwizdka i nawet mimo średniej gry po przerwie potrafiliśmy zwyciężyć i dopisać sobie trzy punkty - przyznaje Dawid Nikola, zawodnik ekipy z Poniatowej.

**Opolanin Opole Lubelskie - Stal Poniatowa
0:1 (0:0)**

Bramki: Kaczmarek 20'.

Opolanin: Szczepański - Adamczuk, Okafor, Górniak, Frydecki (46' Izdebski), Pusiak (Wszółek, Kwiatkowski), Jakimiński, Pałka, Walicki, Łappo, Wadowski.

Stal: Szczucki - Wlizio, Hurenko, Ścibior, Kucharczyk (55' Wrzyszczyk), Poleszak, Nikola, Skrzypek, Filipczuk (89' Parada), Kaczmarek (67' Juchna),

Gąsiorowski.
Żółta kartka: Gąsiorowski.
Widzów: 800.

Stadion pękał w szwach

Spotkanie derbowe cieszyło się ogromnym zainteresowaniem. Z racji małej odległości Opola Lubelskiego od Poniatowej, na obiekcie pojawiła się spora rzesza fanów Stali, którzy również utworzyli młyn, dopingując swoich ulubieńców.

mp

Huragan wypunktował Lewart

Piłkarze z Międzyrzecza Podlaskiego wygrali 3:0 z Lewartem Lubartów.

Podopieczni Damiana Panka odnieśli siódme zwycięstwo w sezonie. Prowadzenie już po niespełna 120 sekundach dał Mateusz Konaszewski. 28-letni obrońca zamknął dośrodkowanie z rzutu różnego Pawła Radziszewskiego. Popularny „Wawa” nieczysto trafił w piłkę, co paradoksalnie... pomogło mu zdobyć bramkę. Podwyższył Patryk Pakuła, który po indywidualnej akcji z lewej strony

trafił z 8 metrów z dużego kąta na wysokości głowy Damiana Podleśnego. Futbolówka odbiła się od jego dłoni i wpadła do siatki. Nie minęło 120 sekund, a nasi cieszyli się z trzeciego trafienia. Mariusz Chmielewski wygrał starcie biegowo z obrońcami i w sytuacji sam na sam ustalił wynik zmagania.

- Pierwsza połowa była dobra w naszym wykonaniu. Gospodarze cały mecz grali cofnięci i nas wypunktowali. Nie tak miało wyglądać spotkanie z wiceliderem. Ewidentnie pierwsza bramka ustawiła spotkanie, chociaż mieli-

śmy okazję Łukasza Najdy, jednak trafił tylko w poprzeczkę. Przy drugim голу należał się nam rzut wolny. Sędzia puścił akcję i Huragan podwyższył - mówi Grzegorz Białek, opiekun lubartowian.

**Huragan Międzyrzec Podlaski - Lewart Lubartów
3:0 (1:0)**

Bramki: Konaszewski 2', Pakuła 72', Chmielewski 74'.

Huragan: Krasowski - Ko-

mar, Konaszewski, Warda (80' Pniewski), Panasiuk (46' Storto), Grochowski, Gavrilov (74' Czumer), Radziszewski (82' Opolski), Goździołko (70' Kuć), Chmielewski, Pakuła (74' Śledź).

Lewart: Podleśny - Pęksa (79' Urban), Niewęglowski, Majewski, Giletycz (79' Duda), Ciechański (70' Sulowski), K. Zieliński (88' Bednarczyk), Michałów (70' Koneczny), Aftyka (70' Iskierka), Najda, Żelisko.

Żółte kartki: Goździołko - Koneczny.

mp

Przyjdzie lider

W sobotę o godz. 15:00 Lewart zagra u siebie ze Świdniczką.

Zespół ze Świdnika tylko w jednym meczu nie zdobył kompletu punktów. W pierwszej rundzie biało-niebiescy przegrali 0:3. - Kalendarz nas nie rozpieszczą, ale walczymy. Będziemy szukać punktów z najlepszą ekipą w lidze - mówi opiekun lubartowian.

mp

Bardzo pewny Powiślak. Dublet Milcza i Gede

Zespół z Końskowoli po raz drugi w sezonie pokonał Bug Hannę.

Na inaugurację rozgrywek Powiślak ograł beniaminka ligi 5:0. W sobotnim rewanżu nasi triumfowali 6:1. Już do przerwy nasi mieli pięć goli przewagi. Strzelanie rozpoczął Damian Bernat, który otrzymał podanie od Cezarego Zdunka i w sytuacji sam na sam nie dał szans bramkarzowi. Podwyższył Jarosław Milcz po asyście Kamila

Piaska. Po niespełna kwadransie było 3:0 po dośrodkowaniu Kamila Przychodzenia do Oskara Gede, który skończył skompletował dublet po niepełnej interwencji bramkarza przy centrze Przychodzenia. W doliczonym czasie gry jeden z rywali umieścił piłkę we własnej siatce. Tuż po zmianie stron Milcz wykorzystał „jedenastkę” po faulu na Bernacie. Miejscowi byli w stanie odpowiedzieć jedną bramką.

**Bug Hanna - Powiślak Końskowola
1:6 (0:5)**

Bramki: 57' - Bernat 6', Milcz 12', 53' (k), Gede 14', 45', br. samobójcza 45+2'.

Powiślak: Zagórski - Mi-siurek, Gede (46' Gontarz), Kursa, Przychodzień (55' Olszewski), Zdunek, Piasek (46' Stępień), Sulek, Gil (32' Drzazga), Bernat (64' Szady), Milcz (85' Wrzosek).

mp

„Dzieciaki” Ruska lepsze od Orląt
Gracze z Łęcznej wzięli rewanż za porażkę 0:3 w Łukowie.

- Przed meczem miałem trochę obaw, gdyż z Orlętami musieliśmy sobie radzić w osłabieniu. Szansę dostało kilku bardzo młodych zawodników. Dobrze pracowaliśmy w tygodniu i efektem był bardzo dobry występ. Jako pierwsi straciliśmy bramkę, do tego czasu tworząc cztery dobre sytuacje. Zdołaliśmy wyrównać przed przerwą i wiedziałem, że po zmianie stron będzie dużo lepiej. Nie myliłem się - mówi Daniel Rusek.

W jego ekipie szansę debiutu otrzymali: Mateusz Smorga (roz-

mp

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 10. KOLEJKI

Huragan - Lewart 3:0
Świdnicz. - Motor II 7:2
Bug - Powiślak 1:6
Opolanin - Stal 0:1
Górnik II - Orłęta 5:1

TABELA IV LIGI - gr. I

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Świdniczanka Świdnik	10	28	37:3
2.	Huragan Międzyrzec Podl.	10	23	23:8
3.	Stal Poniatowa	10	19	22:7
4.	Motor II Lublin	10	16	21:20
5.	Powiślak Końskowola	10	16	24:14
6.	Lewart Lubartów	10	14	12:12
7.	Górnik II Łęczna	10	9	18:18
8.	Opolanin Opole Lubelskie	10	9	14:28
9.	Orłęta Łuków	10	7	17:36
10.	Bug Hanna	10	3	5:47

NASTĘPNE KOLEJKI

(22/23.10): Lewart - Świdniczanka (sob., godz. 15:00), Huragan - Górnik II (sob., godz. 14:00), Orłęta - Opolanin (sob., godz. 12:00), Stal - Bug (niedz., godz. 12:00), Powiślak - Motor II (sob., godz. 16:00).

(29/30.10): Świdniczanka - Powiślak, Motor II - Stal, Bug - Orłęta, Opolanin - Huragan, Górnik II - Lewart.

mp

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 10. KOLEJKI

Grom - Tomasovia 1:6
Kryształ - Start 0:1
Granit - POM Iskra 1:0
Błękitni - Gryf 2:5
Sparta - Stal 0:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Start Krasnystaw	10	23	21:8
2.	Tomasovia Tom. Lub.	10	22	30:9
3.	Gryf Gmina Zamość	10	21	24:6
4.	Stal Kraśnik	10	20	28:10
5.	Granit Bychawa	10	19	11:10
6.	Sparta Rejowiec Fabr.	10	11	12:21
7.	Grom Różaniec	10	11	15:27
8.	POM Iskra Piotrowice	10	7	8:20
9.	Kryształ Werbkowice	10	4	7:24
10.	Błękitni Obsza	10	3	7:28

TABELA IV LIGI - gr. I

NASTĘPNE KOLEJKI

(22/23.10): Sparta - Grom, Stal - Błękitni, Gryf - Granit, POM Iskra - Kryształ, Start - Tomasovia.

(29/30.10): Grom - Start, Tomasovia - POM Iskra, Kryształ - Gryf, Granit - Stal, Błękitni - Sparta.

mp

PUL

Zarobki, oszczędności i długi, nieruchomości... Czyli co w portfelach mają nasi radni

Najwięcej zarobił Kamil Rarak. Magdalena Urbaś ma kilkaset tys. zł oszczędności

To radny-przedsiębiorca Kamil Rarak zarobił w ubiegłym roku najwięcej spośród członków Rady Gminy Niemce - ponad 170 tys. zł. Niewiele mniej zarobiła Magdalena Urbaś, która wykazała ponad 400 tys. zł oszczędności. Z kolei przewodniczący Marek Podstawka ma nieruchomości warte 1,5 mln zł.

Przeanalizowaliśmy oświadczenia majątkowe radny z Rady Gminy Niemce. W dokumentach wykazane są dane majątkowe radnych według stanu na koniec 2021 roku. Podane kwoty zarobków, poza danymi określonymi jako dochody, są kwotami brutto.

Czołówka najlepiej zarabiających

Największe zarobki spośród radnych wykazał Kamil Rarak. 36-latek zarobił na działalności

gospodarczej nieco ponad 170 tys. zł. To zwiększenie zarobków względem poprzedniego roku o prawie 60 tys. zł. Do tego należy doliczyć dietę wiceprzewodniczącego Rady Gminy - ponad 14 tys. zł. Imponującymi zarobkami może też pochwalić się Magdalena Urbaś. Jej wynagrodzenie wyniosło w ub.r. prawie 156 tys. zł. Do tego dostała prawie 14 tys. zł z tytułu diet radnej, 4 tys. zł z innych źródeł i darowiznę w wysokości 150 tys. zł. Sporo zarobił też przewodniczący Marek Podstawka. 70 tys. zł

dochodu z gospodarstwa, prawie 59 tys. zł przychodów z najmu i niemal 21 tys. zł diety szefa rady gminy. W sumie wychodzi około 150 tys. zł.

Potrafią odkładać

Wśród radnych są osoby potrafiące oszczędzać. Największe „zaskórniaki” na koniec ub.r. wykazała Magdalena Urbaś, która miała 402 tys. zł. To wzrost względem danych z oświadczenia za 2020 rok o wartości ponad 250 tys. zł. Niemal 380 tys. zł to

oszczędności Kamila Raraka, tu też widać spory wzrost - o 96 tys. zł. Prawie 230 tys. zł oszczędności wykazał nauczyciel Witold Józefacki, niecałe 200 tys. zł wykazała na koncie Ewa Saba. Największe zobowiązania należą do Wiesława Zienkiewicza - to przede wszystkim prawie 75 tys. franków szwajcarskich w kredycie hipotecznym.

Milionowe gospodarstwa

Nieruchomości o łącznej wartości - 1,5 mln zł - wykazał

Marek Podstawka. Składają się na to dom oraz gospodarstwo rolne. Aneta Stefaniak wykazała w swoim oświadczeniu nieruchomości o łącznej wartości sięgającej prawie 1,9 mln zł. Chodzi o dom, kilkunastohektarowe gospodarstwo i działkę. Radna wskazała jednak, że część nieruchomości to własność męża, a część gruntów to dzierżawa.

Dominik Smagała

Imię i nazwisko, wiek	Zarobki	Oszczędności i długi	Nieruchomości	Pojazdy (rocznik) i inne mienie pow. 10 tys. zł	Zmiany względem 2020 roku
Justyna Buzek-Czarnolas, 39 lat	91,9 tys. zł - wynagrodzenie, 13,5 tys. zł - dieta radnej, 7,5 tys. zł - zasiłek	Oszczędności: 2,6 tys. zł. Długi: 4,9 tys. zł - kredyt gotówkowy	Dom 250 mkw. - 200 tys. zł, łąka 5300 mkw. - 17 tys. zł, las 5400 mkw. - 16 tys. zł, grunty orne 1,3 ha - 40 tys. zł, działka pod domem 4271 mkw. - 400 tys. zł	Brak	Wynagrodzenie większe o 13,1 tys. zł, przybył zasiłek 7,5 tys. zł, oszczędności mniejsze o 5,6 tys. zł, długi mniejsze o 4,4 tys. zł
Marek Gruda, 51 lat	79,3 tys. zł - wynagrodzenie nauczyciela, 13,9 tys. zł - dieta radnego	Oszczędności: 8 tys. zł. Długi: 111,4 tys. zł kredyt konsumpcyjny	Brak	Subaru forester (2006)	Wynagrodzenie większe o 7,9 tys. zł, oszczędności większe o 3 tys. zł, długi mniejsze o 13,6 tys. zł
Witold Józefacki, 62 lata	94,8 tys. zł - wynagrodzenie nauczyciela, 13,2 tys. zł - dieta radnego	Oszczędności: 229,1 tys. zł. Długi: brak	Mieszkanie 36,4 mkw. - komunalne	Peugeot 301 (2014)	Wynagrodzenie większe o 25 tys. zł, oszczędności większe o 70,6 tys. zł
Marek Kluch, 63 lata	30,3 tys. zł - emerytura, 13,5 tys. zł - dieta radnego	Oszczędności: 16 tys. zł. Długi: brak	Dom 160 mkw. - 500 tys. zł, las 1,07 ha - 50 tys. zł, działka pod domem 0,37 ha - 700 tys. zł	Renault megane scenic (2011) - 20 tys. zł	Emerytura większa o 2,4 tys. zł, oszczędności większe o 6 tys. zł, wartość nieruchomości wzrosła o 310 tys. zł
Andrzej Małek, 55 lat	34,7 tys. zł - renta, 16,3 tys. zł - wynagrodzenie kierownika w PPMB Niemce S.A., 18,5 tys. zł - dieta radnego i sołtysa, 6,1 tys. zł - prowizja sołtysa	Oszczędności: 3,4 tys. zł. Długi: brak	Dom 150 mkw. i działka pod domem 8 ar - 650 tys. zł, działka rolna 61 ar - 60 tys. zł, działka rolna 24 ar - 40 tys. zł, działka rolna 1,63 ha - 100 tys. zł	Peugeot 2008 (2010) - 24 tys. zł	Przybyła renta 34,7 tys. zł, wynagrodzenie mniejsze o 24,2 tys. zł, dieta większa o 3,6 tys. zł, prowizja większa o 2,5 tys. zł, długi mniejsze o 11 tys. zł, wartość nieruchomości wzrosła o 285 tys. zł
Władysław Maszkowski, 59 lat	62,5 tys. zł - wynagrodzenie mechanika w MPK Lublin, 13,9 tys. zł - dieta radnego, 3 tys. zł - dochód z gospodarstwa	Oszczędności: brak. Długi: 108,8 tys. zł - pożyczki	Dom 108 mkw. (3/20) - 200 tys. zł, gospodarstwo rolne (dzierżawa) 4,41 ha - 200 tys. zł	Brak	Wynagrodzenie większe o 7,1 tys. zł, wartość nieruchomości wzrosła o 100 tys. zł, ubyło iveco daily (1999)
Piotr Pankowski, 56 lat	56,7 tys. zł - wynagrodzenie, 13,9 tys. zł - dieta radnego	Oszczędności: 48 tys. zł. Długi: brak	Dom 120 mkw. (1/2) - 250 tys. zł, budynek gospodarczy 176 mkw. (1/2) - 40 tys. zł, działka rolna 0,85 ha (majątek żony) - 30 tys. zł, działka zabudowana domem 0,23 ha (1/2) - 45 tys. zł	Mercedes sprinter (2008) - 12 tys. zł, toyota auris (2010) - 15 tys. zł, audi A4 (2007) - 12 tys. zł	Wynagrodzenie większe o 7,6 tys. zł, oszczędności większe o 3 tys. zł
Marek Podstawka, 63 lata	70 tys. zł - dochód z gospodarstwa, 58,8 tys. zł - przychody z najmu, 20,6 tys. zł - dieta przewodniczącego rady gminy, 3,4 tys. zł - zasiłek chorobowy	Oszczędności: 50 tys. zł. Długi: brak	Dom 270 mkw. - 500 tys. zł, gospodarstwo 8,33 ha - 1 mln zł	Mercedes benz coupe C220 sport (2003)	Dochód z gospodarstwa większy o 5 tys. zł, przychód z najmu większy o 44,1 tys. zł, ubył dochód z działalności gosp. 8,2 tys. zł, przybył zasiłek chorobowy, oszczędności większe o 5 tys. zł, długi mniejsze o 75 tys. zł
Kamil Rarak, 36 lat	171,3 tys. zł - dochód z działalności gospodarczej, 14,2 tys. zł - dieta wiceprzewodniczącego rady gminy	Oszczędności: 379 tys. zł. Długi: brak	Dom 129 mkw. - 200 tys. zł, działka 9,81 ar - 60 tys. zł, droga wewnętrzna (1/18) - 1 tys. zł, działka pod domem 10,99 ar - 100 tys. zł, działka 7,22 ar - 40 tys. zł, działka rolna 1,4 ha - 10 tys. zł, droga wewnętrzna (1/4) - 4 tys. zł, działka 10 ar - 100 tys. zł, droga wewnętrzna (20/2500) - 0,5 tys. zł	Citroen C4 picasso (2008) - 14 tys. zł, volvo V60 (2014) - 36 tys. zł, wózek hyundai 30L-7A (2016) - 68 tys. zł	Dochód z działalności gosp. większy o 57,2 tys. zł, oszczędności większe o 96 tys. zł, przybył wózek hyundai
Ewa Saba, 58 lat	48,1 tys. zł - wynagrodzenie, 18,5 tys. zł - dieta radnej i sołtysa, 9,8 tys. zł - ośrodek pomocy społecznej	Oszczędności: 198,3 tys. zł. Długi: 67,2 tys. zł kredytu hipotecznego	Dom 90 mkw. - 300 tys. zł, mieszkanie 33 mkw. - 250 tys. zł	Toyota corolla (2003), peugeot partner (2005)	Wynagrodzenie mniejsze o 5,4 tys. zł, przybył ośrodek pomocy społecznej, oszczędności mniejsze o 134,5 tys. zł, długi mniejsze o 4,2 tys. zł, przybyło mieszkanie, przybył peugeot partner
Aneta Stefaniak, 47 lat	43 tys. zł - dochód z gospodarstwa, 23,7 tys. zł - świadczenie pielęgnacyjne, 2,6 tys. zł - zasiłek pielęgnacyjny, 13,5 tys. zł - dieta radnej	Oszczędności: 23,3 tys. zł. Długi: 51 tys. zł kredytu obrotowego	Dom 250 mkw. - 380 tys. zł, gospodarstwo 18,64 ha (6,83 ha - dzierżawa, 9,57 ha - majątek męża) - 1,35 mln zł, działka 1,5 ha (majątek męża) - 150 tys. zł	Volkswagen touran (2012), fiat ducato (2010)	Dochód z gospodarstwa większy o 2 tys. zł, oszczędności większe o 14 tys. zł, ubyło świadczenie wychowawcze 3,9 tys. zł
Magdalena Urbaś, 44 lata	155,8 tys. zł - wynagrodzenie, 3,2 tys. zł - dopłaty bezpośrednie, 13,9 tys. zł - dieta radnej, 800 zł - inne źródła, 150 tys. zł - darowizna	Oszczędności: 402,3 tys. zł, 1,5 tys. dolarów, 180 euro. Długi: brak	Dom 160 mkw. (1/2 udziału) - 300 tys. zł, gospodarstwo 2,2 ha - 110 tys. zł, działka 0,2 ha (1/2) - 50 tys. zł, działka 1,06 ha - 50 tys. zł, działka 1,31 ha (1/6 udziału) - 2 tys. zł	Audi Q3 (2016)	Wynagrodzenie większe o 14,2 tys. zł, przybyła darowizna 150 tys. zł, oszczędności większe o 254,9 tys. zł
Wojciech Woźniak, 30 lat	39 tys. zł - wynagrodzenie, 13,5 tys. zł - dieta radnego, 1 tys. zł - inne dochody	Oszczędności: 12 tys. zł. Długi: brak	Działka 1,07 ha - 50 tys. zł, działka 1,09 ha - 10 tys. zł	Ford tourneo connect (2007)	Wynagrodzenie większe o 3,4 tys. zł, ubyły dopłaty bezpośrednie 5,9 tys. zł, oszczędności większe o 2 tys. zł
Beata Zgierska, 44 lata	64,4 tys. zł - wynagrodzenie kierowniczki apteki, 14,2 tys. zł - dieta wiceprzewodniczącej Rady Gminy	Oszczędności: 111,5 tys. zł. Długi: brak	Dom 80 mkw. - 100 tys. zł, działka pod domem 8800 mkw. - 80 tys. zł, budynek gospodarczy - 20 tys. zł	Dacia duster (2011) - 11 tys. zł, mitsubishi ASX (2015) - 33 tys. zł	Wynagrodzenie większe o 20 tys. zł, oszczędności większe o 72,5 tys. zł, wartość nieruchomości większa o 20 tys. zł
Wiesław Zienkiewicz, 60 lat	94,1 tys. zł - wynagrodzenie, 224 zł - działalność w Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej UG w Niemcach	Oszczędności: brak. Długi: 74,6 tys. franków szwajcarskich - kredyt hipoteczny, 8 tys. zł - pożyczka gotówkowa, 9,6 tys. zł - pozostałe długi	Dom 125 mkw. - 500 tys. zł, działka pod domem 1191 mkw. - 240 tys. zł	Volvo V70 (2001)	Wynagrodzenie większe o 10,5 tys. zł, przybyło volvo V70, długi mniejsze o 3,2 tys. franków szwajc. i 7,4 tys. zł

Ciasny parking przy basenie w Wólce Rokickiej

Są plany na budowę dodatkowego parkingu. Radni z gminy Lubartów zmienili uchwałę budżetową i jednomyślnie zgodzili się na przekazanie środków na dokumentację budowy parkingu przy Pływalni ORKA - GOSIR w Wólce Rokickiej - zakładzie budżetowym gminy Lubartów.

Wyłożenie środków na dokumentację to dopiero pierwszy krok zmierzający do realizacji inwestycji.

Uwagi do niej miał radny



Krzysztof Kopyść
wójt gm. Lubartów
Do basenu niestety dokładamy, a jednym z powodów tego dokładania jest brak możliwości zaparkowania przez potencjalnych klientów

Aleksander Woliński.

- Budżet na ten rok jest już trudny do spięcia, za rok będzie jeszcze trudniej, jeszcze gorzej. Chciałbym poruszyć sprawę odnośnie jednej inwestycji, która, uważam, nie jest taką inwestycją, która w tym czasie musi być akurat zrobiona. Która będzie nas kosztowała 32 tys. zł, tj. planu na dodatkowy drugi parking przy basenie. W tym roku to będzie 32 tys. zł, za

rok przecież będziemy musieli to realizować i to będą większe pieniądze. Myślę, że są dużo ważniejsze rzeczy do zrobienia - mówił radny podczas ostatnich obrad RG Lubartów.

- Czy zostały już poniesione jakieś koszty? - pytał radny wójta.

W przeciwnym razie proponował „ponowne pochylenie się i przegłosowanie, czy chcemy, czy może odłożymy to może na

rok, może na dwa”.

Wójt Krzysztof Kopyść nadmienił, że kwota na dokumentację techniczną do budowy parkingu wzrosła z 25 tys. zł do 31,5 tys. zł. - Taka jest najtańsza oferta na zaprojektowanie tego zadania - mówił wójt. Koszty już częściowo zostały poniesione.

- Przypomnę, że do basenu niestety dokładamy, a jednym z powodów tego dokładania jest brak możliwości zaparkowania przez potencjalnych klientów. Jest tam po prostu na tyle ciasno, że część klientów po prostu odjeżdża, zamiast wejść na basen i zapłacić i skorzystać z tego basenu nie ma jak tam wjechać - wyjaśnił.

ME

Przedszkole nr 1 w Lubartowie na Rajdzie Przedszkolaków. Zwiedzali „Zielony Dół”

Korzystając z jesiennej, ale także słonecznej aury, dzieci z Przedszkola Miejskiego nr 1 w Lubartowie 13 października wyruszyły na Rajd Pieszy Przedszkolaków. W tym roku trasa prowadziła na Rodzinne Ogródki Działkowe „Zielony dół”. Mali rajdowcy, wyposażeni w akcesoria służące do poznawania przyrody, obserwowali środowisko naturalne w jesiennej szacie. Rozpoznawały nazwy drzew, owoców i warzyw. Za wytrwałość podczas przemarszu na uczestników czekała nagroda w postaci wspólnego pikniku.

Marcin Kusyk



Zderzenie w Annówce. Samochód osobowy zderzył się z ciężarówką



Zgłoszenie o zderzeniu w Annówce wpłynęło do KP PSP w Lubartowie 14 października o godz. 0.48. Doszło do zderzenia samochodu osobowego z ciężarówką.

- W chwili przybycia służb ratunkowych wszystkie osoby biorące udział w zdarzeniu znajdowały się poza pojazdami. Działania strażaków polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia. Osoby poszkodowane po przebadaniu przez zespół ratownictwa medycznego pozostały na miejscu zdarzenia - informuje st. kpt. Michał Mazur z KP PSP Lubartów. W działaniach brały udział zastępy z JRG w Lubartowie, JRG w Radzynie Podlaskiej oraz OSP w Kocku.

Wójt Kopyść: partie jodku potasu są dla wszystkich praktycznie mieszkańców

- Pojawiło się - w związku z tym, co się dzieje na Ukrainie - zagrożenie radiacyjne. Otrzymaliśmy partie jodku potasu dla wszystkich praktycznie mieszkańców. W tej chwili te tabletki znajdują się w urzędzie - mówił podczas obrad 14 października wójt gminy Lubartów Krzysztof Kopyść. Do dystrybucji jodku potasu zostało wyznaczone 8 punktów dystrybucyjnych. Są to:

SP Łucka - dla mieszkańców miejscowości: Łucka, Łucka Kol., Baranówka, Trzciniec

ZSP w Skrobowie - Skrobow, Skrobow Kol., Wola Mieczysławska

SP w Wólce Rokickiej - Wólka Rokicka, Wólka Rokicka Kolo-

nia, Rokitno

SP w Nowodworze - Nowodwór, Nowodór Piaski

GBP w Lisowie - Lisów, Wincetów, Wola Lisowska, Mieczysławska

SP w Szczekarkowie - Szczekarków, Chlewiska

SP w Annoborze - Annobór, Annobór Kol., Majdan Kozłowiecki, Wandzin

SP w Brzezinach - Brzeziny, Trójnia

- Jeżeli pojawi się sygnał, że jest to zagrożenie radiacyjne, my praktycznie te punkty w ciągu 6 godzin zaopatrujemy w te tabletki i uruchamiamy dystrybucję - zapewnił wójt.

MS



W SKRÓCIE

Biblioteka w Trzcińcu z siedzibą w Baranówce

Radni jednomyślnie wyrazili zgodę na zawarcie kolejnej umowy najmu lokalu użytkowego położonego w Wiejskim Domu Kultury w Baranówce z dotychczasowym najemcą. Chodzi o przedłużenie umowy najmu dla Biblioteki w Baranówce, to jest w obecnej lokalizacji placówki. Teoretycznie to jest filia biblioteki w Trzcińcu, ale z siedzibą w Baranówce. Niestety w tej chwili jeszcze nie mamy prawa własności do tego budynku w Trzcińcu, sprawa trwa cały czas w sądzie, już od paru lat - mówił wójt. - A niestety sanepid zabronił, żeby tam była biblioteka i przebywali tam ludzie. W związku z czym jest potrzeba, żeby dalej ta biblioteka funkcjonowała w Baranówce - dodał.

Uciekinierzy z Ukrainy w Rokitnie i Wandzinie

Gmina wciąż ma gości z Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym w tym kraju. Obecnie w dwóch miejscach na terenie gminy, tj. w Rokitnie i Wandzinie łącznie przebywa 35 uchodźców.

Inwestycje

Gmina Lubartów prowadzi inwestycje w związku z otrzymanym dofinansowaniem z budżetu państwa i środków zewnętrznych. To budowa kanalizacji w Skrobowie i Skrobowie Kol, na którą jest już podpisana umowa z wykonawcą przedsięwzięcia, a także budowa wodociągu do Trójni, oraz „spinki” wodociągu między Wandzinem a Trzcińcem. W najbliższych planach są prace związane z modernizacją ostatniego ujęcia

wody, tj. ujęcia wody w Wandzinie. Nowego wyglądu nabiorą wkrótce odcinki dróg w Lisowie i Chlewiskach. Na ostatniej prostej jest już budowa drogi Wandzin - Majdan - Kozłowiecki. Dwa miliony - tyle pochłonie inwestycja w oświetlenie w miejscowościach na terenie gminy. Budowa jest już na ukończeniu.

Dodatek węglowy cieszy się sporym zainteresowaniem

- Wpłynęło 2780 wniosków, z tego już jest wypłacone 972 wnioski, dzisiaj podpisywałem kolejny przelew na 1,5 miliona złotych - tyle trafia do naszych mieszkańców - mówił wójt Krzysztof Kopyść w miniojny piątek. Na „inne źródła ciepła” złożono 150 wniosków. Jeszcze są w trakcie rozpatrywania - precyzował.

Nowe Kluby Seniora w gminie

Powstaną w Baranówce, Nowodworze i Szczekarkowie. Do projektu uchwały w sprawie „Otworzenie ośrodka wsparcia w postaci Klubu Samopomocy pod nazwą Klub Seniora oraz ustalenia zasad uczestnictwa” wprowadziła radnych kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej Jolanta Gryzio.

- Jest to wynikiem przystąpienia Gminy Lubartów do realizacji projektu w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego - mówiła kierownik.

Do klubów zapisało się już 100 uczestników w wieku 60 i ponad 60 lat. Uczestnictwo w klubie jest nieodpłatne. Po zakończeniu projektu radni podejmą decyzje w zakresie dalszego funkcjonowania klubów.

Me

Lekkoatletyczne sukcesy ZS 2 w Lubartowie. Powiatowa Liga Lekkoatletyczna

7 października na obiekcie ZS nr 2 w Lubartowie rozegrana została Powiatowa Liga Lekkoatletyczna. Uczniowie ZS nr 2 w Lubartowie, zarówno chłopcy, jak i dziewczęta, zajęli pierwsze miejsca, awansując w ten sposób do Mistrzostw Rejonu

I MIEJSCE ZS2 LUBARTÓW – opiekun Joanna Góźdz – 524 pkt

I MIEJSCE ZS2 LUBARTÓW – opiekun Marek Kitliński – 854 pkt

WYNIKI:

100 m

1. Mitura Maja 16,0 1. Czubacki Szymon 12.5
2. Czyżyk Kinga 15,1 2. Pęksa Aleksander 12.1
3. Woźniak Oliwia 16,7 3. Socha Nikodem 13.1

400 m

1. Szych Joanna 78.6 1. Paśnik Mateusz 68.0
2. Szymoniuk Gabriela 88,7 2. Sidor Kacper 62.8

3. Lato Zuzanna 86,6 3. Bojanowski Maciej 59.9

800 m 1500 m

1. Socha Maja 3.08,9 1. Matyjaszczyk Maksymilian 4.49,3
2. Polska Gabriela 3.13,1 2. Pożarowski Kacper 4.51,9
3. Dzudzik Natalia 3.21,7 3. Rusinek Krzysztof 5.15,3

Pchnięcie kulą

1. Podleśna Oliwia (3 kg) 7.40 1. Bąbol Szymon (6 kg) 9.75
2. Bialek Maryla (3 kg) 8.27 2. Granat Mateusz (6 kg) 10.68
3. Winiarska Lena (4 kg) 6.48 3. Białoszewski Karol (5 kg) 11.39

Skok w dal

1. Marciniak Natalia 4.09 1. Suska Michał 5.53
2. Sokół Magdalena 3.46 2. Oniś Karol 5.24
3. Piekarczyk Julia 3.70 3. Kowalik Arkadiusz 5.04

sztafeta 4x100 m – 63,4 sztafeta – 50.1

ZS 2
LUB

- Zgadaliśmy się z PSL-em w ocenie sytuacji w powiecie, ale nie zgodaliśmy w ocenie obsady stanowisk. I o to poszło - mówi starosta

Mam czyste sumienie. Nie zrezygnowaliśmy z naszych wartości

- My tutaj z niczego z programu PiS nie zrezygnowaliśmy, więc co wyborcy mieliby nam wybaczać? To, że w końcu realizujemy skutecznie program PiS na szczeblu powiatu i zaprosiliśmy do tej współpracy kolegów z KO? - mówi w rozmowie ze „Współnotą” Tomasz Marzęda, nowy starosta powiatu lubartowskiego.

W Kiedy w tej kadencji poczuł się Pan na siłach, by zostać starostą?

Trudne pytanie. Nie było takiego momentu, bo nawet w tej chwili mam pewne obawy. Czuję wagę problemów powiatu, którym chciałbym sprostać. Nie mogę powiedzieć, że na sto procent Tomasz Marzęda chce być starostą. To była raczej wola Rady Powiatu i poszukiwanie kompromisu. Radni mi zaufali i za to im dziękuję.

W Trudno było przekonać Koalicję Obywatelską do tego porozumienia?

To porozumienie miało kilka płaszczyzn. Na płaszczyźnie merytorycznej właściwie nie było żadnych sporów, nawet z kolegami z Polskiego Stronnictwa Ludowego. W stu procentach zgadzamy się, co trzeba zrobić i jakie są bóle sprawy w powiecie. Drugą płaszczyzną było dojście do porozumienia personalnego. Tu problemów z KO nie było. Podkreślam, że to nie jest koalicja. To jest polityczne porozumienie dla dobra powiatu.

W Radni z PSL-u zarzucili, że spotkania w sprawie ewentualnego porozumienia między klubami radnych były pozorowane.

Z jednej strony zarzucają, że były to pozorowane spotkania, a z drugiej strony pan Fryderyk Puła przyznał, w czym się nie zgodaliśmy. My się zgodaliśmy w ocenie sytuacji w powiecie, ale nie zgodaliśmy w ocenie obsady stanowisk. I o to poszło.

W Z tego, co wiem, nie zaproponowaliście PSL-owi zbyt wiele w sferze stanowisk.

Bo nie było tu zbyt wiele do zaoferowania. Były pomysły, żeby wszystkie stanowiska członków Zarządu Powiatu były płatne, choć ja nie mówię, że to była propozycja ze strony PSL-u. My na

to nie wyraziliśmy zgody. Postanowiliśmy utrzymać ten Zarząd w takiej formule zatrudnienia, w jakiej to funkcjonowało do tej pory, czyli jest: starosta, wicestarosta, etatowy członek Zarządu i dwóch nieetatowych członków Zarządu. Więc jeżeli policzymy: starosta, wicestarosta, płatny członek zarządu oraz przewodniczący Rady Powiatu, to są cztery stanowiska do podziału.

W Jaka była najdalej idąca propozycja ze strony PiS-u dla PSL-u, jeżeli chodzi o podział stanowisk?

Platforma Obywatelska do tej pory czuje urazę, bo pan Jerzy Zwoliński został odwołany z funkcji wiceprzewodniczącego głosami radnych z naszego klubu PiS (w kwietniu 2021 roku, co oznaczało rozpad ówczesnej koalicji PiS-u z KO - przyp. red.). To było zerwanie koalicji, które nastąpiło poprzez: po pierwsze - odwołanie wiceprzewodniczącego, po drugie - odwołanie etatowego członka Zarządu (Radosława Guza - przyp. red.). Nie został wtedy odwołany z funkcji nieetatowy członek zarządu Jan Zaworski i nie doszło do zmiany przewodniczącego Komisji Edukacji, Kultury i Sportu, którym był i jest Janusz Pożak. Koalicja funkcjonowała połowicznie, pomimo zerwania jej. Wobec tego chcieliśmy dokończyć to dzieło, które zostało rozpoczęte na samym początku. Nie nazwę tego nawet żądaniem, ale padła propozycja ze strony KO: to ugrupowanie chciało uzyskać funkcję przewodniczącego Rady Powiatu. I to właściwie blokowało możliwość porozumienia trójstronnego, bo te same apetyty miał PSL. Fotel przewodniczącego Rady jest jeden i to zdecydowało.

W PSL oczekiwał także stanowiska wicestarosty dla przedstawiciela „Ludowców”.

Tak, tylko że właściwie, gdy już fotel przewodniczącego Rady Powiatu był zajęty, to dalsze rozmowy nie miały sensu, bo to był warunek konieczny ze strony PSL-u.

W W którym momencie się porozumieliście? Zdaniem Mariana Starownika to porozumienie było ustalone jeszcze przed - pozorowanymi rozmowami.

Propozycji jakichś porozumień na rzecz powiatu było dużo, pewne rozmowy trwały od wielu tygodni i my to wiemy. Więc jakiegoś projektu porozumienia nie można nazwać ostatecznym

porozumieniem. Zwróćmy uwagę, że dalej tego porozumienia nie ma, bo my nie mamy nic na piśmie. To jest porozumienie dżentelmeńskie. Do tego porozumienia doszło w poniedziałek, na godzinę przed sesją Rady Powiatu. Żaden z klubów radnych nie kwestionował tego, że nowy Zarząd Po-

- W czerwcu Zarząd Powiatu nie uzyskał absolutorium i jeszcze w czerwcu były propozycje załagodzenia tej sytuacji. Propozycje, których efektem byłoby udzielenie absolutorium dla Zarządu. Nie byłoby potrzeby powołania nowego Zarządu. Do załagodzenia sytuacji nie doszło. Oceniam to, że jest brak woli współpracy - mówi Tomasz Marzęda, nowy starosta powiatu lubartowskiego

Jeśli strata szpitala jest większa niż rok temu, to ja będę patrzył na ręce dyrektorowi Makarewiczowi

wiatu należy wybrać jak najszybciej. Dlatego sesja została zwołana na poniedziałek. Oczywiście, jakieś nadzieje na porozumienie były już na etapie zwoływania sesji nadzwyczajnej, ale nie ukrywam, że ja celowo zwołałem tę sesję, żeby także zmobilizować radnych, aby ten etap zakończyć.

W Przewodniczącym Rady Powiatu został Jerzy Zwoliński z KO. Wydaje się, że prywatnie to zagorzały przeciwnik ideowy PiS-u.

Ja bardzo cenię Jerzego Zwolińskiego za jego inteligencję i doświadczenie. Nie sądzę, żeby był on przeciwnikiem PiS-u. Jest to wytrawny bojownik polityczny. Gdyby w stu procentach był przeciwnikiem PiS-u, to nie siedlibyśmy do rozmów. Problemy szpitala, problemy szkół, problemy powiatu nie mają barwy politycznej i to nas łączy. Nie rozstrzyga się na poziomie powiatu kwestii wielkiej polityki. Tym niech się Warszawa zajmie. My zajmijmy się drogami, przyciekającym dachem w szkole, szpitalem.

W Wyborcy wybaczą Wam takie porozumienie z KO?

Ja mam sumienie czyste. Nie zrezygnowaliśmy z naszych wartości. My jako członkowie PiS nadal odnosimy się do konserwatywnych wartości, do programu PiS. My tutaj z niczego z programu

Bardzo cenię Jerzego Zwolińskiego za jego inteligencję i doświadczenie. Nie sądzę, żeby on był przeciwnikiem PiS-u



szpital nie ma na to pieniędzy. Nie wystarczą na to środki własne czy środki z Narodowego Funduszu Zdrowia w ramach kontraktu.

W Przekonały pana argumenty dyrektora Makarewicza, które wymienił podczas wrześniowej sesji?

Na razie nie. Ale trzymam za niego kciuki. Nie jestem osobą, z którą się cały czas trzeba zgadzać. Lubię twórcze dyskusje i mam nadzieję, że tak będą wyglądały zarówno posiedzenia Zarządu Powiatu, jak i współpraca z poszczególnymi kierownikami jednostek organizacyjnych. To, że ja się z czymś nie zgadzam, nie znaczy, że kogoś skreślam. Wskazuję pewne elementy i wymagam skupienia się na tym, co jest najważniejsze.

W Co z pańskim stanowiskiem w Urzędzie Marszałkowskim w Lublinie, gdzie dotychczas był Pan zastępcą dyrektora w Departamencie Środowiska i Zasobów Naturalnych?

To będzie decyzja pana marszałka, nie chcę się wypowiadać na ten temat.

W Jak wyglądają początki nowego starosty? Od wtorku praca w urzędzie od samego rana?

Pracownikiem Starostwa Powiatowego w Lubartowie zostałem w momencie wyboru na stanowisko starosty. Początek pracy to przede wszystkim spotkanie z kierownikami poszczególnych wydziałów i oddziałów, omówienie warunków współpracy oraz spotkanie, choćby na krótko, ze wszystkimi pracownikami. By przedstawić moją strategię i moją wizję funkcjonowania urzędu. A moja wizja funkcjonowania urzędu to jest taka, że mieszkaniec jest najważniejszy. To jest mój pracodawca.

W Czy w tej wizji są jakieś zmiany personalne w Starostwie Powiatowym?

Na razie się do tego nie odniosę. Na pewno trzeba będzie przyrzec się temu, jak funkcjonują poszczególne jednostki i dopiero wtedy będzie czas na podjęcie jakiegось decyzji.

Rozmawiał Dominik Smagała

- Istniało zagrożenie, że stanowisko komisarza wojewoda powierzy Ewie Zybale - mówi radny z KO

Nie obawiam się o reakcję wyborców Koalicji Obywatelskiej

- Jesteśmy z PiS-em ideowo, światopoglądowo, na dwóch różnych biegunach, to prawda, ale problemy szpitala, oświaty, rozwoju dróg lokalnych mamy na jednym biegunie - mówi w rozmowie ze „Współnotą” Jerzy Zwoliński, przewodniczący Rady Powiatu Lubartowskiego.

W Co Pana przekonało do zgody na porozumienie z PiS-em?

Tu nie chodziło o porozumienie z PiS-em czy z PSL-em. Po odwołaniu Zarządu Powiatu groziło nam powołanie przez wojewodę komisarza, administratora bez kompetencji. Na wiele miesięcy inwestycje i wszelkie działania rozwojowe zostałyby wstrzymane. Jednocześnie istniało zagro-

żenie, że stanowisko to wojewoda powierzy, niedawno odwołanej staroście, Ewie Zybale. Powołanie nowego Zarządu Powiatu stało się zatem priorytetem dla większości radnych. Negocjacje w tej sprawie zakończyły się odmową przyjęcia przez kolegów z PSL-u warunków, które zaproponował im negocjator z PiS. Szkoda, szeroka koalicja byłaby lepszym rozwiązaniem.

W Nie jesteście - Pan oraz PiS - ideowo na dwóch różnych biegunach? Czy dzielące Was różnice nie będą wpływały negatywnie na współpracę?

Jesteśmy ideowo, światopoglądowo, na dwóch różnych biegunach, to prawda, ale problemy szpitala, oświaty, rozwoju dróg lokalnych mamy na jednym biegunie. Dzielące nas różnice nie powinny negatywnie oddziaływać na sprawy najważniejsze



Jerzy Zwoliński (KO)
przewodniczący Rady Powiatu Lubartowskiego
Czego zabrakło do szerokiej koalicji? Nie zabrakło niczego, natomiast w nadmiarze był apetyt na stanowiska

dla mieszkańców Powiatu.

W Nie obawia się Pan tego, jak na takie porozumienie z PiS zareagują pańscy wyborcy?

Nie obawiam się o reakcję wyborców Koalicji Obywatelskiej, bo to światli i inteligentni ludzie, którzy częściej reagują racjonalnie niż emocjonalnie. Wiedzą oni, że np. gwarancja funkcjonowania szpitala jest ważniejsza od politycznych fochów.

W KO nadal ma jednego, nieetatowego reprezentanta w Zarządzie Powiatu. Czy wobec tego będzie miała realny wpływ na działanie

Zarządu Powiatu?

W składzie nowego Zarządu są ludzie, którzy przeciwstawili się poprzedniej staroście, szczególnie w odniesieniu do jej fatalnej polityki wobec szpitala. Doprowadziła ona do katastrofalnej sytuacji finansowej jednostki. Zatem nasz przedstawiciel w Zarządzie Powiatu, pan Jan Zaworski, jest w towarzystwie ludzi świadomych swoich najważniejszych działań skierowanych na zdecydowaną poprawę sytuacji i to Koalicji Obywatelskiej wystarczy.

W Czy Pana zdaniem było w ogóle możliwe porozumienie, w którym byłyby trzy ugrupowania:

KO, PiS i PSL? Jeśli tak, to czego zabrakło, by takie porozumienie zawiązać?

Myślę, że szeroka koalicja, której orędownikiem byłem, od początku była możliwa i byłaby najlepszym rozwiązaniem. Pyta Pan, czego zatem zabrakło? Zabrzmiało to jak groteska, ale jest to szczerze i zgodne z prawdą przekonanie, że nie zabrakło niczego, natomiast w nadmiarze był apetyt na stanowiska.

W Już podczas pierwszej sesji z Panem w roli przewodniczącego doszło do pewnych spięć z Marianem Starownikiem czy Fryderykiem Pułą. Dlaczego?

Zapewniam, że każdy radny będzie mógł swoją wypowiedź swobodnie przedstawić słuchającemu gremium do momentu, aż uzna, że wyczerpał temat. Jest jednak warunek. Wystąpienie musi

Szeroka koalicja byłaby lepszym rozwiązaniem

dotyczyć bezpośrednio omawianego punktu porządku obrad. W przeciwnym razie obowiązkiem przewodniczącego jest przywołanie mówcy do meritum wynikającego z tego porządku. Takie przypadki mieliśmy na ostatniej, XXXIX sesji. Zapewniam Pana redaktora i wszystkich, że wymienionych przez Pana radnych szanuję i wysoko oceniam ich doświadczenie, zawodowość i aktywność na posiedzeniach Rady Powiatu, jednak nie mogę traktować ich inaczej od pozostałych radnych.

Rozmawiał Dominik Smagała

Takie wymiany między przewodniczącym a opozycyjnymi radnymi nie zdarzały się, gdy pracami Rady kierował Tomasz Marzęda

Wystarczyło kilka minut i już doszło do spięć. „To jest nieeleganckie i niegrzeczne”

Nie potrzeba było dużo czasu, by pomiędzy nowym przewodniczącym Rady Powiatu i radnymi z PSL-u doszło do pierwszych scysji. - Proszę wypowiadać się w temacie - strofował byłych starostów nowy przewodniczący Rady Powiatu.

Radny Jerzy Zwoliński z Koalicji Obywatelskiej został wybrany na nowego przewodniczącego Rady Powiatu podczas ostatniej (10 października) sesji. Były burmistrz Lubartowa przejął tę funkcję po Tomaszu Marzędzie z Prawa i Sprawiedliwości, który został starostą. To efekt porozumienia, jakie zawarło KO z PiS w celu utworzenia Zarządu Powiatu i Prezydium Rady Powiatu złożonych z radnych z tych dwóch ugrupowań.

Poza porozumieniem znaleźli się przedstawiciele Polskiego Stronnictwa Ludowego. Szybko, bo już na tej samej sesji, na której powołano nowy skład Zarządu Powiatu i wybrano nowego przewodniczącego Rady,

doszło do pierwszych utarczek słownych między doświadczonymi samorządowcami, obecnie z dwóch różnych stron powiatowej barykady.

„Mówienie nie na temat”

Fryderyk Puła z PSL-u zarzucił przedstawicielowi PiS-u, że ci dogadali się z KO, zanim zaprosili do rozmów „Ludowców”.

- Z przykrością stwierdziłem, że te spotkania były pozorowane od początku. Propozycji współpracy dla naszego ugrupowania w czasie trzech spotkań niestety nie otrzymaliśmy. Naszym zdaniem już wcześniej wiadomo było, jak będzie wyglądał Zarząd Powiatu i kto będzie przewodniczącym Rady Powiatu - zarzucał w mównicy były starosta z PSL-u w punkcie sesji, dotyczącym wyboru nowego starosty.

- Był to przykład wykorzystania czasu na mówienie nie na temat - skwitował od razu Jerzy Zwoliński. - I wywołanie kogoś innego. Teraz Tomasz Marzęda musi odpowiedzieć, żeby wiarygodna wypowiedź jednego radnego na sesji była w kontrze do



- Był to przykład wykorzystania czasu na mówienie nie na temat - kwitował wypowiedź radnego z PSL-u Jerzy Zwoliński (na zdj. z lewej). - Nie zgadzam się z panem i apeluję o większą powściągliwość - ripostował Fryderyk Puła (na zdj. z prawej)

wiarygodnej wypowiedzi drugiego radnego, a nie odbywała się potem w internecie. Niektórzy internauci powoływali się później na to, że nikt z jednej strony nie zabrał głosu - wytknął.

„Nieelegancko i niegrzecznie”

Kiedy radni mieli zająć się ustaleniem pensji dla starosty Tomasza Marzędy, głos zabrał Marian Starownik. Radny z PSL-u zarzucił, że nowy układ powiatowych władz „niczego dobrego nie gwarantuje”.

- Jest to sytuacja kuriozalna.

Koalicjant, który wchodzi do układu, nie ma żadnego urzędującego członka w Zarządzie i nie ma możliwości wpływania na bieżącą pracę Zarządu. Takiego drugiego przykładu w Polsce nie znajdziemy. W moim przekonaniu jest to zakonserwowanie układu PiS-owskiego przez KO. Nie wiem, jak wytłumaczyć się swoim wyborcom. Chcielibyśmy się mylić, ale... - mówił Marian Starownik, gdy w pół słowa przerwał mu przewodniczący Rady Powiatu.

- Jesteśmy w punkcie dotyczącym ustalenia wynagrodzenia pana starosty. Akurat to, o czym

pan mówi, spowoduje, że kilka osób będzie chciało z panem polemizować. Nie mamy tego w porządku obrad. Ocena pracy Zarządu, który dopiero został zapisany na kartce, jest w mojej opinii nieelegancka i niegrzeczna - wytknął Jerzy Zwoliński i polecił: - Proszę wypowiedzieć się w temacie.

Takie wymiany między przewodniczącym a opozycyjnymi radnymi nie zdarzały się dotychczas w tej kadencji, gdy pracami Rady kierował Tomasz Marzęda. Obecny starosta był znacznie oszczędniejszy od Jerzego Zwolińskiego w komentowaniu wystąpień radnych.

„Niepotrzebny zamęt”

Tymczasem w obronę swojego kolegi z ugrupowania wzięł Fryderyk Puła.

- Nie zgadzam się z panem i apeluję o większą powściągliwość - zwrócił się do Jerzego Zwolińskiego. - Będziemy zaraz głosować nad wynagrodzeniem starosty, a ten już podjął pierwsze decyzje i już możemy go oceniać. Nie wiadomo, jak

to się skończy, ale możemy snuć prognozy. Wygląda na to, że za to wszystko, co działo się niedobrego w powiecie, według rządzącej koalicji odpowiadają Ewa Zybala i Jarosław Budka, czyli starosta i członek Zarządu. A radny Budka nie był nawet od początku członkiem Zarządu - mówił były starosta.

- Dzisiaj nie oceniamy nowo wybranego Zarządu. Decydujemy o wynagrodzeniu starosty. A pan sprytnie próbował zinterpretować wypowiedź swojego poprzednika. Niech pan przez chwilę pomyśli: jak się czuje każdy z tych panów dziś wybranych, jeżeli wy mówicie, że starosta postawił na złych ludzi - pouczył przewodniczący Rady Powiatu.

- Kończę, bo nie będę polemizował z panem przewodniczącym. Widzę, że chętnie zabiera głos i też ocenia, ale moje wystąpienie, zamiast sprawnie organizować pracę Rady - odparł Fryderyk Puła.

- To jest niepotrzebnie wprowadzany zamęt - komentował na koniec przewodniczący Rady.

Dominik Smagała
LUB

- Cechuje nas spokój oraz doświadczenie i pracowitość - mówi o sobie i starości Jacek Pożarowszczyk

Jesteśmy oceniani za to, co zrobiliśmy, a nie za to, z kim wchodzimy w koalicję

- Już po sesji absolutoryjnej wylała się na mnie fala hejtu. Byłem wyzywany od różnych pajaców czy głupków. To jest normalne w polityce - mówi w rozmowie ze „Współnotą” Jacek Pożarowszczyk, nowy wicestarosta lubartowski.

W Jest Pan w grupie tych radnych z PiS, którzy jako pierwsi manifestowali, że nie podoba im się styl zarządzania powiatem. W którym momencie tej kadencji pomyślał Pan, że nie wszystko idzie tak, jak powinno?

To były kwestie dotyczące inwestycji, które po prostu bardzo

mocno kulały w moim okręgu wyborczym i wtedy już zauważyłem, że coś jest nie w porządku. Chodziło o inwestycje drogowe czy budowę windy w ośrodku zdrowia w Kocku, o którą prosiłem przecież przez cztery lata. A to jest inwestycja śmieszna z punktu widzenia finansowego. Prawdziwego gospodarza poznaje się po takich małych inwestycjach dla mieszkańców. Ja o nic dla siebie nie prosiłem, tylko zabiegałem o drogi czy windę, żeby starsze osoby mogły wjechać na górę do lekarza. Druga sprawa dotyczyła pani dyrektor szpitala Sylwii Domagały i problemów SPZOZ-u, które się zaczęły nawarstwiać. Trzecia sprawa to były te ataki medialne, które już później miały miejsce względem pana dyrektora Mirosława Makarewicza.



- Poparcie od wyborców, które otrzymałem - największe spośród radnych w powiecie, czyli 16 procent głosów, dawało jakieś nadzieje, że zostanie to docenione. Tym bardziej że mam odpowiednie kwalifikacje - mówi Jacek Pożarowszczyk

Byliśmy na pewno w kontrze: ja mam inny pogląd na szpital niż pani starosta Ewa Zybała. Uznałem, że należy głosować zgodnie z sumieniem.

pierw jesteśmy wybierani przez naszych wyborców, a dopiero później Rada Powiatu spośród nas wybiera członków Zarządu Powiatu.

W W którym momencie pojawiła się taka propozycja dla pana i taki pomysł, że to Pan może zostać wicestarostą?

Propozycja pojawiła się w trakcie rozmów, które były przeprowadzane w ramach klubu PiS już po sesji w czerwcu, kiedy Rada Powiatu nie udzieliła Zarządowi Powiatu absolutorium. Uznaliśmy, że będę najlepszym kandydatem na wicestarostę z klubu PiS, tak, jak pan Tomasz Marzęda najlepszym kandydatem na starostę. Podporządkowałem się tej decyzji.

W Starosta Tomasz Marzęda mówi, że widzi w Panu potencjał.

Na pewno będę się starał wykorzystać w tej pracy to doświadczenie, które już zebrałem. Będę chciał zrobić jak najwięcej, nie tylko dla mojego okręgu wyborczego, ale również dla pozostałych mieszkańców powiatu lubartowskiego. Jesteśmy radnymi i ta funkcja nas do czegoś zobowiązuje. Nie tylko do tego, żeby siedzieć na stanowisku, ale przede wszystkim do tego, żeby działać na rzecz dobra mieszkańców powiatu lubartowskiego w postaci inwestycji. To jest najważniejsze - drogi i infrastruktura zdrowotna, bo nasz szpital ma problemy, a inwestycji potrzebuje też choćby ośrodek zdrowia w Kocku.

W Szpital to jest jeden z priorytetów powiatu. Podczas wrześniowej sesji Rady Powiatu wziął Pan w obronę Mirosława Makarewicza. Różnicie się w ocenie pracy dyrektora szpitala ze starostą Tomaszem Marzędą, który ostatnio wytknął kilka kwestii szefowi szpitala?

Myślę, że jeżeli chodzi o całość kształt działalności pana dyrektora, to mamy podobne zdanie. Pan starosta również docenia pracę pana dyrektora. Tym bardziej że mówił o tym. Ocena dotyczy tych wskaźników. Nie ma między nami dużej różnicy, w mojej ocenie ona nie będzie

Pracuję jako nauczyciel historii od 14 lat. Będę musiał się pożegnać z moimi uczniami oraz kolegami i koleżankami w ZS w Kocku oraz RCEZ w Lubartowie

Patrząc na mój charakter i na charakter Tomasza Marzędy, to na pewno nie będzie takich problemów, jakie były do tej pory

przeszkadzała nam we współpracy. Najważniejszym dobrem jest dobro szpitala. Po pierwsze: to jest największy pracodawca w powiecie. Po drugie: to jest instytucja, która leczy 90 tys. mieszkańców powiatu. Na pewno w tym temacie wielkich zgrzytów nie będzie. Różnica zdań będzie, ona jest normalna i tak powinno to wyglądać. Mamy prawo się spierać i dyskutować, ale uważam, że zawsze będziemy dochodzić do konsensusu. Patrząc na mój charakter i na charakter pana Tomasza Marzędy to na pewno nie będzie takich problemów, jakie były do tej pory.

W To co cechuje Wasze charaktery, w nawiązaniu do pańskich słów o współpracy? Chodzi o ten spokój oraz doświadczenie i pracowitość. Myślenie nie w kontekście mojego prywatnego zdania - „ja wiem najlepiej”, tylko po prostu praca zespołowa. Dla dobra mieszkańców, bo to trzeba tymi kategoriami myśleć. W innym wypadku tworzy się konflikt i wtedy mamy problemy. Widzieliśmy efekt takiej sytuacji.

W Weszliście w porozumienie z Koalicją Obywatelską, przewodniczącym Rady Powiatu został Jerzy Zwoliński. Jak wasi wyborcy na to zareagują? Przecież PiS i KO to ugrupowania z dwóch różnych biegunów pod względem ideowym...

Ideowo są na różnych biegunkach, ale my jesteśmy samorządowcami i celem tej współpracy jest sprawne funkcjonowanie Starostwa Powiatowego i realizacja dalszych inwestycji. To jest najważniejsze dla mieszkańców. Jesteśmy oceniani za to, co zrobiliśmy, a nie za to, z kim wchodzimy w koalicję. Oczywiście, sprawy ideowe są ważne, ja mogę się z wieloma radnymi

w sprawach ideowych nie zgadzać. Ale jeżeli chodzi o budowę drogi, windę, szpital, to są to sprawy wspólne. Bo my tu mieszkamy, jesteśmy stąd. Myślę, że dla naszych wyborców to nie będzie miało większego znaczenia. Jesteśmy w klubie PiS, który utrzymał władzę w powiecie. To jest najważniejsza informacja dla naszych wyborców.

W Zaliczył Pan samorządowy awans. Jako wicestarosta będzie Pan na powiatowym świeczniku. Jest Pan na to gotowy? Na pewno pojawi się krytyka, nieprzychylnie komentarze...

Jestem gotowy. Komentarze pojawiły się dużo wcześniej, już po sesji absolutoryjnej. Wtedy wylała się na mnie fala hejtu, byłem wyzywany od różnych pajaców czy głupków. To jest normalne w polityce. Mamy wolność słowa i każdy może tę wolność wyrażać. Niektórzy robią to w sposób anonimowy, obrażając innych ludzi. A ja mam pewne zadania, które postawili przede mną wyborcy i to jest dla mnie najważniejsze. Ci, którzy sobie piszą komentarze, niech sobie piszą. To ich problem. Ja wiem, co mam robić.

W Zawiesza Pan pracę w zawodzie nauczyciela?

Trochę smutno mi z tego powodu. Pracuję jako nauczyciel historii od 14 lat. Będę musiał się pożegnać z moimi uczniami oraz kolegami i koleżankami w Zespole Szkół w Kocku oraz Regionalnym Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie. Z jednej strony cieszę się z objęcia stanowiska starosty, a z drugiej kończę pewien etap życia. Pozostaną wspomnienia z bardzo fajnymi nauczycielami i młodzieżą, trochę sukcesów szkolnych. Jednak jako wicestarosta na pewno będę blisko szkół.

Rozmawiał Dominik Smagała

Jerzy Zwoliński



Jerzy Zwoliński na proteście przeciw zmianom w ustawie aborcyjnej w październiku 2020 r.

Jerzy Zwoliński to samorządowiec o długim stażu.

Był m.in. wójtem gminy Niedźwiada, przez trzy kadencje był burmistrzem Lubartowa. Zwłaszcza trzecia kadencja obfitowała w spory i konflikty. Po przegranych wyborach na burmistrza w 2010 r. dalej zasiadał w lubartowskim samorządzie, ale już jako radny miejski. Był członkiem klubu PO (od 2012 r.). W 2014 r. kandydował ponownie na burmistrza. Niewielką przewagą wygrał ponownie Janusz Bodziacki. Do emerytury był pracownikiem lubartowskiego szpitala.

Jerzy Zwoliński dał się poznać

jako przeciwnik PiS. W 2016 r. nawiązał współpracę z Komitetem Obrony Demokracji. W 2017 r. uczestniczył w protestach przeciw wprowadzanej przez PiS reformie sądownictwa. W październiku 2020 r. brał udział w protestach przeciw zastrzeżeniu ustawy aborcyjnej. Od 2018 r. zasiada w Radzie Powiatu z komitetu Koalicji Obywatelskiej. Na początku kadencji był wiceprzewodniczącym rady na mocy koalicji z PiS. Porozumienie się rozpadło i został odwołany.

Marcin Kusyk

Nagrody dla nauczycieli. Lista



Nagrodzeni nauczyciele ze szkół powiatowych. Z Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie: Iwona Bujakowska - Gawrylak, Jarosław Lemieszek, Katarzyna Malczewska, Katarzyna Syta - Wasak, Joanna Wojciechewicz; Dorota Bułgajewska - Muzyka - dyrektor. Z Zespołu Szkół nr 2 w Lubartowie: Kamil Kozioł, Edyta Lewtak, Małgorzata Sabat, Beata Sajda. Z Zespołu Szkół w Kocku: Kazimierz Prandl. Z Zespołu Szkół w Ostrowie Lubelskim: Katarzyna Jatocha, Aneta Frelich. Z Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury w Lubartowie: Jolanta Grabowska



Jarosław Lemieszek,
RCEZ

Nagroda ma wiele funkcji. Przede wszystkim jest wielkim motywatorem do dalszej pracy. Nie ukrywajmy - czasy są trudne, nagroda, czyli przełożenie finansowe, na pewno ma bardzo duże znaczenie.



Edyta Lewtak,
ZS 2

Nagroda jest przede wszystkim wyróżnieniem i dalszą motywacją do pracy. Każda taka nagroda dodaje nam skrzydeł, motywuje do dalszej pracy z młodzieżą.

14 października Tomasz Marzęda po raz pierwszy jako starosta lubartowski wręczał nauczycielom nagrody z okazji Dnia Edukacji Narodowej.

Otrzymało je 14 osób. Wraz z nowym starostą w uroczystości wzięli udział wicestarosta Jacek Pożarowski i członkowie Zarządu Powiatu. Nauczycielom z miejskich placówek wręczał także burmistrz Krzysztof Paśnik i zastępca Tadeusz Małyśka.

Marcin Kusyk



Arkadiusz Smolarz, SP 3

Nagroda na pewno jest to dużym wyróżnieniem dla nas wszystkich, dla mnie, dla naszych kolegów, pracowników naszej szkoły. Myślę, że tak jak powiedział burmistrz, bardzo fajnie daje się nagrody, ale i bardzo fajnie się je dostaje. To jest docenienie naszej pracy, nie tylko mojej, ale moich kolegów, koleżanek, pracowników administracji, obsługi, cieszymy się, że zostaliśmy docenieni i nagrodzeni.



Paweł Pasikowski, II LO

Jest to na pewno nagroda symboliczna dla naszego środowiska, które ciężko pracuje i stara się osiągnąć wyniki. Na pewno jest to dowartościowanie dla nas, nauczycieli, że władza widzi, że robimy coś konstruktywnego dla środowiska, myślę, że jest taka nutka satysfakcji dla mnie i dla naszej szkoły.



Nagrodzeni nauczyciele szkół miejskich: Katarzyna Lipska (Przedszkole nr 1), Sylwia Wojnowska (Przedszkole nr 4), Kornelia Ozon (SP 1), Beata Wronowska (SP 1, nieobecna na uroczystości), Arkadiusz Smolarz (SP 3), Alina Zarzycka (SP 3), Beata Wojciukiewicz (SP 4), Małgorzata Ślifirczyk (SP 4), Paweł Pasikowski (II LO), Iwona Kozuchowska (Przedszkole nr 4)

Tygryski na policji



Każdy przedszkolak otrzymał odbłaskowy gadżet, poprawiający widoczność na drodze i zobowiązał się do jego noszenia

Dlaczego ważne jest noszenie elementów odbłaskowych? Czy dzieci powinny korzystać z fotelików samochodowych podczas jazdy samochodem? Jak zachować się wobec nieznajomych? - na te i inne pytania Tygryski z Przedszkola Miejskiego nr 2 w Lubartowie uzyskały odpowiedź podczas wrześniowej wycieczki do lubartowskiej KPP.

Em



Maluchy usłyszały, jak wygląda praca policji. Zobaczyły wnętrze komendy, m.in. pokój do badań daktloskopii, oraz lustro tzw. weneckie. Przedszkolaki obejrzały również z bliska policyjny radiowóz

Sztafetowe biegi w Leszkowicach. Świetne występy lubartowskich szkół



Reprezentacja ZS 2. Drużyna męska: Maciej Bojanowski, Kamil Kubik, Aleksander Pęksa, Krzysztof Rusinek, Karol Oniś, Kacper Pożarowski, Maksymilian Matyjaszczyk, Kacper Sidor (rez.), Bartosz Błonna (rez.). Opiekun Marek Kitliński. Drużyna żeńska: Maja Socha, Maryla Białek, Joanna Szych, Kaja Wróblewska, Gabriela Polska, Gabriela Szymoniuk, Natalia Marciniak, Martyna Meksuła, Kinga Czyżyk, Sylwia Sztorc. Opiekun Joanna Góźdź

10 października w Leszkowicach rozegrane zostały Mistrzostwa Rejonu w Sztafetowych Biegach Przełajowych. Drużyna chłopców z ZS 2 zwyciężyła, a drużyna dziewcząt wywalczyła 2 miejsce. Wśród chłopców II miejsce zajęła drużyna z II LO. Te drużyny zakwalifikowały się na Mistrzostwa Wojewódzkie w Tomaszowie Lubelskim 18 października.

Marcin Kusyk



Sztafeta męska II LO: Antoni Obodziński kl. 1a, Olaf Oniszczyk kl. 2a, Bartłomiej Obodziński kl. 3a, Mateusz Urban kl. 3a, Jan Pióro kl. 4g, Gabriel Obodziński kl. 4g